



Dodatek specjalny

JEDZIEMY NA NARTY



ZANIM
WYRUSZYSZ
NA
EUROPEJSKIE
STOKI...

Kryzys na granicy

Księża kontra biskupi

Przewodniczący Episkopatu chce w niedzielę zbierać pieniądze na pomoc dla migrantów. Ale część księży się buntuje i zrównuje biskupów ze zwolennikami aborcji

Piotr Żytnicki
Tomasz Cyłka

Abp Stanisław Gądecki, metropolita poznański i przewodniczący Episkopatu Polski, wezwał księży, by po mszach w najbliższą niedzielę zbierali pieniądze na pomoc dla migrantów. Dostanie je Caritas, który w przygranicznych parafiach stawia „namioty nadziei” z żywnością i paczkami dla migrantów. Organizacja przekazuje też pieniądze ośrodkom dla uchodźców, którzy wystąpią lub wystąpili o azyl w Polsce. „Bez względu na okoliczności przybycia migrantów, potrzebują oni naszego wsparcia duchowego i materialnego” – pisze abp Gądecki w apelu do księży. Przypomina przypowieść o miłosiernym Samarytaninie i dodaje, że potrzebującym można pomagać „bez uszczerbku

dla bezpieczeństwa Rzeczypospolitej i jej obywateli”. Wcześniej o pomoc dla migrantów apelowali inni biskupi, w tym prymas.

Pomoc, czyli „modna łatwizna”

Część księży sprzeciwia się zbiórce, niektórzy robią to publicznie. Popularny na Twitterze ks. Daniel Wachowiak z archidiecezji poznańskiej napisał: „Ciekawe rozmowy z księżmi. Ciekawe. Zapewniam was, że księża w zdecydowanej większości kibicują temu, kogo wspierać trzeba”. Aby nie było wątpliwości, dołączył trzy ikonki biało-czerwonej flagi. „Utożsamianie Jezusa z każdym migrantem jest pójściem na modną łatwiznę” – twierdzi.

To przypadek, ale jeden z migrantów, który przed miesiącem zmarł w Polsce niedaleko granicy, miał na imię Issa, czyli Jezus. Był 24-letnim chrześcijaninem z Syrii. Ks. Wachowiak przekonuje jednak, że w sprawie migrantów pouczają katolików ludzie rzucający obelgi na Kościół, zwolennicy aborcji, szydercy i sprawcy profanacji. Do tego grona dołączył teraz abp Stanisław Gądecki.

Księża to też Polacy

W opozycji do biskupów stoją też inni duchowni. Np. ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski z Krakowa. „Wspieram różne akcje charytatywne, ale tej ogłoszonej przez abp. Gądeckiego nie” – pisze. I wzywa biskupów, by pojechali z duchowym wsparciem do policjantów, żołnierzy i pograniczników oraz ich rodzin. Deklaruje, że sam jako podporucznik rezerwy jest gotów jechać: „Mam swoje lata, ale obsługiwać kuchnię lub stać na warcie mogę”.

Pytamy jednego z poznańskich proboszczów, jak zachęci wiernych, by wsparli zbiórkę na pomoc dla migrantów. – Odczytam komunikat, ministranci staną z koszykami przed kościołem. I tyle. Nie będę specjalnie nikogo namawiał – odpowiada.

– Szeregowi księża powtarzają to, co myśli większość polskich katolików – mówi prof. Stanisław Obirek, były jezuita. – Też ulegają retoryce PiS podsycającej strach. Dobrze się w tym odnajdują – polski katolicyzm ma bronić tożsamości narodowej.

Potwierdzać to zdają się słowa ks. Marcina Iżyckiego, dyrektora Caritasu. Przyznał Katolickiej Agencji Informacyjnej, że w niektórych miejscach przy granicy nie udało się rozstawić „namiotów nadziei”. Powodem był opór miejscowej ludności.

- Śmierć rocznego dziecka migrantów
- Łukaszenka żąda korytarza humanitarnego ► 4
- Merkel pozwoliła Łukaszence zachować twarz ► 12



Kultura

BO W NIEJ JEST KALINA

– Pokochałam jej bezwstyd
– mówi Maria Dębska, fenomenalna jako Kalina Jędrusiak w filmie o słynnej artystce
► 18-19

Opinie

Obóz władzy trzeszczy

Czy ostry antyunijny kurs Zbigniewa Ziobry doprowadzi do buntu części PiS? Wyłamać się mogą ludzie Morawieckiego
► 16

Nauka

Odporni na COVID

Jak to się dzieje, że niektórzy nigdy nie zachorują na COVID ani nawet nie wytworzą przeciwciał przeciwko niemu? ► 22-23

- Pandemiczny paraliż szkół ► 8



KUPUJ BEZPIECZNIE:
WWW.SKITEAM.PL

Sezon zimowy
CZAS START!

Już dostępne w naszych sklepach!

Najnowsze kolekcje odzieży oraz sprzętu narciarskiego i snowboardowego najlepszych marek świata!

Patrycja
Maciejewicz

Złoty tonie i napędza inflację

Polska waluta przeżywa jeden z najgorszych okresów w popeerelowskiej historii. Z dnia na dzień traci na wartości, a kursy walut osiągają kolejne szczyty.

Dlaczego euro, dolar i frank drożeją? Powodów jest kilka, m.in. splot okoliczności międzynarodowych. Trudno jednak przejść obojętnie obok tego, że Narodowy Bank Polski, instytucja odpowiedzialna za utrzymywanie wartości pieniądza, robi przy tym kreć robotę.

Zaczął się od celowego osłabiania złotego rok temu. NBP skupował walutę, co poprawiało jego wynik finansowy. Tłumaczył, że to dla dobra eksporterów. Spekulowano, że ma to wesprzeć ożywienie gospodarcze spodziewane wiosną i interwencyjnie zapobiec zbyt wielkiemu umocnieniu złotego. Daremnie, bo złoty pozostał słaby.

No dobrze, ale wtedy nie było 7-proc. inflacji! Dzisiejsze realia to jeszcze nie najgorsze, co nas może czekać. Niektórzy ostrzegają, że niebawem inflacja będzie dwucyfrowa.

Jak się ma do tego waluta? Drogie euro i dolar podbijają inflację. A NBP dalej udaje, że z nią walczy. Stopy procentowe wprawdzie podniesiono, ale gdy to nie zahamowało osłabienia złotego, prezes NBP Adam Glapiński

rozbrajająco stwierdził, że słaby złoty jest dobry dla eksporterów. Tymczasem już od dawna wiadomo, że rozregulowany, nieprzewidywalny kurs nie jest wcale dla nich dobry, a poza tym większość eks-

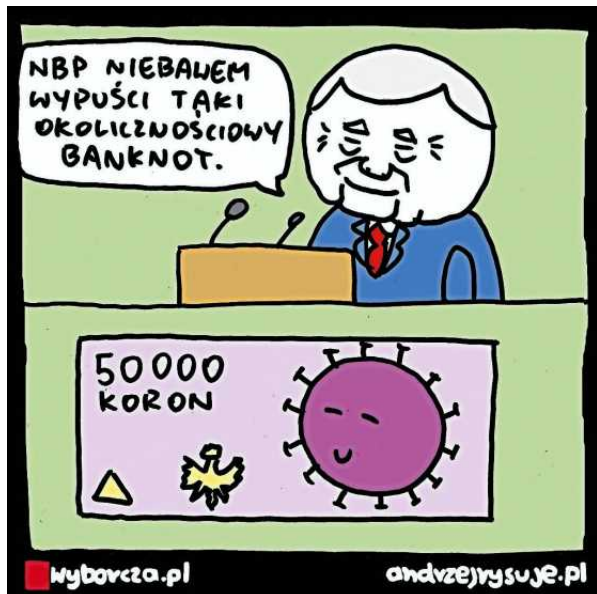
porterów to także importerzy i zabawa wartością walut zawsze w nich uderzy.

Jeszcze niedawno członkini Rady Polityki Pieniężnej prof. Grażyna Ancyparowicz opowiadała, że podwyżki stóp to złe rozwiązanie, bo tylko zwiększą inflację (sic!). To turecka metoda, którą z uporem stosuje prezydent Recep Erdogan, wymieniając szefów banku centralnego, którzy nie chcą go słuchać. A inflacja w Turcji wynosi 20 proc. Prezes Glapiński zaś do ostatniej chwili przekonywał, że podwyżki stóp są na razie niepotrzebne.

Nic więc dziwnego, że brakuje zaufania do NBP. Zamiast skupić się na dobrym komunikowaniu przemyślanej polityki pieniężnej, nasz bank centralny jak żaden na świecie postanowił celowo zaskakiwać rynek, opowiadając przy okazji, że to zły kapitał bogaci się na wyższych stopach. A idiotyczne tweetowanie o Gargamelu i Donaldzie nazywane jest „realizowaniem działań ostrzegawczych”.

Analitycy alarmują, że złoty jest blisko przełamania poziomów, które otworzą mu drogę do kolejnej skokowej dewaluacji. Zadufany w sobie prezes niedawno stwierdził, że gdyby to zarząd NBP i RPP zarządzały gospodarką globalną, żylibyśmy w o wiele lepszym świecie. ●

Andrzej rysuje



Bohoniki

Kolejny pogrzeb migranta



Wczoraj na mizarze, muzułmańskim cmentarzu używanym przez bohonickich Tatarów od XVIII w., pochowano ok. 30-letniego migranta, który przeszedł przez granicę polsko-białoruską. Ciało mężczyzny o nieustalonej tożsamości znaleziono koło Kuźnicy 22 października.

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Polska biedna i bogata

1776

ZŁ BRUTTO
Tak duża jest różnica w średnich zarobkach między Mazowszem a Warmią i Mazurami. Jak to wygląda w twoim województwie? ► 15

Nowy kanał Nagły start TVP World

Nieco nieoczekiwanie wczoraj o godz. 8 nadawanie rozpoczął anglojęzyczny kanał informacyjny TVP World. Wedle wcześniejszych planów stacja miała zacząć nadawanie w styczniu.

Wcześniejszy start spowodowany jest sytuacją na granicy polsko-białoruskiej, której relacjonowanie stanowić ma lwia część 24-godzinnych informacji TVP World.

– Pracowaliśmy nad tym projektem od wielu miesięcy. Rozpoczęliśmy dzisiaj, właśnie wtedy, kiedy Polska nas najbardziej potrzebuje – mówił Mateusz Matyszkowicz, wiceprezes TVP. – W naszych czasach informacja jest bronią, jesteśmy atako-



wani informacją i naszą odpowiedzią powinna być informacja rzetelna, profesjonalna, dobrze zrobiona, ze wspaniałymi prowadzącymi, ze świetną redakcją, w pięknej oprawie graficznej.

Czy te obietnice zostały spełnione, można się przekonać na stronie TVPworld.com i w telewizji satelitarnej dostrojonej do satelity Astra 19,2 E. O tym, jaka narracja i tematy-

ka dominują w pierwszych godzinach nadawania, świadczyć mogą słowa prezesa TVP Jacka Kurskiego, który wprost przyznał, że jednym z celów kanału jest „obrona polskiej racji stanu” w kontekście sytuacji na granicy. Dziennikarze TVP podkreślają też, że nowy kanał odpowiadać ma na „wojnę informacyjną i hybrydową agresję”. ●

Radosław Czyż

Jutro w „Wyborczej”

Ale Historia

Cofnęliśmy się do średniowiecza

Przywileje nadawane Żydom w średniowieczu dawały im poczucie bezpieczeństwa i podstawowe prawa. Były oznaką postępu i europeizowania się ziem polskich. Dlaczego nacjonaliści spalili dokument z XIII w.?

Rozmowa z dr. Andrzejem K. Link-Lenczowskim



Wysokie Obcasy

Wszyscy lubimy sensację

Dezinformacja niszczy nas jako społeczeństwo. Podważa zaufanie do autorytetów, do instytucji, w tym także opieki zdrowotnej, rządu, UE.

Z Natalią Sawką, dziennikarką tropiącą fake newsy, rozmawia Monika Redzisz

ski team®

Reklamujemy się
tylko w wolnych
mediach

Sezon zimowy **CZAS START!**



Już dostępne w naszych sklepach!

Najnowsze kolekcje odzieży oraz sprzętu
narciarskiego i snowboardowego
najlepszych marek świata!

Odwiedź nasze sklepy stacjonarne
7 dni w tygodniu

Poniedziałek - Sobota **10:00 - 21:00**
Wszystkie Niedziele **11:00 - 18:00**



Kupuj bezpiecznie na
www.skiteam.pl

WARSZAWA: ul. KOR 36/38, ul. Toruńska 107b, ul. Wolska 19/25
POZNAŃ: ul. Bułgarska 117a | **WROCŁAW:** CH Arkady Wrocławskie
KATOWICE: CH 3 Stawy



5 tyrolskich
lodowców
im wyżej tym lepiej

ZRÓB ZAKUPY
ZA MINIMUM

2 000 pln

I ODBIERZ **DWA DARMOWE
JEDNODNIOWE KARNETY**
NA JEDEN Z 5 TYROLSKICH
LODOWCÓW

Tirol

5 Tyrolskich Lodowców. Im wyżej, tym lepiej.
Kaunertal | Pitztal | Sölden | Stubai | Hintertux

Łukaszenka domaga się korytarza humanitarnego

Białoruski dyktator obiecuje rozwiązanie kryzysu humanitarnego, ale stawia Europie warunki. Z Mińska do Bagdadu odleciał pierwszy samolot z migrantami.

Wiktoria Bieliaszyn

Pierwszy samolot linii Iraqi Airways z migrantami z Bliskiego Wschodu wyleciał w czwartek z Mińska do Bagdadu. Nie wiadomo, ilu dokładnie z nich było na pokładzie. Przedstawiciel MSZ Iraku mówi o ponad 400 irackich obywatelach, ale wcześniej przekazał informację o 325 osobach, które zgłosiły chęć bezpłatnego powrotu do ojczyzny. Te dane różnią się od liczb publikowanych przez media. Iracka agencja prasowa INA informowała, że wrócić z Białorusi do Iraku chce 430 migrantów, Associated Press donosiło o 571 osobach.

Nie mają do czego wracać

– Irackie Ministerstwo Spraw Zagranicznych koordynuje działania z władzami krajowymi, aby podróż ewakuacyjna odbyła się bez zakłóceń. Problem polega na tym, że nie dysponujemy dokładną liczbą obywateli Iraku w regionie. Nie można jej ustalić ze względu na długość samej granicy i niechęć poszczególnych migrantów do powrotu do Iraku – oświadczył w czwartek Ahmed as-Sahaf.

Jak informuje rosyjska redakcja RBK, akcję ewakuacyjną zorganizowała ambasada Iraku w Moskwie, która zapewnia, że w najbliższych dniach z Mińska zabrani zostaną kolejni obywatele Iraku. Nie wszyscy chcą jednak wrócić do domu. Jak opowiadała „Wyborczej” dziennikarka rosyjskiej redakcji „Kommiersant” Marianna Bielenka, której udało się dotrzeć do obozu namiotowego niedaleko Kuźnicy, wielu Irakijczyków podkreślało, że na podróż do Europy wydali oszczędności całego życia. Nie widzą więc sensu powrotu do ojczyzny.

– Ludzie nie chcą wracać do kraju. W Iraku ciężko się żyje, codziennie są problemy a to z prądem, a to z benzyną. Prędzej umrą w Europie, niż wrócą do Iraku – w czwartek tłumaczył dziennikarzom redakcji Lenta.ru przedstawiciel irackiego biura turystycznego na Białorusi.

Kilkuset chętnych, by wrócić do kraju, to nic w porównaniu z liczbą migrantów, którzy wciąż koczują na granicy polsko-białoruskiej. Aleksander Łukaszenka informo-



• Lotnisko w Mińsku. Irakijczycy czekają na samolot, który zabierze ich do kraju. Na powrót zdecydowało się już 430 osób, kolejnych 50 załatwia formalności FOT. ANDREY POKUMEIKO / AP

wał 16 listopada, że w obozie namiotowym na przejściu granicznym w Kuźnicy znajduje się ok. 5 tys. osób, spośród których aż 3 tys. to obywatele Iraku. Nie ustają także próby nielegalnego przekroczenia granicy z Unią Europejską. MON poinformował, że w nocy ze środy na czwartek Straż Graniczna zatrzymała ok. 100 osób, które – jak twierdzą polskie władze – „pod kierownictwem białoruskich siłowników” miały próbować nielegalnie przekroczyć granicę.

Łukaszenka o szczegółach umowy z Merkel

Tego samego dnia, którego rozpoczęto ewakuację Irakijczyków, Natalia Ejsmont, rzeczniczka prasowa Aleksandra Łukaszenki, w oficjalnym oświadczeniu poinformowała, że Białoruś jest gotowa deportować ok. 5 tys. migrantów. Warunkiem jest utworzenie przez UE korytarza humanitarnego dla 2 tys. przybyszów z Bliskiego Wschodu. Z taką propozycją miał dzień wcześniej wyjść Aleksander Łukaszenka w rozmowie z Angelą Merkel.

– Zgodnie z umową Angela Merkel będzie negocjować z UE m.in. kwestię organizacji korytarza humanitarnego do Niemiec. Niemcety, tylko ok. 400 Irakijczyków zgodziło się na razie na powrót do domu. Będziemy jednak nad tym pracować – podkreśliła Ejsmont.

Nie podano żadnych szczegółów, jak miałby korytarz przez UE wyglądać ani którędy przebiegać.

Trudno powiedzieć, czy obietnice Aleksandra Łukaszenki o ewakuacji 5 tys. migrantów

mają szansę na realizację. Natalia Ejsmont zapewniła bowiem, że „Białoruś nie będzie nikogo wypychać z kraju siłą”.

KE pomoże migrantom

Komisja Europejska ogłosiła w środę, że przekaże 700 tys. euro w ramach pomocy humanitarnej dla migrantów z Bliskiego Wschodu, którzy utknęli na Białorusi.

Pieniądze mają trafić do międzynarodowych organizacji zajmujących się ochroną praw człowieka i wspieraniem najuboższych. Z tej kwoty 200 tys. euro ma trafić do Międzynarodowej Federacji Stowarzyszeń Czerwonego Krzyża i Czerwonego Półksiężycza (IFRC). Kolejne pół miliona euro mają dostać inne organizacje humanitarne. Komisja Europejska podała, że trwają obecnie rozmowy z nimi „o sposobie, w jaki mają zostać wykorzystane”.

– Apeluję o stworzenie po obu stronach [granicy] stałego dostępu do migrantów i uchodźców dla organizacji humanitarnych – powiedział Janez Lenarčič, europejski komisarz ds. rozwoju i pomocy humanitarnej.

Decyzja ta spotkała się z niejednoznaczną oceną polskich władz. Beata Szydło, była premierka Polski, a obecnie europosłanka, oświadczyła, że to „gest zły i kompletnie bezmyślny”. Wyraźnie nie zgadza się z nią minister spraw wewnętrznych Mariusz Kamiński, który na Twitterze napisał: „Z satysfakcją przyjąłem decyzję KE dot. przekazania 700 tys. euro dla organizacji międzynarodowych i humanitarnych na pomoc dla migrantów na granicy po stronie białoruskiej”.

Uszkodzone auta medyków. Zatrzymani białostoccy pseudokibice

Trzy osoby zostały zatrzymane w związku z podejrzeniem zniszczenia aut ratowników wolontariuszy, którzy pełnili misję niedaleko strefy stanu wyjątkowego, to osoby młode: dwaj mężczyźni w wieku 25 i 23 lata oraz 23-letnia kobieta. Wszyscy są związani ze środowiskiem pseudokibiców.

Do uszkodzenia pięciu pojazdów medyków w Świnorojach doszło w nocy z 13 na 14 listopada. Sprawcy przebili opony, wybili szyby, rozbili lampy i zniszczyli karoserię. Właściciele aut niosą pomoc migrantom i uchodźcom, którzy przeszli przez granicę i tułają się po podlaskich lasach.

Sprawcy podejrzani o zniszczenie aut zostali zatrzymani w minioną środę rano w ich miejscach zamieszkania.

O tym niecywilizowanym ataku policjanci poinformowali w niedzielę sami Medycy na Granicy: „Dzisiejszej nocy nieznani sprawcy uszkodzili pięć samochodów osobowych, należących do dyżurujących członków naszego zespołu oraz towarzyszących im w tych dniach dokumentalistów. Przebito opony, potłuczono szyby, lampy, zniszczono karoserię. Sprawę bada lokalna policja. Nasz ambulans jest sprawny, dyżur trwa. Jesteśmy gotowi do podjęcia interwencji u osób, które będą nas potrzebować. Jednak musieli o około 40 godzin skrócić swoją misję. Trwały bowiem czynności policyjne wyjaśniające atak, a zespół dyżurny był w nie zaangażowany, co uniemożliwiało mu utrzymanie dalszej gotowości do interwencji. Eksperti ds. bezpieczeństwa zalecieli medykom, by do czasu wyjaśnienia sprawy zawiesić działania.

Medycy na Granicy dyżurowali od 7 października i zakończenie ich misji od początku planowane było na połowę listopada. 16 listopada dyżury medyczne na granicy przejął doświadczony zespół ratunkowy Polskiego Centrum Pomocy Międzynarodowej. Jednak jak zapowiedzieli lekarze i ratownicy zrzeszeni w grupie Medyków na Granicy, połowa z nich zamierza zostać – to znaczy angażować się w dyżury, w ramach działań PCPM. „Wciąż prowadzimy nasze szkolenia z pierwszej pomocy. Będziemy służyć radą i pomocą wszystkim aktywistom, którzy będą od nas jej oczekiwali, a przede wszystkim naszym następcom. Nasze myśli, serca i pracujące dłonie wielu z nas zostaną na granicy” – deklarują.

Na granicy zmarło roczne dziecko. Rodzice błakali się po lesie

Medyczny Zespół Ratunkowy Polskiego Centrum Pomocy Międzynarodowej podał, że podczas środowego (17.11) dyżuru udzielił pomocy syryjskiemu małżeństwu, które oplakiwało śmierć swojego dziecka. „Nie byliśmy przygotowani na sytuację, w jakiej się znaleźliśmy” – rozpaczala kobieta. Ratownicy z PCPM zastąpili Medyków na Granicy i udzielają pomocy wychłodzonym, chorym, rannym ludziom, których znajdują poza strefą stanu wyjątkowego. Do niej nie mogą wjechać. Już po drugiej dobie dyżuru mieli do przekazania wstrząsające wieści.

„Po godzinie 2.26 otrzymaliśmy zgłoszenie, że przynajmniej jedna osoba, która przebywa teraz w lesie, potrzebuje pomocy medycznej. Na miejscu okazało się, że poszkodowanych jest troje ludzi. Dwudziestokilkuletni mężczyzna miał podwyższoną temperaturę i silny ból podbrzusza – był głodny i odwodniony. Oprócz niego pomocy potrzebowała dwójka rannych syryjskich lekarzy: mężczyzna miał szarpaną ranę ręki, a kobieta ranę kłutą podudzia. Podczas opatrywania rany kobieta – Hilda – płakała, opowiadając o rocznym dziecku, które zmarło w lesie. Nie była

przygotowana na sytuację, w jakiej wraz z rodziną się znalazła”.

Według oficjalnych danych od czasu kryzysu migracyjnego na polsko-białoruskiej granicy doszło do co najmniej 11 zgonów po obu jej stronach. Po stronie polskiej odnaleziono osiem ciał. Zwłoki 20-letniego Syryjczyka zostały znalezione przez jednego z pracowników zakładu usług leśnych w rejonie Wólki Terechowskiej (gmina Czeremcha, powiat hajnowski) 12 listopada.

Ciało 19-letniego Syryjczyka spoczęło w podlaskiej ziemi, na mizarnym w Bohonikach. **jak**

Z wielkim żalem żegnamy

Stanisława Parczewskiego

– Wspaniałego Szefa i Przyjaciela

Rodzinie i Bliskim

składamy wyrazy głębokiego współczucia.

Zarząd i Pracownicy Autocomp Management Sp. z o.o.

www.niekrologiwyborcza.pl/34138862

Albatros travel
Skandynawska jakość od 1986 r.



Rezerwacja +48 22 128 48 81
albatros.pl

Islandia – wulkany, gejzery i lodowce

Wspaniała wyprawa dookoła wyspy stycznej z gorących źródeł, potężnych wodospadów i barwnej historii zapisanej w starych nordyckich sagach.

Program wycieczki: **Dz. 1** Warszawa - Kopenhaga - Keflavík. Przylot na Islandię i przejazd do Reykjavíku. **Dz. 2** Reykjavík – Zachodnia część wyspy. Zwiedzanie Reykjavíku i Parku Narodowego Þingvellir. **Dz. 3** Islandia Zachodnia – Akureyri. Wodospady, gorące źródła, fiordy w rejonie Nordland, konie w Skagafjörður, historia islandzkich sag oraz Reykholt. **Dz. 4** Akureyri - Wycieczka do wodospadów Dettifoss i Godafoss (Wodospad bogów). Fakultatywnie poranne safari na obserwację wielorybów. **Dz. 5** Akureyri – Wschodnie fiordy. Ptasi raj w rezerwacie przyrody Mývatn, wrzące błotne katuże w Námaskarð, Dimmuborgir czyli „czarne zamki” i miasto Egilsstaðir. **Dz. 6** Fiordy Wschodnie i Wybrzeże Południowe. Laguna Jökulsárlón, lodowiec Vatnajökull i Park Narodowy Skaftafell. **Dz. 7** Południowe wybrzeże - Reykjavík. Okolice Vík, czarne plaże, wodospady Seljalandsfoss i Skógafoss, gejzery i „złoty” wodospad Gullfoss. **Dz. 8** Przelot Keflavík – Kopenhaga - Warszawa.

8 dni | Wylot z Warszawy 14/06 2022 | **8.998,-**



Nowość



WYKŁAD
ONLINE



Kanada
25/11/21 o godz. 17:00
Rejestracja na stronie
www.albatros.pl

#WspomnieniaAlbatrosem



New York, New York

Petna przygód podróż do jednego z najbardziej fascynujących i tętniących życiem miast na świecie.

Program wycieczki: **Dz. 1** Wylot do Nowego Jorku, USA. **Dz. 2** New York, Brooklyn Heights, Wall Street, Ground Zero i Most Brooklyński. **Dz. 3** New York, Uptown z Upper West Side, Muzeum Historii Naturalnej, Central Park i Muzeum Guggenheima. **Dz. 4** New York, Downtown z Flatiron Building, Greenwich Village, SoHo, Little Italy (Małe Włochy) i Chinatown (Dzielnica Chińska). **Dz. 5** New York, Midtown z Empire State Building, Rockefeller Center, Fifth Avenue i wycieczka po porcie. **Dz. 6** New York. Czas wolny i powrót do domu. **Dz. 7** Przylot do Warszawy.

7 dni | Wyloty z Warszawy 28/04, 02/09, 24/11 2022

od 7.198,-



Japonia z Albatrosem

Program wycieczki: **Dz. 1** Wylot z Warszawy do Tokio. **Dz. 2** Przylot do Tokio. Świątynia shinto Meiji Jingu i Shibuya. Powitalna kolacja. **Dz. 3** Wycieczka do Parku Narodowego Hakone. **Dz. 4** Tokio. Smak świeżego sushi, ogród Hamarikyū i Odaiba, Ginza, Tokyo International Forum i Pałac Cesarski. **Dz. 5** Pociąg Shinkansen do Kioto. Czas wolny. **Dz. 6** Kioto. Ogród Ryoanji, Złoty Pawilon, las bambusowy i świątynia Tenryū-ji, w dzielnicy Arashiyama, świątynia shinto Fushimi Inari-taishaz. **Dz. 7** Kioto. Zamek Nijo oraz wycieczka do Nary. **Dz. 8** Pociąg Shinkansen do Hiroshimy. Kopuła Bomby Atomowej, Muzeum Pokoju oraz świątynia Miyajima. **Dz. 9** Pociąg Shinkansen do Kagoshimy. Ogród Sengan-en. **Dz. 10** Kagoshima. Wulkan Sakurajima, Muzeum Kamikadze, dzielnica samurajów oraz kąpiel piaskowa w Ubusaki. **Dz. 11** Pociąg Shinkansen do Osaki. Ulica sklepów Dotonbori oraz pożegnalna kolacja. **Dz. 12** Wylot z Osaki do Warszawy.

12 dni | Wylot z Warszawy 24/04, 10/11 2022, 28/04 2023

od 14.998,-



W cieniu Wezuwiusza – Neapol, Pompeje, Amalfi

Odkryjemy wartość kulturalną i historyczną Neapolu, którego zespół zabytkowy wpisany został na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO. Zobaczymy pięknie położone nad Morzem Tyrreńskim Sorrento, z jego olśniewającym widokiem na Zatokę Neapolitańską i majestatyczny Wezuwiusz. Poznamy pozostałości architektury oraz tragiczne losy mieszkańców Pompejów. Podróżując wzdłuż Półwyspu Sorrentyńskiego podziwiać będziemy położone na klifach miasteczka takie jak Sorrento, Positano i Amalfi.

Program wycieczki: **Dz. 1** Przelot do Neapolu. Wizyta w fabryce włoskiego makaronu - Gragnano. **Dz. 2** Sorrento, Positano, Amalfi. Degustacja likieru limoncello. **Dz. 3** Czas wolny lub opcjonalny rejs na wyspę Capri. **Dz. 4** Zwiedzanie Neapolu. Pizza na lunch. **Dz. 5** Pompeje. Degustacja wina. Wezuwiusz. **Dz. 6** Wylot do Polski.

6 dni | Wyloty z Warszawy 01/04, 18/05 2022

od 3.798,-

Rezerwuj bez ryzyka - Gwarancja Bezpieczeństwa Albatros przy rezerwacji do 31 grudnia 2021! Możliwość bezpłatnej anulacji i zwrot wpłaconej zaliczki lub zmiana rezerwacji na inną podróż. A to wszystko do 60 dni od założenia rezerwacji! Szczegóły na www.albatros.pl

Warszawa, ul. Marszałkowska 74
Katowice, Silesia City Center, ul. Chorzowska 107
Kod reklamy: GW20

Cena zawiera: BILETY WSTĘPÓW, opiekę polskiego pilota, przeloty rejsowe, zakwaterowanie w pokojach 2-os., wyżywienie i transport zgodnie z programem, ubezpieczenie podstawowe.

Represje zamiast sprawiedliwości

Izba Dyscyplinarna zawie

Wbrew TSUE nielegalna Izba Dyscyplinarna zawiesiła krakowskiego sędziego. Wykorzystała kilkanaście godzin luki w zarządzeniach pierwszej prezes, które zamrażały jej działalność.

Ewa Ivanova, Jarosław Sidorowicz

Izba Dyscyplinarna we wtorek, 16 listopada zdecydowała o bezterminowym zawieszeniu krakowskiego sędziego Macieja Ferka. Obniżyła mu wynagrodzenie o 50 proc. Posiedzenie odbyło się bez jego udziału i bez jego obrońców. Sędzia o wyniku sprawy dowiedział się z mediów.

– Nie dość, że stało się to bez mojego udziału, to jeszcze z pogwałceniem orzeczenia TSUE – mówił „Wyborczej” sędzia.

Jego zawieszenia domagała się Dagmara Pawelczyk-Woicka, szkolna koleżanka ministra sprawiedliwości Zbigniewa Ziobry i nominowana przez niego prezes Sądu Okręgowego w Krakowie. Pretekstem stały się dwa orzeczenia wydane przez sędziego Ferka w odstępie kilku dni w październiku. W obu odmówił on uznania dwóch decyzji wydanych przez neosędziego powołanego z udziałem upolitycznionej KRS.

Pawelczyk-Woicka jako prezes sądu najpierw na miesiąc zawiesiła sędziego, postępowanie dyscyplinarne wszczął wobec niego także rzecznik dyscyplinarny. A gdy kara upłynęła, koleżanka ministra zwróciła się o dalsze zawieszenie sędziego przez Izbę Dyscyplinarną.

Izba Dyscyplinarna kontra TSUE

Zawieszenie sędziego Ferka wprost łamie orzeczenia i zabezpieczenia międzynarodowych trybunałów. Izba Dyscyplinarna nie ma bowiem prawa działać, a w szczególności nie ma prawa rozpatrywać spraw sędziów. W lipcu TSUE orzekł, że nie jest ona niezależna, a rozstrzyganie przez nią spraw dyscyplinarnych sędziów narusza prawo unijne. W innym październikowym postanowieniu zabezpieczającym TSUE zakazał Izbie rozstrzygania spraw dotyczących immunitetu sędziów, a także nakazał zawieszenie regulacji wprowadzonych tzw. ustawą kagańcową (zakaz badania statusu innych sędziów pod groźbą kar).

Każdy dzień działania nielegalnej Izby kosztuje Polskę 1 mln euro – ok. 4,6 mln zł – taką karę w październiku nałożył na polski rząd wiceprezes unijnego Trybunału Lars Bay Larsen.

Już po orzeczeniach TSUE w sierpniu pierwsza prezes SN Małgorzata Manowska (także neosędzia) wydała zarządzenia częściowo zamykające działania Izby Dyscyplinarnej. Zgodnie z nimi wszystkie nowe sprawy dotyczące sędziów trafiły do szafy w jej sekretariacie i Izba Dyscyplinarna nie mogła ich rozpoznać. O losie pozostałych, które już wcześniej znalazły się w Izbie, decydował jej prezes Tomasz Przesławski albo składy orzekające. W efekcie mimo zarządzeń Manowskiej Izba Dyscyplinarna dalej częściowo działała. Choć część neosędziów wstrzymała się od orzekania, niektórzy dalej działali (nawet uchylali sędziom immunitety).

Zawieszenie w luce między przepisami

Decyzję o zawieszeniu sędziego Ferka podjął we wtorek trzyosobowy skład: Ryszard Witkowski (sprawozdawca i przewodniczący składu), Jacek Wygoda oraz ławnik Michał Gór. Z naszych ustaleń wynika, że sprawa wpłynęła do SN 27 października – gdy obowiązywały zarządzenia Manowskiej.

Dlaczego 16 listopada Izba Dyscyplinarna ją rozpoznała? Bo zarządzenia pierwszej pre-

zes SN obowiązywały do poniedziałku, 15 listopada. Manowska zapowiadała, że ich nie przedłuży, jeżeli nie powstanie projekt reformy Sądu Najwyższego, ale zmieniła zdanie. 16 listopada – około godziny 15 – wydała nowe zarządzenia, które przedłużają częściowe zamrożenie Izby aż do końca stycznia 2022 r.

To oznacza, że Izba Dyscyplinarna wykorzystała krótki moment, kiedy zarządzenia Manowskiej nie obowiązywały.

– Tak, 16 listopada była „dziura” czy „luka” w obowiązywaniu zarządzeń pierwszej prezes dotyczących Izby Dyscyplinarnej – tłumaczy w rozmowie z „Wyborczą” rzecznik prasowy SN Aleksander Stępkowski. – W tym czasie nie doszło do przekazania akt należących do właściwości Izby Dyscyplinarnej przechowywanych w sekretariacie pierwszej prezes – zastrzega.

Czy Manowska wiedziała, że ID planuje rozstrzygnąć sprawę zawieszenia sędziego Ferka? Czy luka była przypadkowa? Czy zamierza wyciągnąć jakieś konsekwencje wobec trójki, która zdecydowała się orzekać wbrew orzeczeniom TSUE?

– Chciałbym wierzyć, że wszystko odbyło się za jej plecami. Ale to mało prawdopodobne, aby wykształcona i doświadczona sędzia nie zdawała sobie sprawy, że nawet chwilowy brak jej zarządzeń może być wykorzystany w Izbie Dyscyplinarnej. To nie jest towarzystwo, w którym obowiązują dżentelmeńskie zasady. Skoro wielu z nich nie krepują jasne orzeczenia międzynarodowych trybunałów, to trudno liczyć na jakąś ich rozagę czy odpowiedzialność – mówi nam jeden z sędziów.

Rzecznik Stępkowski kategorycznie twierdzi, że luka nie była zamierzona. – Nie mamy wpływu na snute w tej mierze domysły, które nie mają nic wspólnego z rzeczywistością – przekonuje. Tłumaczy, że decyzja o przedłużeniu zarządzeń z 5 sierpnia zapadła po rozmowie pierwszej prezes z prezydentem i uzyskaniu informacji o stanie toczących się prac legislacyjnych. Dodaje, że akta sprawy Ferka trafiły do Izby Dyscyplinarnej tylko do rejestracji i zgodnie z zarządzeniem Manowskiej zaraz potem powinny wrócić do jej szafy.

– Nikt nie uprzedzał pierwszej prezes o zamiarze przydzielenia tej sprawy lub wyznaczenia w niej terminu posiedzenia – twierdzi rzecznik. – Pierwsza prezes zwróciła się do prezesa ID o pisemne wyjaśnienia.

Zawieszenie „bardzo dyskusyjne”

Podobna sytuacja dotycząca zawieszenia sędziów miała miejsce w połowie października. Ale potoczyła się zupełnie inaczej – do zawieszenia nie doszło, w porę interweniowała Manowska.

Do SN skierowano sprawy dotyczące zawieszenia sędziów: Adama Synakiewicza z Częstochowy oraz Marty Piłsniak z Warszawy. Ich dalszego zawieszenia domagał się minister sprawiedliwości Zbigniew Ziobro – nie podobalo mu się, że kwestionowali status i rozstrzygnięcia neosędziów.

Ich sprawy także przekazano do Izby Dyscyplinarnej do rejestracji w systemie. Manowska dostała jednak opinię prawną Biura Studiów i Analiz SN, która odpowiadała na pytanie, jak traktować takie sprawy.

Dotarliśmy do tego kluczowego pisma. Dokument liczy pięć stron, jego konkluzja jest następująca: sprawy dotyczące zawieszenia sędziów należy zaliczyć do spraw dyscyplinarnych.



Katastrofalny ranking Niezależność? Polska spada na dno w UE

W ciągu czterech lat nasz kraj odnotował największy spadek niezależności sądownictwa spośród 198 krajów - wynika z raportu firmy badawczej Verisk Maplecroft. „Polska wyprzedziła Węgry, stając się krajem o najgorszych wynikach w UE” - czytamy.

Łukasz Woźnicki

Raport „Atak na niezależność sądownictwa w 45 krajach” przygotowała brytyjska firma badawcza Verisk Maplecroft, która analizuje zagrożenia polityczne, ekonomiczne czy społeczne, które mają wpływ na globalny biznes.

Z raportu wynika, że zagrożenia dla niezależności sądów można zauważyć na wszystkich kontynentach. Odpowiadają za nie „rządy, które chcą zrezygnować z trójpodziału władzy na rzecz upolitycznionego sądownictwa”.

„Nasz wskaźnik niezależności sądownictwa wykazał rosnącą od 2017 r. ingerencję rządów w systemy prawne 45 krajów” - czytamy w raporcie. „Sytuacja najszybciej pogorszyła się w Polsce, Wenezueli, Chinach, Czechach i Rosji” - brzmi główna konkluzja raportu.

Ranking krajów, w których niezależność sądownictwa jest najbardziej zagrożona, otwierają państwa autorytarne, takie jak Korea Północna, Chiny czy Iran, a np. Rosja zajęła w nim miejsce 15.

Polska jest w raporcie przedstawiona jako państwo „kruchej” demokracji, które odchodzi od jej reguł. „Polska doświadczyła najbardziej gwałtownego spadku niezależności sądownictwa ze wszystkich krajów w ciągu ostatnich czterech lat” - czytamy. W rankingu państw, w których niezależność sądów jest najbardziej zagrożona, awansowała o 57 pozycji - ze 118. na 61. „Wyprzedziła przy tym Węgry, stając się krajem o najgorszych wynikach w UE” - opisuje Verisk Maplecroft.

Komunikat o raporcie firma zilustrowała zdjęciem z Polski. Widać na nim wejście do Sądu Najwyższego, którego niezależność w ostatnich latach jest stopniowo ograniczana przez rządzących.

„Od 2018 r. reformy sądownictwa rządzącej partii PiS zwiększyły ryzyko politycznej interwencji w wybieranie i odwoływanie sędziów” - czytamy. W tym czasie prezydent Andrzej Duda próbował przepro-

wadzić czystkę emerytalną sędziów Sądu Najwyższego. Od 2018 r. przyszłych sędziów wskazuje mu upolityczniona Krajowa Rada Sądownictwa - obóz władzy przerwał konstytucyjną kadencję członków poprzedniej KRS.

„Reformy zostały uznane za niezgodne z prawem przez Trybunał Sprawiedliwości UE i doprowadziły do niedawnej decyzji Brukseli o wstrzymaniu funduszy na transformację energetyczną” - przypomina firma.

W raporcie pojawia się też fragment o Trybunale Konstytucyjnym Julii Przyłębskiej. „Polski TK, uważany za silnie prorządowy, orzekł ostatnio przeciwko pierwszostanowi prawa unijnego, co stanowi poważne i bezpośrednie zagrożenie dla porządku prawnego UE” - tak Verisk Maplecroft przypomina wyrok z października. Wniosek w tej sprawie do TK wysłał premier Mateusz Morawiecki.

Wszystko to odbiło się na polskich wskaźnikach niezależności sądownictwa, praworządności, wolności słowa czy efektywności pracy sądów. W praktyce zaś podważa ochronę praw człowieka i zagraża równym szansom przedsiębiorców. ●

Represje zamiast sprawiedliwości

szka w luce



nnych. A jako takie nie mogą być one rozpatrywane przez Izbę Dyscyplinarną, bo są objęte zarządzeniem prezes Manowskiej. Zatem po rejestracji w Izbie powinny natychmiast wrócić do sekretariatu pierwszej prezes.

Eksperci Biura Studiów i Analiz SN zaznaczali, że procedura zawieszenia sędziego została uregulowana w części ustawy o ustroju sądów powszechnych „Odpowiedzialność dyscyplinarna sędziów i asesorów sądowych” i siłą rzeczy jest elementem procedury dyscyplinarnej.

Jak przypominają, gdyby przyjęto inaczej, „wówczas należałoby uznać, że sprawa ta znajduje się poza ustawową kompetencją ID”. Biuro przypomniało też lipcowe orzeczenia TSUE dotyczący Izby Dyscyplinarnej – a w tym kontekście stosowanie zawieszenia w przypadku kwestionowania statusu innych sędziów należy uznać za „bardzo dyskusyjne” czy „wysokie kontrowersyjne”. Bowiem zakazujące tego przepisy „ustawy kagańcowej” „nie zostały wprawdzie usunięte z systemu prawa, (...) jednak Rzeczpospolita Polska została zobowiązana do zawieszenia ich stosowania (...) aż do wydania prawomocnego orzeczenia przez TSUE”.

„Z tego też względu za wątpliwe uznać należałoby dopuszczenie nadania dalszego biegu takiej sprawie w ramach czynności orzeczniczych przed Sądem Najwyższym” – napisali eksperci.

W sprawie sędziego Ferka nie wzięto ich zdania pod uwagę. ●

• **Protest w Bydgoszczy przeciw niestosowaniu wyroków Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej**

FOT. ROMAN BOSIACKI
/ AGENCJA WYBORCZA.PL

Raport o represjach:

Dyscyplinarki, kontrole i hejt

Rok od nielegalnego odsunięcia od orzekania sędziego Igora Tulei Komitet Obrony Sprawiedliwości opublikował raport o represjonowanych sędziach i prokuratorach. Rekordzista ma w sumie 20 postępowań dyscyplinarnych i karnych.

Anita Karwowska

Opisując skalę i sposoby szykanowania niewygodnych dla rządzących osób, KOS pokazuje działanie systemu, którego celem jest ograniczenie niezawisłości sędziowskiej oraz zwiększanie wpływu władzy wykonawczej i ustawodawczej na władzę sądowniczą.

W tzw. archiwum represji KOS zarejestrował 138 postępowań dyscyplinarnych i wyjaśniających oraz o uchylenie immunitetu sędziowskiego prowadzonych od 2019 r. wobec sędziów w całej Polsce. 15 z nich dotyczy się przed nielegalnie funkcjonującą Izbą Dyscyplinarną. Właśnie mija rok (366 dni) od nielegalnego odsunięcia od orzekania sędziego Igora Tulei i 653 dni, od kiedy zawodu nie może wykonywać sędzia Paweł Juszczyszyn.

Sędzia Igor Tuleya mówił podczas konferencji KOS: – Prezesi sądu ignorują moje wnioski o przywrócenie do pracy. Jedyne, co mógłbym zrobić dziś w sądzie, to od czasu do czasu przetrzeć kurz na swoim biurku.

Zawieszony przez Izbę Dyscyplinarną sędzia jest zdania, że sama likwidacja ID, którą zapowiedział pod presją Unii Europejskiej Jarosław Kaczyński, nie powstrzyma represji wobec sędziów. – Nawet jeśli ID formalnie zniknie, jestem przekonany, że partia w to miejsce stworzy coś równie potwornego, tylko pod inną nazwą – uważa Tuleya.

Rekordziści Żurek i Parchimowicz

Rekordzistami pod względem liczby postępowań wyjaśniających i dyscyplinarnych są sędzia Waldemar Żurek (14 postępowań) oraz prokurator Krzysztof Parchimowicz (17 postępowań dyscyplinarnych i 3 postępowań karne).

Przypomnijmy: w 2018 r. sędzia Żurek został usunięty ze stanowiska rzecznika prasowego Sądu Okręgowego w Krakowie. Centralne Biuro Antykorupcyjne przez niemal dwa lata prześwietlało jego majątek. Agenci przeprowadzili kontrole oświadczeń majątkowych i dokumentów finansowych sędziego.

„W związku z prowadzonym postępowaniem sędzia Żurek był wielokrotnie wzywany na przesłuchania. CBA domagało się także wyjaśnień od jego żony, która była w tym czasie w ciąży. W wyniku kontroli ustalono, że sędzia miał nie zapłacić 820 zł podatku od sprzedaży starego traktora (rocznik 1977). W 2015 roku kupił go od sędziego Żurka drwal z Bieszczad” – przypomina raport.

W 2019 r. rzecznik dyscyplinarny przedstawił również sędziemu Żurkowi zarzut, że uchybił godności urzędu i wygłosił manifest polityczny dotyczący jego poglądów i ocen związanych z działaniem konstytucyjnych organów państwa, w tym Trybunału Konstytucyjnego i KRS.

Na początku br. zastępca rzecznika dyscyplinarnego podjął czynności wyjaśniające w związku z wywiadem, którego sędzia Waldemar Żurek udzielił „Gazecie Wyborczej”. Rzecznikowi nie spodobał się krytyczny ton wypowiedzi sędziego wobec zmian forsowanych przez władzę w wymiarze sprawiedliwości.

Również w 2021 r. Kolegium Sądu Okręgowego w Krakowie, w którym zasiada prezes sądu okręgowego z nominacji resortu Zbigniewa Ziobry Dagmara Pawelczyk-Woicka, zwróciło się o wszczęcie postępowania dyscyplinarnego wobec sędziego Żurka w związku z jego udziałem w akcji „Tour de Konstytucja”, odbywającej się pod patronatem RPO.

wyborcza.pl



Co się zmieniło? Jestem starszy o rok, bardziej siwy. Ale ciągle nie zaakceptowałem sytuacji, w której się znalazłem. Nie odnalazłem się w roli „wysadzonego z siodła” i pewnie nigdy się nie odnajdę

IGOR TULEYA

w rozmowie z Dorotą Wysocką-Schnepf

Czytaj i oglądaj na
Wyborcza.pl/wideo

Sposoby nękania sędziów

Przykłady postępowań wobec Waldemara Żurka to niemal pełen zestaw również tzw. miękkich represji, jakie obecna władza stosuje wobec niezależnych sędziów i prokuratorów.

Autorzy raportu wyliczają te metody: • negatywne publiczne wypowiedzi i działania polityków wobec sędziów; • publikacje szkalujące sędziów w prorządowych mediach; • działania dyskredytujące sędziów, czyli m.in. afery hejterskie w Ministerstwie Sprawiedliwości (działała tam zorganizowana grupa, która organizowała akcje oczerniania w sieci sędziów krytycznych wobec władzy); • kontrole podatkowe; • kampania skierowana przeciwko sędziom, np. Polska Fundacja Narodowa (PFN), finansowana przez spółki skarbu państwa, w 2017 r. za 8,5 mln zł stworzyła kampanię „Sprawiedliwe sądy”, która miała na celu zdyskredytowanie sędziów w oczach obywateli. Kampania polegała na rozwieszeniu w przestrzeni publicznej billboardów, wyemitowaniu spotu telewizyjnego oraz utworzeniu strony internetowej. Przedstawiono tam patologie wśród sędziów w postaci na przykład ich rzekomego pijaństwa i prowadzenia pojazdów pod wpływem alkoholu lub dokonywanych przez nich kradzieży. Historie wymyślone na potrzeby kampanii nie miały swojego odzwierciedlenia w rzeczywistości.

Zasada: chwal albo milcz

Główną formą represji wobec niezależnych prokuratorów są delegacje, czyli przesuwanie śledczych do pracy w miejscach oddalonych o kilkaset kilometrów od ich domów, często w jednostkach na niższym szczeblu, niż pracowali dotychczas.

– W 2016 r. do prokuratury została wprowadzona tzw. dobra zmiana i dziś obowiązuje w niej zasada: chwal albo milcz. Ci prokuratorzy, którzy nie chwalą kierownictwa i zmian w prokuraturze, są uderzani kijem na ośle – mówiła podczas konferencji prok. Katarzyna Kwiatkowska ze Stowarzyszenia Prokuratorów „Lex Super Omnia”.

Jak czytamy w raporcie, z danych, zapewne niepełnych, zebranych przez Lex Super Omnia, wynika, że w okresie od 4 marca 2016 r. do 31 grudnia 2019 r. co najmniej 60 prokuratorów zostało przeniesionych do jednostek niższego szczebla w trybie swoistej kary dyscyplinarnej, trwającej przez okres ponad trzech lat lub krótszy, ale równie dotkliwy zarówno dla nich samych, jak i dla ich najbliższych. ●

W PONIEDZIAŁEK I WE WTOREK W „WYBORCZEJ”

Pandemia, grypa i inne wirusy

- Czym jest deficyt odporności?
- Które wirusy są najgroźniejsze dla dzieci



Pandemiczny paraliż szkół

Rząd próbuje przeczekać epidemię i liczy, że szkoły bez żadnych zabezpieczeń mogą pracować stacjonarnie. Tymczasem uczniowie po kilka tygodni nie mają lekcji. Winni są nie tylko niezaszczerpieni pedagodzy, ale też inny kryzys w oświacie – ogólny brak nauczycieli.

Karolina Słowik

Chaos w szkołach narasta. Z jednej strony lawinowo rośnie liczba klas, które są wysyłane przez sanepid i dyrekcję na nauczanie zdalne lub hybrydowe (w tym tygodniu było tak w prawie 4 tys. placówek na 22 tys. wszystkich). Z drugiej – ci uczniowie, którzy wciąż uczą się w szkołach, ciągle mają zastępstwa. Polski albo chemia są po prostu odwoływane (najczęściej, gdy lekcje są na pierwszej lub ostatniej godzinie) albo zastępowane np. WF-em lub matematyką. Zależy, który nauczyciel akurat jest wolny.

Chemii nie ma trzy tygodnie

Kasia, maturzystka z Krakowa, policzyła, że jej klasa straciła już trzy tygodnie chemii. Nauczycielka chorowała. – Chodziliśmy w tym czasie na WF albo do domu. W końcu przyszła nowa nauczycielka, chyba na takie dłuższe zastępstwo – mówi. – Nie wiem, czy nadrobimy te stracone lekcje. Gdyby mama nie dała mi pieniędzy na korki, byłabym załamana – dodaje.

Z kolei w Zespole Szkół Ogólnokształcących nr 2 w Poznaniu nieobecnych nauczycieli jest zaledwie pięciu. – Wszyscy zaszczepieni, a jednak chorują. Łagodnie, trzeba przyznać. Za to uczniowie padają jak muchy. Z 43 oddziałów na zdalnych lekcjach mam 22. A w samym liceum w szkole zostały mi tylko klasy maturalne – mówi dyrektor Andrzej Karaś. I narzeka: – Tak się nie da uczyć! Jak już wrócę na te stacjonarne, to zaraz ktoś coś złapie i znowu wracają do domu.



FOT. SHUTTERSTOCK.COM

Przy prawie 25 tys. zachorowań dziennie rząd nie chce wprowadzić obowiązku szczepienia nauczycieli. Nie chce też testować dzieci. Nawet tych poniżej 12. roku życia, które szczepionki przyjąć nie mogą

W jednym z liceów w Wielkopolsce z sześćdziesięciu nauczycieli dwunastu jest na kwarantannie. – W tym ja, bo moje dziecko poszło na kwarantannę. Miał kontakt z zakażonym nauczycielem w swojej szkole – mówi polonistka. – Gdy wczoraj powiedziałam dyrektorze, że muszę wziąć opiekę, spadła na nią kolejna lawina. Widzę w dzienniku elektronicznym, że z siedmiu lekcji, które miałam mieć dzisiaj, zdołała znaleźć zastępstwo je-

dynie na dwie. Zamiast polskiego jedna klasa będzie miała matematykę, a druga – angielski. Maturzyści lekcje polskiego mieli odwołane. Albo nie ma już komu uczyć, albo chodzi o oszczędności – podsumowuje.

Polonistka podkreśla, że u niej w szkole prawie wszyscy nauczyciele są zaszczepieni, dlatego chorują lekko i często mogą wykonywać jakąś pracę z domu. Ale nie wszędzie tak jest. Monika z Warszawy otrzymała kolejnego maila ze szkoły swojego syna o tym, że niezaszczepieni nauczyciele zostali wysłani na kwarantannę. „Co niezaszczepieni nauczyciele robią w szkołach? Robią jedno: paraliżują szkoły. Albo chorują (tak, wiem, że zaszczepieni też chorują, ale jednak częściej lżej), albo są na kwarantannie. Uczniowie tracą lekcje (znajdź tu człowieka zastępstwo) albo – jak ci młodszy, niezaszczepieni – są wrzucani w kwarantannę – żaliła się na Facebooku. – W tej chwili mam jedno dziecko na kwarantannie, a drugie może zostać zaraz bez wychowawczyni, która będzie zmuszona zostać w domu ze swoim dzieckiem objętym zdalną nauką i kwarantanną. To jest jakiś cyrk. Wszyscy nauczycie-

le powinni być objęci obowiązkiem szczepienia (chyba że naprawdę mają przeciwwskazania)” – dodała.

Polskie szkoły bez zabezpieczeń

Mimo to rząd – przy prawie 25 tys. zachorowań dziennie – nie chce wprowadzić obowiązku szczepienia nauczycieli. Nie chce też testować dzieci. Nawet tych poniżej 12. roku życia, które szczepionki przyjąć nie mogą. W Europie jest inaczej – np. Wielka Brytania testuje wszystkich systemowo. Każdy uczeń – bez względu na wiek – ma dostęp do bezpłatnego testu antygenowego. Jeśli otrzyma wynik pozytywny, może zrobić bezpłatnie droższy test PCR. Francja testuje dzieci poniżej 12. roku życia.

Nasze szkoły działają właściwie bez zabezpieczeń. A minister edukacji Przemysław Czarnek powtarza: – Systemowe odejście od nauczania stacjonarnego w Polsce nie będzie miało miejsca.

Dopytany, czy może złożyć taką deklarację, odpowiada wprost: – Nie mogę, bo nie jestem wróżką.

Dwa kryzysy w oświacie

Kryzys spowodowany pandemią koronawirusa, który rząd ewidentnie chce po prostu przeczekać, to niejeden kryzys w oświacie. Na to nakłada się również postępujący brak nauczycieli zauważany już od reformy Anny Zalewskiej, która zlikwidowała gimnazja. Na początku sierpnia wyliczyliśmy, że brakowało ich 13 tys., potem ta liczba zmalała do 4 tys. Wciąż jednak brakuje specjalistów, najczęściej fizyków, informatyków, anglistów, którzy za najniższą krajową nie przyjdą do szkoły, bo oferty na rynku mają znacznie lepsze. Na ten brak nakładają się choroby tych, którzy zostali.

Ci nauczyciele, którzy akurat nie chorują, już są przeciążeni nadgodzinami, które brali również przed pandemią, żeby sobie dorościć. Czy znajdują w grafiku kolejną godzinę, by załatać podziurawiony kwarantanną kolegów plan zajęć?

Skaleń zjawiska widać w budżecie samorządów. Jak powiedział stacji RMF FM lubelski magistrat, Lublin będzie musiał wypłacić nauczycielom 36 mln złotych za zastępstwa za tych nauczycieli, którzy przez brak szczepień trafiali na kwarantannę. Zastępca pre-

Czwarta fala w natarciu

Już 9 tys. nadmiarowych zgonów

Obecna fala pandemii pod względem liczby zakażeń szybko goni tę z tegorocznej wiosny. Wtedy rekordowo dziennie potwierdzano ponad 35 tys. nowych zakażeń koronawirusem. W obecnej fali rekord z czwartku, 18 listopada, na razie wynosi 24 882. Tendencja jest wyraźnie wzrostowa.

Skutek tej fali widać także w danych na temat nadmiarowych zgonów. Te dane obejmują zgony z wszystkich przyczyn, nie tylko bezpośrednio na skutek zakażenia koronawirusem. Wliczają się więc do nich także zgony spowodowane na przykład utrudnieniami w dostępie do lekarza czy szpitala.

Widzimy, że liczby zgonów w bieżącym roku wyraźnie odstają od liczb notowanych w latach sprzed pandemii.

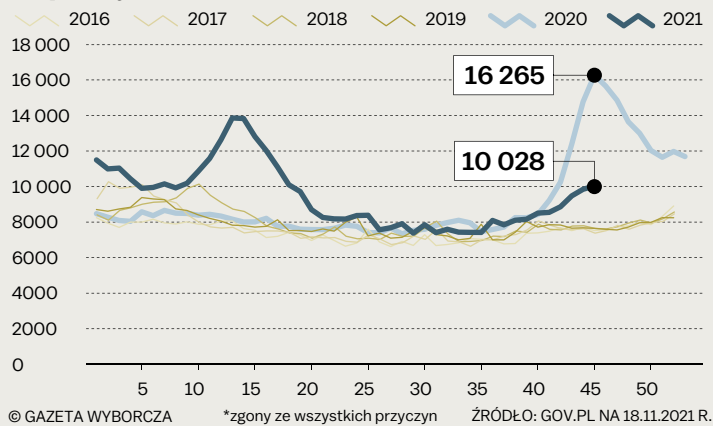
Od 40. do 45. tygodnia bieżącego roku, czyli od 27 września do 7 listopada, umarło w Polsce o ponad 9 tys. osób więcej niż średnio

w analogicznych tygodniach lat 2017-19. Dane dla kolejnych tygodni nie są jeszcze dostępne, a sądząc po tym, że fala zakażeń rośnie, należy się spodziewać, że i liczba nadmiarowych zgonów będzie rosła.

Minister Niedzielski przekonuje, że „nie ma przesłanek do wprowadzenia lockdownu czy restrykcji dla osób niezaszczepionych”. Tego rodzaju przepisy wprowadzają sąsiednie kraje. Zapewnia przy tym, że decyzja o niewprowadzaniu obostrzeń dla niezaszczepionych nie jest motywowana politycznie. – Patrzymy i analizujemy różne badania – wyjaśniał. – Widzimy, że jeśli chodzi o stosunek do szczepień czy restrykcji, to największą grupą przeciwników w sensie podziału politycznego są ci, którzy nie uczestniczą w ogóle w życiu politycznym.

To, co rząd robi, to tworzy nowe miejsca covidowe. Obecnie jest ich ponad 20 tys., od 20 grudnia ma przybyć dodatkowych 13 tys. Ty-

Porównanie liczby zgonów w kolejnych tygodniach od początku roku w latach 2016-21 r.



le że do pracy przy pacjentach covidowych oddelegowywani są lekarze, którzy mogliby w tym czasie zajmować się innymi pacjentami.

Uruchomiono szpitale tymczasowe we Wrocławiu, w Poznaniu czy w Płocku. Trwają prace nad

uruchomieniem szpitala na Stadionie Narodowym w Warszawie.

Niektóre oddziały covidowe mają problemy z obsłużeniem pacjentów.

Analizując dane na temat nadmiarowych zgonów, należy też brać pod uwagę, że obecna czwarta fala

pandemii jest przesunięta względem fali z ubiegłorocznej jesieni. Wtedy bowiem liczby zakażeń w okolicach 25 tys. zaczęliśmy rejestrować 11 listopada. Tym razem – dopiero 18 listopada. Oznacza to, że i apogeum fali może nadejść później.

Oprócz tego trzeba też pamiętać, że wzrost w liczbach zgonów widoczny jest dopiero po pewnym czasie od wzrostu liczb zakażeń. Wynika to po pierwsze z tego, że od zakażenia do śmierci z powodu COVID-19 upływa przynajmniej kilka dni. Po drugie – skutki zapalenia szpitali i wynikających z tego trudności w dostaniu się do lekarza zapewne dopiero przed nami. To, że za wzrostem zgonów, zapewne jest skutkiem szczepień. Obecny poziom wyszczepienia – 53,1 proc. – wciąż jest jednak zbyt niski, by zapewnić nam pełną odporność w całym społeczeństwie. ●

Jarosław Kopec

ZNP chce podwyżek

Związek Nauczycielstwa Polskiego zebrał 250 tys. podpisów pod obywatelską inicjatywą „Godne płace i wysoki prestiż nauczycieli”. Wczoraj Sławomir Broniarz złożył projekt w Sejmie.

Paulina Nodzyńska

– Związek nie czeka z założonymi rękami, aż politycy dadzą nam podwyżkę wynagrodzeń. Wzięliśmy sprawy w swoje ręce. Przygotowaliśmy projekt obywatelskiej inicjatywy ustawodawczej, która ma doprowadzić do tego, że wynagrodzenie nauczycieli będzie porównywane z przeciętnym wynagrodzeniem w kraju. Dzięki temu pensja nauczyciela będzie rosła wraz z rosnącym PKB – tłumaczył Sławomir Broniarz, prezes ZNP, gdy trwała zbiórka podpisów pod obywatelskim projektem „Godne płace i wysoki prestiż nauczycieli”. Do 31 października swoje podpisy złożyło pod nim 250 tys. osób.

Wczoraj Sławomir Broniarz złożył projekt w Sejmie. Przypomnijmy, że aby posłowie zajęli się projektem obywatelskim, wystarczy 100 tys. podpisów.

– Projekt w ekspresowym tempie podpisało 250 tys. osób. Mówi on o tym, że wynagrodzenie zasadnicze będzie powiązane z przeciętnym wynagrodzeniem w kraju. Dziś ta różnica wynosi ok. 1,5 tys. zł – mówił w Sejmie Broniarz.

Pomysł obywatelskiego projektu zrodził się w styczniu 2020 r., ale zbiórka podpisów została wstrzymana ze względu na pandemię i przejście szkół w tryb nauki zdalnej. Co konkretnie zakłada projekt? Przede wszystkim podwyżki. Gdyby propozycje ZNP weszły w życie, płaca zasadnicza np. nauczyciela dyplomowanego wzrosłaby o 1 tys. zł.

21 tys. zł Czarnka

Na początku minister edukacji Przemysław Czarnek przychylnie odnosił się do postulatu ZNP. W rozmowie z „Super Expressem” powiedział: „To bardzo ciekawe propozycje, ale trzeba na ich realizację znaleźć jeszcze środki”. – Potem okazało się, że zamiast powiązania zarobków nauczycielskich z przecięt-

nym wynagrodzeniem w gospodarce narodowej (wg GUS) proponuje wprowadzenie nowej kategorii „przeciętne go wynagrodzenia nauczycieli” (zbliżonego do obecnego średniego wynagrodzenia z KN, tylko bez mechanizmu wypłacania wyrównań) – przypomina ZNP.

Ostatnio minister zmienił zdanie. Teraz ostro krytykuje pomysł powiązania wynagrodzeń nauczycieli z przeciętną płacą w gospodarce narodowej. W Dniu Nauczyciela (14 października) oznajmił na antenie Polskiego Radia: „Moja pensja nie jest powiązana ze średnią krajową i z tym żyję”. Zarobki ministra przeświecił OKO.press. Z wyliczeń portalu wynika, że Przemysław Czarnek zarabia miesięcznie ponad 21 tys. zł.

Gdyby propozycje Związku Nauczycielstwa Polskiego weszły w życie, płaca zasadnicza np. nauczyciela dyplomowanego wzrosłaby o 1 tys. zł

Podwyżki, które Przemysław Czarnek proponuje nauczycielom, są powiązane ze zwiększeniem pensum. Nauczyciele w zamian za wzrost pensji mieliby pracować o cztery godziny więcej. W dodatku mieliby się zobowiązać, że będą dostępni w szkole przez osiem godzin tygodniowo. Związkowcy te propozycje odrzucili. Nazwali je „poniżkami”.

Minister odwołuje spotkanie

W Sejmie ZNP rozmawiał też z posłami o jak najszybszym procedowaniu projektu dotyczącego nowelizacji ustawy o nauczycielskich świadczeniach kompensacyjnych. Wniosek o przyspieszenie

tych prac złożyła opozycja. – To projekt, który zmierza do tego, aby nauczyciele korzystający z tych świadczeń mogli podjąć pracę w szkole. Chodzi o to, by ogromne trudności kadrowe, z którymi mamy do czynienia, były choć w niewielkim stopniu zminimalizowane. To ułatwi życie dyrektorom, a przede wszystkim uczniom, żeby nie pojawiały się w Librusie komunikaty o odwołanych lekcjach – mówi Broniarz.

Pod koniec września opisywaliśmy sytuację z warszawskich szkół, do których dochodzi z powodu braków kadrowych w szkołach. Lekcje kończą się tak późno, że uczniowie muszą wracać 10 km pieszo do domu, bo nie mają już powrotnych autobusów do swoich miejscowości. Czas, który spędzają w szkole, nie zawsze jest przeznaczony na lekcje. Zdarzają się okienka, w trakcie których klasa nie robi nic, choć w planie wpisany jest przedmiot: fizyka. Powód? Brak nauczyciela fizyki.

Dyrektorzy mają ubłagivać swoich znajomych nauczycieli, w kółko odświeżać oferty w Mazowieckim Banku Ofert Pracy dla Nauczycieli.

Na 18 listopada Czarnek zwołał posiedzenie zespołu ds. statutu zawodowego nauczyciela, w którym uczestniczyć miał również ZNP. Spotkanie zostało jednak odwołane. – Dowiedzieliśmy się o tym z mediów. Na marginesie, dość swoisty sposób informowania zaproszonych na nie gości – mówił w Sejmie Broniarz. – My jesteśmy gotowi do rozmów. Chemy rozmawiać. Jeśli do tych rozmów nie dojdzie, będzie to kuriozalna sytuacja zerwania dialogu – dodał.

O takie spotkanie zaapelowała wczoraj w Sejmie Lewica. Jednocześnie ogłosiła, że w Sejmie powstaje parlamentarny zespół ds. nauczycielek i nauczycieli oraz wszystkich pracowników oświaty. – Będziemy zapraszać przedstawicieli resortu edukacji, obozu władzy oraz stronę społeczną. To będzie platforma otwartej debaty o tym szalenie ważnym zawodzie – mówiła Agnieszka Dziemianowicz-Bąk (Lewica) i zapowiedziała pierwsze spotkanie zespołu na przyszły tydzień. – Każda zwłoka pogłębia kryzys kadrowy w oświacie – dodała. ●

Niedzielski o czwartej fali Nie będzie obostrzeń

● – U nas pewne środki przymusu nie tylko że są źle odbierane, ale potrafią działać przeciwnie i zniechęcać ludzi, uruchamiać postawę jeszcze bardziej negatywną czy wręcz agresywną – tak minister zdrowia Adam Niedzielski w rozmowie z PAP tłumaczy brak obowiązku szczepień dla najbardziej narażonych grup osób, np. medyków czy nauczycieli. Zaprzecza tezie, że brak obostrzeń, choćby dla niezaszczepionych, to decyzja polityczna obliczona na utrzymanie elektoratu. Zdaniem Niedzielskiego szczyt czwartej fali nastąpi albo w ciągu dwóch tygodni, albo w pierwszej połowie grudnia. – Apogeum w pierwszym scenariuszu ma wynosić 25-30 tys., a w drugim wariantcie 35-40 tys. zakażeń – mówi szef MZ. Jego

zdaniem fala COVID-19 nie zakłóci świąt Bożego Narodzenia. Niedzielski uważa, że dopiero utrzymujący się przez dłuższy czas poziom byłby sygnałem mówiącym o konieczności wprowadzania nowych obostrzeń czy „pewnych form przymusu szczepiennego dla wybranych”. Minister zdrowia zwraca też uwagę, że w przyszłym tygodniu Europejska Agencja Leków może zezwolić na szczepienia dzieci w wieku 5-11 lat. Jeśli tak się stanie, „kolejnego czy następnego dnia wydamy komunikat dopuszczający szczepienia w tej grupie”. Priorytetem dla niego jest utrzymanie nauki stacjonarnej, a jeśli wejdą w życie jakieś obostrzenia, to nauka zdalna będzie jedynym z ostatnich. ●

Jakub Łukaszewski



TURNUSY LECZNICZE

Z myślą o Tobie i Twoich bliskich!

CENA ZA OSOBODZIEN
JUŻ OD 130.00 zł!

Zapewniamy:

- wyspecjalizowaną kadrę medyczną,
- doskonale wyposażoną bazę zabiegową,
- szeroki wybór zabiegów leczniczych.

Cena za osobodzień obejmuje:

- nocleg zgodnie z dokonaną rezerwacją,
- konsultację lekarską,
- całodobową opiekę pielęgniarską,
- pełne wyżywienie,
- 4 zabiegi lecznicze wg wskazań lekarza (oprócz niedziel i dni świątecznych),
- seans w Grocie Solnej (oprócz niedziel i dni świątecznych),
- wstęp na ogólnodostępne imprezy kulturalne i rozrywkowe
- 15% rabatu na usługi w Gabiniecie Kosmetycznym o wartości powyżej 100 zł.

Cena uzależniona jest od standardu obiektu i sezonu turystycznego.

Informacji udzielamy przez całą dobę! Czekamy na Ciebie pod numerami telefonów **+48 519 338 591** lub **519 517 650** oraz adresami mailowymi **medicalspa@solanki.pl, recepcja@solanki.pl**. Szczegółowe informacje o pakietach znajdziesz na stronie **www.solanki.pl**.

REKLAMA 34137799

Leszek Czarnecki odzyskuje majątek

Warszawski sąd okręgowy uchylił decyzję prokuratury o zabezpieczeniu majątku Leszka Czarneckiego, właściciela Getin Banku, wartego 900 mln zł. Sąd uznał też, że Czarnecki nie ma statusu podejrzanego w śledztwie prowadzonym przez prokuraturę.

Wojciech Czuchnowski

Posiedzenie sądu odbyło się w związku z zażaleniem, jakie obrońcy bankiera złożyli na decyzję o zabezpieczeniu jego majątku w kraju i za granicą. Sąd uchylił zabezpieczenie z trzech powodów: brak prawdopodobieństwa popełnienia przez Czarneckiego przestępstwa; brak skutecznej decyzji o postawieniu mu zarzutów; brak przesłanek wskazujących, że bankier ukrywa swój majątek.

To już trzeci raz, gdy sądy nie podzielały zdania prokuratury w sprawie oskarżeń pod adresem właściciela Getin Banku. W grudniu 2020 r. i w kwietniu 2021 r. sąd nie zgodził się na aresztowanie Czarneckiego i wydanie za nim międzynarodowego listu gończego. To właśnie wtedy uznano, że nie ma podstaw, by ścigać bankiera, bo przestępstwo, które jest mu zarzucane, „nie zostało uprawdopodobnione”. Orzeczenie, które zapadło w czwartek, jest prawomocne i potwierdza wcześniejsze wnioski wyciągnięte przez sądy. Oznacza to, że Czarnecki może swobodnie dysponować swoim majątkiem.

Wrobiony w sprawę GetBacku

Wszystko zaczęło się latem 2020 r., gdy Zbigniew Ziobro na specjalnej konferencji ogłosił, że Czarnecki jest współodpowiedzialny za sprawę



• **Zrobienie z Czarneckiego winnego sprawy GetBacku było dla PiS podwójnie korzystne. Władza odsuwała w ten sposób od siebie odpowiedzialność za aferę spółki, która w latach 2016-18 korzystała z politycznego parasola obozu rządzącego** FOT. KORNELIA GŁOWACKA-WOLF / AGENCJA WYBORCZA.PL

GetBacku, największą aferę finansową rządów PiS. Podstawą oskarżenia były zeznania aresztowanych członków kierownictwa Idea Banku, który należał do Czarneckiego i był w czołówce banków oferujących klientom obligacje spółki Get-

Back. Jak ujawniła „Wyborcza”, zeznania przeciwko Czarneckiemu składali ludzie, których zwolnił ze stanowisk właśnie za obrót obligacjami GetBacku.

W zarzutach, które prokuratura chciała postawić Czarneckiemu, stwierdzono, że „wiedział lub musiał wiedzieć” o sprzedaży obligacji. Nie przedstawiono na to żadnych twardych dowodów, zaś prokuratura pominęła świadczące na korzyść bankiera maile, w których nakazywał zakończenie współpracy z GetBackiem.

Ziobro, oskarżając publicznie Czarneckiego, stwierdził, że bankier „uciekł z Polski” i „ukrywa się”. Naprawdę właściciel Getin Banku od lat mieszka za granicą, dlatego Ziobro chciał wydać za nim list

gończy i uzyskać od sądu europejski nakaz aresztowania. Nic z tego nie wyszło.

Oczernić bankiera, odwrócić uwagę od odpowiedzialności władzy

Zrobienie z Czarneckiego winnego sprawy GetBacku było dla PiS podwójnie korzystne. Władza odsuwała w ten sposób od siebie odpowiedzialność za aferę spółki, która w latach 2016-18 korzystała z politycznego parasola obozu rządzącego. Firma zajmująca się skupowaniem i windykacją długów bankowych finansowała imprezy, na których nagradzano premiera Morawieckiego i prezesa Kaczyńskiego, do końca swojej działalności dostawała prestiżowe nagrody, doce-

niała ją giełda i prorządowe media. Instytucje kontrolne nie reagowały na sygnały o nadchodzącym kryzysie. Krach spółki (zawieszenie notowań na giełdzie i obrotu papierami) nastąpił wiosną 2018 r. Od tego czasu ok. 9 tys. klientów nie odzyskało ponad 2,8 mld zł zainwestowanych w walory GetBacku.

Drużyna korzyści: w listopadzie 2018 r. „Wyborcza” ujawniła nagranie, na którym szef Komisji Nadzoru Finansowego Marek Chrzanowski proponuje Czarneckiemu „ochronę” jego banków w zamian za zatrudnienie wskazanej przez Chrzanowskiego osoby z pensją 40 mln zł. Chrzanowski został odwołany, a potem nawet aresztowany, ale sprawa zachwiała notowaniami PiS oraz pozycją Adama Glapińskiego, prezesa Narodowego Banku Polskiego i protektora szefa KNF. Dzisiaj Chrzanowski czeka na proces, ale podważenie wiarygodności Czarneckiego przez postawienie mu zarzutów i zajęcie majątku mocno osłabiłoby jego wiarygodność jako głównego świadka oskarżenia.

Władza zabrała Czarneckiemu Idea Bank

Jedynym sukcesem władzy w walce z bankierem było odebranie mu w grudniu 2020 r. Idea Banku i przekazanie go pod nadzór państwowego Pekao SA. Na konflikcie z władzą Czarnecki stracił znaczną część swojego majątku, a jego biznes pogroził się w kryzysie. Jak pisaliśmy, bankier wystąpił w tej sprawie do Trybunału Arbitrażowego w Sztokholmie, gdzie może domagać się od Polski nawet miliarda złotych odszkodowania. Na razie nie ma decyzji, czy postępowanie będzie wszczęte.

– Dla mnie najważniejsze jest to, że dziś sąd potwierdził, że mój klient nie jest o nic podejrzany i nie ciąży na nim żadne zarzuty – mówi obrońca Czarneckiego Roman Gierzych. I dodaje: – W praworządym państwie, po drugim tego typu orzeczeniu sądu, prokuratura powinna umorzyć śledztwo. ●

ZAMÓW NA GRUDZIEŃ DO 24 LISTOPADA

**KUP PRENUMERATĘ
TECZKOWĄ
I ODBIERZ PREZENT**

CENA
119,90 ZŁ
**OSZCZĘDZISZ
DO 31 ZŁ**

CODZIENNE



**PIĄTY TOM SERII
REPORTERZY „WYBORCZEJ” POLECAJĄ
„ZBRODNIA I KARA”**



Prenumeratorów teczkowych zapraszamy do Klubu „Wyborczej”. Jego członkowie mogą m.in. uczestniczyć w spotkaniach online z redakcją i jej gośćmi. Dodatkowo Klubowicze mają dostęp do archiwum tekstów „Wyborczej”. Co zrobić, by zostać członkiem Klubu: 1. Skontaktuj się z naszą infolinią, tel. 22 555 54 55 (pn.-pt. 8-19, sob. 9-17). 2. Podaj numer dowodu zakupu prenumeraty teczkowej. Zapraszamy.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY34063115

Najpopularniejsza uczelnia

0

TYLE OSÓB

• o jedno miejsce walczyło w rekrutacji na rok akademicki 2021/21 na Politechnice Gdańskiej. Resort nauki i szkolnictwa wyższego wyliczył na tej podstawie, że to najpopularniejsza uczelnia w Polsce

Przekop Mierzei Wiślanej. Zdjęcia z lotu ptaka



FOT. MICHAŁ RYNIĄK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Przekop Mierzei Wiślanej to marzenie prezesa PiS Jarosława Kaczyńskiego, które realizowane jest przez rząd bez względu na protesty ekologów i wątpliwości prawne. Od początku 2019 r. Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska w Olsztynie nie rozpatrzyła odwołania pomorskiego marszałka od decyzji środowiskowej. Przeszkodą nie są również koszty, które drastycznie wzrosły w ciągu kilku miesięcy – do 2 mld zł.

Jakkolwiek by oceniać sens tej inwestycji i jej opłacalności, zdjęcia Michała Ryńskiego są imponujące.

Częstochowa

Oto „nowy dworzec” PKS

Zamiast budynku dworca, pasażerowie PKS Częstochowa mają do dyspozycji plac manewrowy z zardzewiałą wiatą przystankową.

Michał Hyra

Państwowy przewoźnik już od kilkunastu miesięcy nie jest właścicielem dworca autobusowego w 200-tysięcznej Częstochowie, ale cały czas z niego korzystał. Obiekt sprzedal innej państwowej firmie – PKP – by podreperować swój budżet. PKS Częstochowa wciąż bowiem balansuje na skraju bankructwa, liczba połączeń spada. Dworzec, pierwotnie wyceniany na 18 mln zł, poszedł za 12,5 mln zł. Zastrzyk gotówki uratował państwowego przewoźnika, który planował już unieruchomienie wszystkich autobusów.

Dla PKS za drogo

Wystawiając dworzec na sprzedaż, PKS Częstochowa zastrzegł sobie, że będzie z niego korzystał do czasu przebudowy pobliskiego dworca kolejowego. Według planów PKP reprezentacyjny gmach wzniesiony raptem w 1996 r. ma zostać zburzony i zastąpiony „strefą wejściową” z automatami biletowymi. Na zwolnionym przez gmach miejscu miałyby powstać perony autobusowe.

Choć do przebudowy dworca kolejowego jeszcze daleka droga, PKS od minionego poniedziałku nie korzysta już z dworca autobusowego. Firma ogłosiła, że „idą wielkie zmiany” i teraz „odjeżdża z nowego dworca”, czyli z tzw. węglobloku. Pasażerowie, którzy chcą kupić bilet miesięczny, muszą wybrać się do zajezdni PKS w sąsiedniej dzielnicy, ale już przedłużyć ważność biletu można u kierowcy.



• **Takie warunki zafundował swoim klientom częstochowski PKS** FOT. GRZEGORZ SKOWRONEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Cena za dworzec

12,5

MLN

• **to cena, za którą PKS sprzedał PKP swój dworzec. Pierwotnie wyceniany był na 18 mln zł**

Powodem opuszczenia przez PKS dworca były pieniądze. Jak ustaliliśmy, miesięczne koszty wynajmu obiektu od PKP sięgały kilkudziesięciu tysięcy złotych i przewoźnika nie było na to stać. Do tego z dworca nie korzystały pojazdy innych przewoźników, bo ci obsługiwali pasażerów kilkadziesiąt metrów dalej, na terenie wynajmowanym od... PKP. To nie podobało się władzom PKS, które liczyły na po-

bieranie opłat na dzierżawionym przez siebie terenie.

Kontener dworcowy

PKS rozważał, czy nie korzystać z węzła przesiadkowego zbudowanego przez miasto po drugiej stronie torów, przy ul. Piłsudskiego, i świecącego dotąd pustkami. Ale tu problemem jest dojazd – jak słyszymy w PKS, autobusy tam zmierzające zablokowałyby centrum miasta.

Na razie PKS Częstochowa chce ucywilizować swój „nowy dworzec”, czyli węgloblok. Teren oświetli, zamontuje monitoring. A na wiosnę spółka chce postawić kontener biurowy z kasami i miejscem dla dyżurnych ruchu. Jednak to, czy on się pojawi, ma też zależeć od tego, ile połączeń dla powiatu częstochowskiego będzie realizował przewoźnik.

Co z byłym dworcem?

To, że wyprowadzka PKS wynikała tylko z wysokich kosztów wynajmu, a nie z planów PKP wobec kupionej nieruchomości, pokazuje, że nieprędko coś się tu zmieni. Kolejne na razie tylko złożyli wniosek, aby w planie zagospodarowania przestrzennego teren został przeznaczony pod zabudowę mieszkaniowo-usługową. ●

Katowice

Mikołajki w policji

Śląska policja dostała 49 mln zł na nagrody. To 4,1 tys. zł na każdego mundurowego. – W komendach aż huczy, że przy wypłacie premii zostaną pominięci policjanci, którzy uczestniczyli we wrześniowym proteście – alarmują funkcjonariusze.

Przypomnijmy, że niezadowoleni z proponowanych przez rząd podwyżek policjanci we wrześniu najpierw przestali dawać mandaty za ujawniane wykroczenia. Kiedy ta forma nacisku nie podziałała, w ramach protestu zaczęli przechodzić na zwolnienia lekarskie. W szczycie protestu w województwie śląskim chorowało 1500 z 12 tys. policjantów. Protest trwał kilkanaście dni. W efekcie dla policji będzie więcej pieniędzy, m.in. na nagrody – 500 mln zł. Te pieniądze zostaną wypłacone 6 grudnia. Śląska policja, największy garnizon w kraju, dostała w puli premiovej 49 mln zł. To daje 4,1 tys. zł na jeden etat. W komendach miejskich i powiatowych trwają teraz gorączkowe prace nad sposobem podziału tych pieniędzy.

– Dostaliśmy sygnały od przełożonych, że tymi nagrodami nie zostaną objęci ci z nas, którzy wzięli udział we wrześniowym proteście i poszli wtedy na zwolnienia lekarskie. Słyszymy, że podobno

na nas nie można polegać. Takie postawienie sprawy to draństwo, bo bez naszego protestu nie byłoby tych pieniędzy – alarmują mundurowi z kilku komend.

Podinspektor Aleksandra Nowara, rzeczniczka prasowa Komendy Wojewódzkiej Policji w Katowicach, powiedziała nam, że nie opracowano jeszcze reguł podziału pieniędzy z puli motywacyjnej.

– Decydujący głos w tej sprawie będą jednak mieli bezpośredni przełożeni policjantów, bo to oni wiedzą, kto i jak angażował się w tym roku w służbę – podkreśla podinsp. Nowara. Dodała, że nagrodą motywacyjną na pewno jednak nie zostaną objęte te osoby, które w tym roku przebywały na zwolnieniach lekarskich trzy miesiące lub dłużej. To normalna reguła obowiązująca w policji. – Nie są nią jednak objęci ci funkcjonariusze, których zwolnienia lekarskie były efektem zdarzeń związanych ze służbą – wyjaśnia.

Maciej Dziergas, wiceprzewodniczący zarządu wojewódzkiego NSZZ Policjantów w Katowicach, zapowiedział, że zawiązki nie zgoda się na to, aby przy podziale nagrody motywacyjnej pomijano tych, którzy we wrześniu poszli na zwolnienia lekarskie.

– Przełożony nie jest przecież lekarzem i nie zna stanu zdrowia policjanta – powiedział nam Dziergas. ● **Marcin Pietraszewski**

Kraków

Zlikwidować dorożki

Krakowskie Stowarzyszenie Obrony Zwierząt złożyło w radzie miasta projekt zakładający zniknięcie dorożek z Rynku. Podpisało się pod nim 835 osób. To dużo więcej niż wymagane minimum, które wynosi 300. „W XXI wieku to skaza na wizerunku miasta” – piszą o dorożkach ich przeciwnicy. Aktywiści chcą, by dorożki na krakowskim Rynku zostały zlikwidowane do końca przyszłego roku. „Nasz projekt zobowiązuje Prezydenta Miasta Jacka Majchrowskiego m.in. do wpro-

wadzenia zakazu wjazdu dorożek konnnych na Rynek Główny oraz likwidacji postoju dorożek na Rynku, a jako ostateczny termin wprowadzenia postulowanych zmian wskazujemy 31 grudnia 2022 roku. Uważamy bowiem, że wykorzystywanie cierpienia koni w celach rozrywkowych to szkodliwy anachronizm, który nie powinien występować w przestrzeni publicznej naszego miasta” – pisze w komunikacie prasowym Krakowskie Stowarzyszenie Obrony Zwierząt. ● **os**

– Unia Europejska nie może zmniejszać presji wywieranej na Białoruś, bo to jedyny język, jaki reżim rozumie. A na wykluczeniu Aleksandra Łukaszenki z izolacji zależy Kremlowi, bo słaby Łukaszenka osłabia Putina – mówi białoruska dziennikarka Hanna Liubakova.

Wiktorija Bieliaszyn

W środę Angela Merkel po raz drugi rozmawiała z Aleksandrem Łukaszenką o możliwościach rozwiązania kryzysu na granicy polsko-białoruskiej. Mimo że pełniąc obowiązki kanclerza Niemiec polityczka oficjalnie nie uznaje go za prawowitego prezydenta (daje temu wyraz choćby przez używanie zwrotu „pan”), te telefoniczne rozmowy budzą niepokój nie tylko Białorusinów, ale także wielu osobistości UE. Zwłaszcza że Łukaszenka ma podczas nich wysuwać stanowcze żądania. W zamian za rozwiązanie sytuacji na granicy oczekuje m.in. zniesienia sankcji nałożonych na kraj po – jak podkreśla białoruska opozycja – sfalszowanych wyborach prezydenckich w 2020 r. oraz uznania go za prezydenta.

WIKTORIA BIELIASZYN: Białoruskie społeczeństwo jest zaniepokojone ostatnimi wydarzeniami. Pojawiają się opinie, że Aleksander Łukaszenka wygrał tę bitwę, w końcu dopiął swego i zmusił Europę do nawiązania z nim dialogu. Zgadzasz się z tym?

HANNA LIUBAKOVA*: Łukaszenka wyszedł z tej sytuacji z twarzą. Podczas rozmów z Angelą Merkel zgodził się na współpracę w kwestii rozwiązania kryzysu migracyjnego, który przecież sam sztucznie stworzył. Słyszymy teraz, że migranci, przynajmniej ci z Iraku, mają wrócić do swoich ojczyzn. Nie uważam jednak, że doszło do przełomu, jeżeli chodzi o jego pozycję na arenie międzynarodowej. Nie powróci na salony.

Należy pamiętać, że przyczyny, które sprawiły, że nie jest traktowany jako przywódca Białorusi, wciąż są aktualne, nic się nie zmieniło. W więzieniach przebywają niewinni ludzie, społeczeństwo doświadcza bezprecedensowych represji, w kraju panuje terror, a nowych wyborów nie przeprowadzono. Mam nadzieję, że Europa o tym pamięta.

Telefony z ostatnich dni do Mińska można porównać z rozmowami, jakie negocjatorzy przeprowadzają z terrorystami, by uratować zakładników – mamy do czynienia z taką samą sytuacją. Merkel zadzwoniła, by rozwiązać kryzys humanitarny.

Niektórzy uważają, że błąd kanclerz polega na tym, że nie powinna rozmawiać z Łukaszenką, tylko z politykami niższych szczebli.

– Z jednej strony to niepokojący sygnał, bo Łukaszenka cały czas jest traktowany jako jedyna osoba, która może rozwiązać problem; bardzo mu zresztą na tym zależało, m.in. z tego powodu wywołał kryzys migracyjny. Jak wiadomo, trudno jest jednocześnie z kimś rozmawiać i nakładać na niego sankcje. Z drugiej zaś celowo budował swój reżim tak, by nikt inny nie miał jakiegokolwiek mocy sprawczej. Białoruś nie jest Rosją, gdzie poza Putinem są jeszcze inni ludzie mający wpływ.

Co więcej, Europa jest świadoma, że to Łukaszenka jest bezpośrednio odpowiedzialny za wywołanie kryzysu na granicy. Moim zdaniem nie jest to sprzeczne z logiką, by wymagać teraz od niego opanowania sytuacji, do której doprowadził.

W tym wszystkim o wiele bardziej niepokoi ewentualna możliwość cofnięcia się Europy o krok, pójścia na jakiegokolwiek ustępstwa.

Merkel pozwoliła Łukaszence zachować twarz



• Według szefowej MSZ Estonii Evy-Marii Liimets Aleksander Łukaszenka miał w pierwszej rozmowie z Angelą Merkel m.in. zażądać w zamian za zakończenie kryzysu na granicy uznania go za prawowitego prezydenta Białorusi FOT. AP

W 2010 r. też mieliśmy wielu więźniów politycznych, których Łukaszenka w pewnym momencie zwolnił, a Europa puściła w niepamięć jego zagrywki. Ten scenariusz jest nie do powtórzenia

Takie pogłoski się pojawiają. W środę minister spraw zagranicznych Litwy powiedział w komentarzu dla redakcji Delfi, że istnieje ryzyko, iż sankcje nie obejmą białoruskich linii lotniczych Belavia.

– Otóż to. Wiadomo, że kolejne sankcje mają zostać wprowadzone, ale nie znamy szczegółów. Jeśli Belavia nie zostanie w nich uwzględniona, co to będzie oznaczać? Czy to efekt rozmowy Merkel z Łukaszenką, podczas której obiecał, że rozwiąże kryzys w zamian za niewprowadzanie ustalonych sankcji? Jeżeli tak, to bardzo źle. To będzie dlań znak, że taktyka szantażu się sprawdza. Unia Euro-

pejska nie może zmniejszać presji wywieranej na Białoruś, bo to jedyny język, jaki Łukaszenka rozumie.

Aleksander Łukaszenka jest w stanie pójść na ustępstwa?

– Jeśli chodzi o wewnętrzny kryzys polityczny – nie. Będzie natomiast w stanie stosować kolejne formy szantażu, byle dopiąć swego, jeśli zauważy, że Europa słabnie.

Co powinna zrobić UE, by nie zaprzepścić tego, co udało się osiągnąć białoruskiej opozycji?

– Sankcje nie były wprowadzone na żądanie opozycji; to była zawsze odpowiedź na jakieś działania reżimu, np. porwanie samolotu linii lotniczych Ryanair czy sfalszowanie wyborów prezydenckich i brutalne zdlawienie protestów.

Nie ulega jednak wątpliwości, że Europa musi pamiętać o tym, co dzieje się na Białorusi. Obecnie sytuacja w kraju, tj. represje i rosnąca liczba więźniów politycznych, zeszła na dalszy plan, uwaga wszystkich skupiła się na granicy. To wygodne dla Łukaszenki, bo nie chce iść na żadne ustępstwa. Jeśli UE się ugnie pod jego naciskiem, poskutkuje to kolejnymi działaniami tego rodzaju. Łukaszenka będzie szantażować świat aż do skutku.

Poza tym przedstawiciele UE muszą rozmawiać z reprezentantami zjednoczonych sił demokratycznych, czyli ze Swiatłaną Cichanouską czy Pawłem Łatuszką – potrzebne są sygnały, że Europa zdaje sobie sprawę, kto tak naprawdę reprezentuje Białorusinów.

Jak oceniać nieoficjalne szczegóły rozmowy Merkel z Łukaszenką, które opisał w środę niemiecki dziennik „Bild”? Wynika z nich, że kanclerz Niemiec nie wykluczyła wsparcia finansowego w celu rozwiązania kryzysu na granicy.

– Jeżeli te pieniądze nie zasilą reżimu, tylko rzeczywiście pójdą do organizacji międzynarodowych, na pomoc humanitarną dla migrantów, to nic złego. Kryzys humanitarny nie dotyczy już jedynie Białorusi i Unii Europejskiej, tylko krajów trzecich. Migranci są w strasznej sytuacji. Rozumiem chęć pomocy im.

Najważniejsze, by podczas tych rozmów Merkel i inni przedstawiciele UE podejmowali też tematy kryzysu politycznego na Białorusi. Nie może się jednak powtórzyć sytuacja sprzed lat. W 2010 r. też mieliśmy wielu więźniów politycznych, których Łukaszenka w pewnym momencie zwolnił, a Europa puściła w niepamięć jego zagrywki. Ten scenariusz jest nie do powtórzenia.

Aleksander Łukaszenka czuje się teraz pewnie lepiej.

– Państwowa telewizja przedstawia Europę jako słaby byt, a Łukaszenkę – jako zwycięzcę. To oczywiście nieprawda. W gruncie rzeczy największym zwycięzcą jest Władimir Putin, który dzisiaj ma pozycję rozjemcy, jedynego człowieka zdolnego nań wpłynąć i zaprowadzić pokój. Merkel zadzwoniła przecież do Mińska, gdy Putin poradził jej, by to uczyniła. Bardzo podbija to pozycję Kremla. UE po raz kolejny udowodniła, że Łukaszenka jest mocno kojarzony z Putinem, że właściwie – zdaniem Europy – bez Rosji nie da się nic zrobić z Białorusią. To błędne, szkodliwe myślenie.

Trzeba też pamiętać, że słaby Łukaszenka oznacza słabszego Putina.

Trudno w takim razie mówić o jakimś oczywistym zwycięstwie.

– Łukaszenka jest w sytuacji patowej. Sam do niej doprowadził. Zwycięzcą na pewno nie jest. Porównałabym jego położenie do sytuacji osoby, która podpaliła własny dom, przestraszyła wszystkich wokół, a następnie brała udział w gaszeniu pożaru i głosiła, że coś zyskała. Czy to ma sens? Zdecydowanie nie.●

* **Hanna Liubakova** – niezależna białoruska dziennikarka, stypendystka Atlantic Council. W 2020 r. została zmuszona do opuszczenia kraju z powodu przeciwdziałania się reżimowi Aleksandra Łukaszenki



• **Przeciwko wprowadzeniu nowych restrykcji protestowała w Pradze część uczestników obchodów rocznicy aksamitnej rewolucji, 17 listopada 2021 r.**

FOT. PETR DAVID
JOSEK / AP

Czesi i Słowacy zaostarzają restrykcje

By przebywać w większości publicznych miejsc w Czechach i na Słowacji, nie wystarczy już negatywny test na obecność koronawirusa. Władze obydwu krajów liczą, że dzięki wprowadzeniu nowych restrykcji obywatele chętniej będą się szczepić.

Michał Kokot

W Czechach nowe zasady wchodzą w życie od poniedziałku.

Do restauracji, pubu czy salonu fryzjerskiego będą mogli wejść tylko ci, którzy są w pełni zaszczepieni lub w ciągu ostatnich sześciu miesięcy przeszli COVID-19. Te same zasady będą obowiązywać w przypadku korzystania z hoteli, a także wstępu na imprezy masowe.

Czechy: I stary, i nowy rząd za restrykcjami

Niektórzy eksperci przewidują, że niedługo dzienna liczba zakażonych może w Czechach przekroczyć 50 tys. osób.

Testy na obecność koronawirusa nie zostaną całkowicie porzucone. Będą obowiązywać w miejscach pracy. Obowiązek ich przeprowadzenia spoczywa na pracodawcy, ale koszty zrekompensuje państwo. Testowani na obecność koronawirusa mają być również uczniowie i nauczyciele.

Obowiązek szczepień zostanie nałożony w praktyce również na wszystkie osoby w wieku od 12 do 18 lat. Niepełnoletnich, którzy ukończyli 12 lat, będą bowiem obowiązywać te same co dorosłych restrykcje przy odwiedzaniu miejsc publicznych.

Przepełnione szpitale

3

TYS.

• **Tyłu chorych na COVID-19 jest obecnie hospitalizowanych na 5,5-milionowej Słowacji.**

nych, z jednym jednak wyjątkiem – jeśli nie będą w pełni zaszczepione lub nie przeszły choroby, wystarczy, że pokażą negatywny test PCR na obecność koronawirusa.

Państwo ma częściowo rekompensować koszty testów. Na zwrot pieniędzy za dwa wykonane testy miesięcznie będą też mogli liczyć osoby zaszczepione. Ma to im ułatwić swobodne podróżowanie za granicę, gdyby okazało się, że mimo posiadanego paszportu covidowego i tak muszą dodatkowo przeprowadzić test PCR.

Choć decyzje te podjął odchodzący rząd Andreja Babisza, jego następcy zapowiadają podtrzymanie lub nawet rozszerzenie restrykcji (nowy rząd ma zostać powołany za tydzień). Przyszły minister zdrowia Vlastimil Valek powiedział, że będzie chciał przede wszystkim wymóc na obywatelach obowiązek noszenia masek we wszystkich miejscach publicznych, i to nawet jeśli przebywające tam osoby będą zaszczepione bądź już przeszły chorobę.

Słowacja: Lekarze muszą wybierać, któremu pacjentowi pomóc

Jeszcze surowsze zasady przyjęli w czwartek Słowacy.

Premier Eduard Heger poinformował, że w zasadzie oznacza to lockdown dla wszystkich, którzy nie są zaszczepieni – nie będą mieli wstępu do miejsc publicznych, punktów usługowych czy galerii handlowych.

Pracodawcy mieć też będą obowiązek testowania swoich pracowników na obecność koronawirusa.

– Presja w szpitalach jest ogromna – tłumaczył wprowadzane obostrzenia premier Heger. Powiedział, że obecnie na oddziałach przebywa ok. 3 tys. osób z COVID-19 i powoli zaczyna brakować miejsc dla kolejnych pacjentów.

Chorych jest na Słowacji tak wielu, że niewystarczające jest już przekształcanie dotychczasowych oddziałów szpitalnych na covidowe. Brakuje też lekarzy. Do takiego przypadku doszło na przykład w klinice w Łuczeniu na południu kraju, gdzie administracji szpitala udało się wygospodarować dziesięć dodatkowych łóżek dla covidowych pacjentów. Nowi chorzy nie zostaną jednak przyjęci na oddział, gdyż brakuje personelu medycznego do opieki nad nimi.

– Niestety, dzisiaj lekarze skazani są na to, by wybierać, któremu pacjentowi warto jeszcze pomóc, a któremu już nie – powiedział premier Heger.

Zapowiedziane przez niego restrykcje mają obowiązywać przez trzy tygodnie. Jeśli do tego czasu sytuacja w szpitalach się poprawi i chorych będzie mniej, obostrzenia mają zostać złagodzone. ●

Plaga uzależnień w USA

Pandemia koronawirusa zwiększyła i tak już ogromny problem USA: plagę uzależnień od opioidów. Z nowych danych wynika, że pochłania ona więcej ofiar niż wypadki samochodowe i przemoc w użyciu broni palnej razem wzięte.

Z danych przedstawionych w środę przez federalną agencję Centra ds. Kontroli i Prewencji Chorób (CDC) wynika, że od początku maja 2020 r. do końca kwietnia 2021 r. ponad 100 tys. Amerykanów zmarło wskutek przedawkowania narkotyków. Najczęściej syntetycznych opioidów, takich jak nawet 100 razy mocniejszy niż morfina fentanyl, który jest wykorzystywany w silnych lekach przeciwbólowych, ale też produkowany nielegalnie i sprzedawany na czarnym rynku. Odpowiadają one za ok. 64 tys. zgonów.

Po raz pierwszy w historii liczba zmarłych z powodu przedawkowania przekroczyła 100 tys. Rok wcześniej było ich 78 tys., co oznacza niemal 30-proc. wzrost. Ofiar tej plagi jest więcej niż wypadków samochodowych i przemocy z użyciem broni palnej razem wziętych.

– Nigdy wcześniej nie widzieliśmy takich liczb – powiedziała dziennikarzom dr Nora Volkow, szefowa Krajowego Instytutu ds. Narkomanii. – Zgony mają ogrom-

ne konsekwencje, bo większość z nich dotyczy osób od 25. do 55. roku życia. Zmarli pozostawiają przyjaciół, rodziny, dzieci, co stanowi duże wyzwanie dla naszego społeczeństwa – dodała Volkow.

W tych samych miesiącach pandemia pozbawiła życia kolejnych 509 tys. Amerykanów. Zdaniem ekspertów obie sprawy są ze sobą powiązane.

– Wobec kryzysu o takiej skali ci, którzy już byli uzależnieni, mogą przyjmować jeszcze więcej, a ci, którzy z niego wychodzili, znów wpaść w nałóg. Zaobserwowaliśmy takie zjawisko i być może można było je przewidzieć – powiedziała Volkow stacji CNN.

„New York Times” opisuje, że do przedawkowań przyczyniły się lockdowny i związane z nimi osłabienie więzi społecznych, wzrost zachorowań na depresję, ograniczenie terapii dla uzależnionych na rzecz walki z COVID-19.

Problem napędzają m.in. podróbki leków sprzedawane przez internet. Tabletki często wyglądają jak te produkowane przez firmy farmaceutyczne, ale mają „wzmocniony” skład innymi substancjami. Czasami też ludzie są przekonani, że kupują inne produkowane nielegalnie substancje, do których jednak dodano fentanyl dla wzmocnienia efektów. Ryzyko przedawkowania jest wówczas bardzo duże.

Agencja antynarkotykowa DEA skonfiskowała w tym roku tyle fentanylu, że każdy Amerykanin mógłby otrzymać śmiertelną dawkę. Pod koniec września DEA poinformowała o przechwyceniu ponad 1,8 mln tabletek i aresztowaniu ponad 800 osób.

Statystyki pokazują, że wzrosła też liczba zgonów z powodu innych stymulantów, takich jak metamfetamina, kokaina oraz naturalne i półsyntetyczne opioidy. ●

Maciej Czarnecki

Agencja antynarkotykowa DEA skonfiskowała w tym roku tyle fentanylu, że każdy Amerykanin mógłby otrzymać śmiertelną dawkę



Popatrz w niebo. Późnym popołudniem. Listopadowe, chłodne słońce zachodzi jakoś szybciej i nonszalancko.. Ale zawsze rano wstaje, dla Ciebie, dla mnie. I wszystko toczy się dalej. Słońce to do siebie ma. Aczkolwiek niedługo zajdzie prywatne słońce małego Paproszka. Ale to słońce nigdy już nie wejdzie dla niego. Bo te słońca koni skazanych na rzeź to do siebie mają, że już nie wracają dla nich na niebo.

Paproszek wchodzi się chwilę, gdy wchodzi. Delikatnie uchylam zardzewiałe drzwi starej stodoły, a on bacznie obserwuje każdy mój ruch. Nie umie znaleźć sobie swojego kąta, drepce w miejscu swoimi małymi kopytkami, rozgląda się na wszystkie strony świata. Bo to takie miejsce, gdzie nikt nie chce się zadomowić. W końcu spogląda w obiektyw i świeci przez chwilę czarnymi oczyma. To jedyne, co rozświetla to miejsce, te ciemne wielkie oczy, w których płonie nadzieja. Nadzieja, że dziś go stąd zabiorę. Małego, szarego Paproszka, którego nikt nie chciał. Bo gdyby chciał, to by go tu dziś nie było.

Miejsce na krańcu świata. Ta potężna stodoła, która zasłania cały wielki świat. To ponure, brukowane podwórce, gdzie nawet jesienne liście drzew nie zaglądają, gdzie nie się nie zaczyna, ale wszystko się kończy. I ten jeden niewielki kucyk, który trafił tu z domu, w którym spędził całe życie. Bo Paproszek stał

u gospodarza, schowany w stodołę i przez wszystkie zimy i lata czekał na swoje 5 minut. Na moment, w którym on, Paproszek, wyruszy na swoich małych kopytkach, a jego grzywę porwie wiatr. Ale wiatr jakby go omijał, tak świat to nieustannie robił.

A kiedy już poczuł wiatr w grzywie, z hukiem opadł przed nim trap. Paproszkowe oczy napelniły się łzami, a dusza przerażeniem. To już był koniec, tyle lat wyczekiwania, i nic nie nadeszło, a teraz wszystko się kończy. Bo nie ma chętnych na takie Paproszki, które nie nie umieją, nie wyglądają jak milion dolarów ani nie zarobią złotówki dla swego Pana.

Więc wszedł Paproszek, kopytko za kopytkiem, po tym wysokim trapiu. Szedł powoli, ze zwieszoną głową, żegnając swe marzenia, swoją obórkę i wiatr, który pierwszy i ostatni raz potarł mu grzywę. Gdy stanął na szczycie, przytulił się do swego sznura. Pierwszej rzeczy, która jest tylko jego w tym życiu, jego własna.

Ale i ten sznur mu zabiorą. Zabiorą mu wiatr z grzywy. Zabiorą nadzieję. Gdy jego oczy napelnią się smutkiem, a potem nagle zgasną, wiatr będzie hulał za okiennicami reżni niewzruszony. Taka natura wiatru. I taka natura tego brutalnego biznesu reżni. Biznesu, który nie ogląda się na małe Paproszki. I na ich marzenia.

Ale my możemy popatrzeć na Paproszkowe marzenia. Możemy pogłaskać go po wilgotnych, ciepłych chrapach. Możemy wpleść listopadowy wiatr i słońce w jego grzywę i zaprowadzić jego małe kopytka tam, gdzie kucyki żyją dnie i noce zgodnie z naturą. Gdzie wydarzają się im galopady po bezkresnych łąkach rezerwatu. Bo to takie miejsce, gdzie marzenia Paproszków się spełniają.

Musimy zebrać 4200 zł, aby opłacić życie i transport kucyka. Bez Ciebie nic się nie wydarzy ponad oczy zapelnione przerażeniem, gdy gasnąć będzie nadzieja.

Dostaliśmy termin do 15 listopada. Twój gest znaczy tu bardzo wiele. A raczej jest wszystkim.

Jeśli chcesz i możesz pomóc, prosimy dokonać darowizny z tytułem PAPROSZEK na konto 15 1020 5226 0000 6002 0220 0350.

Możesz też pomóc wysyłając SMS o treści PAPROSZEK na numer 7412 (koszt SMS 4,92 zł z VAT), 7910 (koszt SMS 11,07 zł z VAT) lub 91950 (koszt SMS 23,37 zł z VAT) i kupić tapetę.



FUNDACJA
CENTAURUS

ul. Wąlbirska 6-8, 52-314 Wrocław
tel. 518 569 487, tel. 518 569 488
www.centaurus.org.pl

Akcja prowadzona w ramach
Kampanii Kochaj Mądrze
Regulamin: <http://centaurus.org.pl/rkkm>

OGŁOSZENIE 34138509

Zemsta banków za franki?

Zapytaliśmy największe banki działające w Polsce, jak chcą rozwiązać problem kredytów we frankach. Kto pozywa klientów, a kto idzie na ugody?

Anna Popiołek

Minęły dwa lata od przełomowego orzeczenia Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej w sprawie kredytów frankowych. TSUE uznał wtedy, że kredyt zaciągnięty przez państwo Justynę i Kamila Dziubaków jest nieważny.

To było jak nowe rozdanie, bo frankowicze dostali wiatr w żagle i szansę na unieważnienie umów przed sądami. Wygrywają 70 proc. spraw, jak wyliczają banki, i 90 proc. według metodologii kancelarii prawnych.

Nie tego spodziewał się prezes PiS Jarosław Kaczyński, który zimą 2017 r. wezwał frankowiczów, by wzięli sprawy w swoje ręce i pozywali banki. Inwestorzy, jak się teraz okazuje, również niewiele z tego, co się dzieje, zrozumieli, bo notowania giełdowe banków wzrosły o kilka procent i rosły przez następne lata. To euforia na wiadomość, że nie będzie ustawowego przewalutowania frankowych długów na złote.

Od stycznia 2018 r. do drugiej połowy 2019 r. giełdowa wartość polskich banków spadła jednak o 310 mld zł. W tym czasie nie stało się nic, co tłumaczyłoby aż taki spadek wyceny sektora finansowego. Nie wprowadzono ani nowych bankowych podatków, ani nie obniżono stóp procentowych.

Spadek wartości to głównie zasługa zmiany orzecznictwa polskich sądów, które zaczęły stawiać po stronie frankowiczów.

Gigantyczne rezerwy na franki

Szybko w ślad za nowymi wyrokami – chociaż nie były one przecież jeszcze ostateczne, bo zapadały dopiero w pierwszej instancji – poszły surowe zasady rachunkowości. Skoro zaistniało nowe, prawne ryzyko, które może kosztować banki realne pieniądze (unieważnianie umów, a co za tym idzie straty finansowe), księgowi nakazali bankom zacząć odkładać pieniądze na poczet przyszłych, przegranych procesów.

To prawdziwa zbrodnia banków w ostatnich latach. Rezerwy to nic więcej jak zamrożona gotówka – właściciel banku chciałby wypłacić sobie wypracowany zysk, czyli dywidendę, ale nie może. To też zła informacja dla klientów, bo rośnie pokusa, żeby straty z jednego tytułu odbić sobie gdzie indziej, np. w wyższych prowizjach.

Nie można jednak wrzucać wszystkich banków do jednego, frankowego koszyka. Frankowych hipotek nie udzielał należący wtedy do włoskiej grupy UniCredit Bank Pekao SA (choć przejął część portfela walutowego po fuzji z BPH), Crédit Agricole czy kierowany ówczesnie przez Wojciecha Sobieraja Alior Bank.

– Ekspozycja Pekao na kredyty we frankach szwajcarskich jest niska na tle sektora. Stanowią one niewielką część portfela banku, mniej niż 2 proc. W zdecydowanej większości udzielone zostały w latach 2004-06 i trafiły do portfela Pekao w wyniku przyłączenia wydzielonej części Banku BPH w 2007 r. – poinformowało nas biuro prasowe Banku Pekao.

W niewielkim stopniu udzielał takie kredyty BZ WBK, kierowany wówczas przez obecnego premiera Mateusza Morawieckiego, czy PKO BP.

Ale i te banki, które udzielały kredytów walutowych, nie są w jednakowej sytuacji. Jednym instytucjom portfel kredytów walutowych ciąży bardziej (Getin Noble Bank), inne są w stanie bez problemu wchłonąć koszty związane z rezerwami – PKO BP czy ING.



• Manifestacja frankowiczów po nagłym umocnieniu się szwajcarskiej waluty, luty 2015 r. FOT. ADAM STĘPIEŃ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Wszystkie instytucje z uwagą obserwują jednak zainteresowanie klientów potencjalnymi ugodami.

Dlatego ING utworzył rezerwy na poziomie 325,2 mln zł. Do końca trzeciego kwartału 2021 r. do banku wpłynęło 701 pozwów za „franki”. Z kolei Bank Millennium w 2021 r. odłożył 1 573 mln zł. Pozwala go 9,6 tys. frankowiczów i w sumie musiał wygospodarować 2 375 mln zł, co odpowiada 20,3 proc. całego portfela kredytów walutowych.

Co z PKO BP? Na koniec września przeciwko bankowi toczyło się 10,8 tys. postępowań sądowych o łącznej wartości przedmiotu sporu 3 264 mln zł. Rezerwa BNP Paribas na roszczenia to teraz 677 mln zł. Bank pozwala ok. 10 proc. klientów. Rezerwy w Banku Ochrony Środowiska wynoszą 415,2 mln

Duży wzrost liczby pozwów sprawił, że pierwsze banki zaczęły poważnie podchodzić do koncepcji ugód

zł – na koniec września 2021 r. przed sądami zawisły łącznie 582 sprawy przeciwko temu bankowi. Przeciwno Crédit Agricole toczy się obecnie w sądach ok. 300 postępowań.

Jest jeszcze mBank. Przeciwno niemu toczyło się 11,7 tys., a tylko w 2021 r. do banku wpłynęło 4,8 tys. pozwów. Klienci pozywają go na 3 377 mln zł. Rezerwy pokrywają obecnie 64,5 proc. tej wartości.

Które banki proponują ugody?

Ogólny zarys projektu ugód znany jest już od ponad dwóch lat. Do tej pory banki nie były nim zainteresowane, bo liczyły na to, że albo frankowicze będą przegrywać w sądach, albo w ogóle do sądów nie będzie chciało im się chodzić. Duży wzrost nowych pozwów sprawił, że pierwsze instytucje zaczęły poważnie podchodzić do ugód, choć bez entuzjazmu.

Z punktu widzenia instytucji takiej jak bank ugody to zgoda na dobrowolne ponieście straty, bez szans na obronę w sądzie. Decyzji o tak dużym ciężarze gatunkowym nie chcą podejmować prezesi, którzy są wynajętymi na pewien czas menedżerami. Muszą o tym decydować właściciele. Tak było na przykład w PKO BP. Dopiero skarb państwa dał zielone światło do zawierania ugód.

– Od początku uruchomienia programu ugód, czyli od 4 października, liczba wniosków o mediację przyrasta systematycznie. Wniosek dotąd złożyło ponad 13,5 tys. kredytobiorców. W ponad 800 przypadkach mediacje zostały zakończone pozytywnie, a w 156 sprawach ugoda już została podpisana – odpowiedziało „Wyborczej” biuro prasowe PKO BP.

Ostatnio prezes mBanku Cezary Stypułkowski powiedział, że jego bank rozpocznie program pilotażowy ugód. Mają to być zarówno ugody w formule zaproponowanej przez KNF, jak i własne, alternatywne rozwiązanie.

Zareagował także Bank Millennium: – Bank pozostaje otwarty wobec swoich klientów w kwestii walutowych kredytów hipotecznych, mając na celu osiągnięcie polubownych rozwiązań na negocjowanych warunkach. W efekcie tych negocjacji oraz pozostałych naturalnych czynników liczba aktywnych walutowych kredytów hipotecznych zmniejszyła się od początku bieżącego roku do końca września 2021 r. o prawie 6,6 tys.

A co z pozostałymi bankami? Bank Pekao: – Obecnie prowadzimy pilotaż procesu ugód z frankowiczami na małej grupie klientów, aby być operacyjnie w gotowości do ewentualnych porozumień na większą skalę. Po podsumowaniu pilotażu będziemy gotowi do podjęcia decyzji, czy, w jakiej formie i skali przeprowadzimy ugody. Również Santander przeprowadza testy tego procesu. Nie wykluczał ani przystąpienia do ugód z klientami w formule zaproponowanej przez KNF, ani ugód na własnych warunkach.

Jak wynika z informacji przesłanych „Wyborczej” przez ING Bank Śląski, udostępnił on proces mediacji zgodny z propozycją przewodniczącego KNF z 25 października 2021 r. Do tej pory jeszcze nie zawarł w ramach tego procesu żadnej ugody.

BNP Paribas: – Bank przeprowadził wśród swoich klientów ankietę oraz z kilkoma spośród nich test, który wykazał wstępne zainteresowanie ugodami. Na moment publikacji wyników za trzeci kwartał bank nie podjął decyzji o uruchomieniu programu ugód dla klientów. Nie są określone kryteria programu ani plany jego wdrożenia, w związku z czym bank nie rozpoznaje rezerwy z tytułu skutków oferowania ugód. Bank prowadzi także akcję pilotażową w zakresie oferowania ugód na warunkach indywidualnie uzgodnionych z kredytobiorcami – czytamy w odpowiedzi.

Alior Bank, w którym portfel kredytów frankowych jest minimalny, ma zgodnie z od-

powiedzią biura prasowego podchodzić do każdej sprawy indywidualnie. Podobnie Crédit Agricole.

Bankowe kontrapozwy

Kontrapozwy o korzystanie z kapitału mogłyby skutecznie zniechęcić klientów do składania pozwów. Chodzi o sytuację, w której bank pozywa frankowicza za to, że ten dostał od banku kredyt, choć w tym czasie bank mógł robić z pieniędzmi co innego.

Orzecznictwo sądów w tej sprawie jest niejednoznaczne. Wątpliwości mógłby rozwiązać Sąd Najwyższy, ale rozprawa w tej sprawie została przełożona. Nawet jeśli jakieś rozstrzygnięcie w końcu zapadnie, to istnieje ryzyko, że będzie zakwestionowane z powodu udziału w obradach neosejdów powołanych przez upolitycznioną KRS.

Frankowicze znów zostaną pozostawieni sami sobie, a wyroki poszczególnych sędziów będą niepewne. Czy problem jest realny? Czy klienci są już pozywani za korzystanie z kapitału albo czy są takie plany?

ING Bank Śląski poinformował nas, że temat ewentualnych pozwów jest obecnie przedmiotem wewnętrznych analiz. Opierają się one m.in. na tym, jak wygląda w tym kontekście krajowy i europejski kierunek orzecznictwa. BNP Paribas również nie pozywa frankowiczów o zwrot kwoty wypłaconego kredytu i za korzystanie z bankowej gotówki, ale nie wyklucza takiej możliwości w przyszłości.

PKO BP zapewnia, że nie wysłał pozwów w tej sprawie, ale – jak podawała niedawno „Rzeczpospolita” – choć rzeczywiście jeszcze nie pozywa za franki, to ma straszyć frankowiczów, wysyłając wezwania do zapłaty. Wezwania wysłał także mBank. Trafiły do niektórych kredytobiorców, którzy złożyli pozew w sprawie swojego kredytu we frankach szwajcarskich.

– Związane jest to ze sprawami sądowymi, które są w toku lub w przypadku których sąd prawomocnie orzekł o nieważności umowy. W sprawach, w których nie doszło jeszcze do wydania wyroku, wezwania kierowane są do tych kredytobiorców, którzy najdawniej wnieśli pozwy. W ten sposób bank zabezpiecza się przed przedawnieniem roszczenia – tłumaczy biuro prasowe mBanku.

I dodaje: – W przypadku braku spłaty należności bank będzie występować z pozwem sądowym przeciwko kredytobiorcy o zwrot kapitału oraz kwoty, która odpowiada wartości, jaką przedstawiła korzystanie z tego kapitału. ●

Ile zarabia się poza Warszawą

Choć z mazowieckiego na Warmię i Mazury jest blisko, średnie zarobki w tych miejscach dzieli przepaść – aż 1776 zł brutto. Większość pracujących w woj. warmińsko-mazurskim zarabia mniej niż 3241 zł na rękę.

Adriana Rozwadowska

Podawana co miesiąc przez Główny Urząd Statystyczny średnia krajowa irytuje. We wrześniu 2021 roku przeciętne wynagrodzenie w sektorze przedsiębiorstw wyniosło 5841 zł brutto.

Wielu Polaków pomstuje: „Nie znam nikogo, kto by tyle zarabiał”. I mają rację: średnia to miara, która nie oddaje rzeczywistości – łatwo ją zawyżyć pojedynczymi wysokimi zarobkami, a co ważniejsze, podawane przez GUS średnie wynagrodzenie dotyczy wyłącznie firm zatrudniających więcej niż dziewięć osób. To zaś oznacza, że obejmuje zaledwie jedną trzecią pracujących w Polsce – 6,3 mln. A do tego powyżej średniej – obecnie 4207 zł na rękę – zarabia zaledwie jedna trzecia z tej liczby.

Do całej listy zastrzeżeń należy dodać kolejne: Polska nie kończy się na rogatkach Warszawy – istnieją znaczne różnice wynagrodzeń między województwami.

W czwartek Główny Urząd Statystyczny podał dane za 2020 rok w podziale na województwa. A do tego nie w sektorze przedsiębiorstw, tylko w gospodarce na-

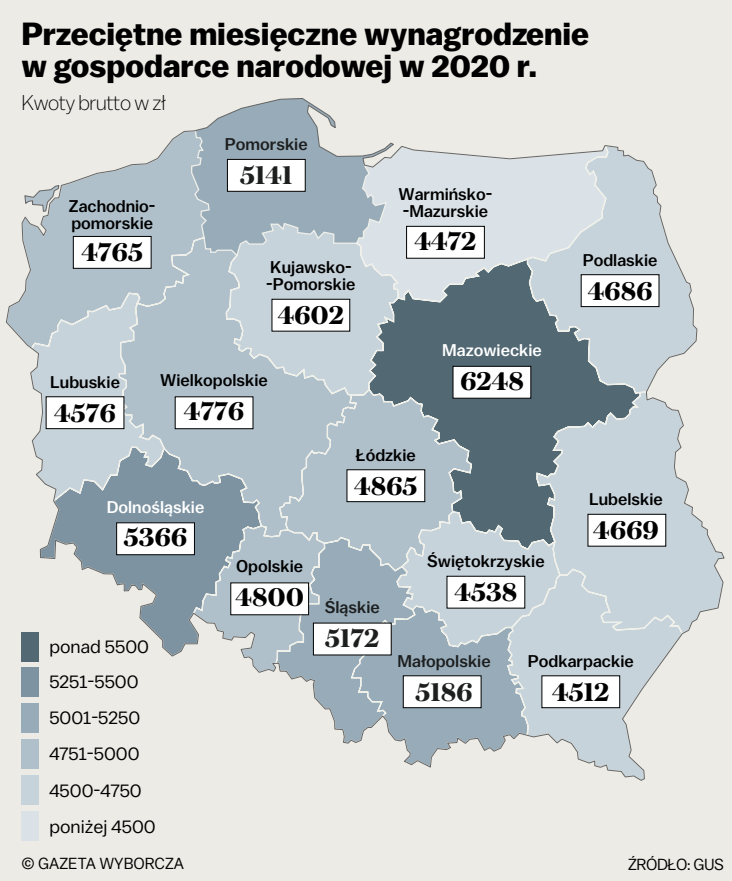
rodowej, więc z uwzględnieniem mikrofirm do dziewięciu zatrudnionych oraz sektora budżetowego. Pomiędzy województwami są istne przepaście. A pamiętajmy, że to wciąż średnie.

Warszawa zawyża wyniki Mazowsza

Województwem, w którym zarabia się najwięcej, jest mazowieckie. Przeciętna pensja w gospodarce narodowej wyniosła tu 6248 zł brutto, czyli 4494 zł netto. Ta średnia jest jednak zawyżona przez Warszawę, bo sytuacja w Radomiu czy Szydłowcu (w którym na koniec 2020 roku stopa bezrobocia wynosiła ponad 24 proc.) jest zgoła inna.

Nieźle – jak na Polskę – wynagradzani są także pracownicy w dolnośląskim (5366 zł brutto) oraz małopolskim (5186 zł brutto). Przeciętne zarobki powyżej pięciu tysięcy złotych odnotowano jeszcze w woj. śląskim (5172 zł brutto) i na Pomorzu (5141 zł brutto).

Na drugim biegunie znalazły się Warmia i Mazury – ze średnimi zarobkami na poziomie zaledwie 4472 zł brutto. A to oznacza, że zaledwie około jednej trzeciej pracu-



jących otrzymuje 3241 zł przelewem na konto.

Niewiele więcej zarabia się na Podkarpaciu – 4512 zł brutto (3269 zł netto), w woj. świętokrzyskim – 4538 zł brutto (3287 zł netto) i w woj. lubuskim – 4576 zł brutto (3314 zł netto).

Dość niską średnią odnotowano w Wielkopolsce, gdzie standardowo dane dotyczące rynku pracy pokazują dobrą sytuację – m.in. najniższą w kraju stopę bezrobocia (3,7 proc. na koniec 2020 roku). Tam średnia wyniosła 4776 zł brutto (3455 zł netto).

W 2020 roku średnia płaca w gospodarce narodowej dla całego kraju wyniosła 5167 zł brutto.

Wielka nieobecna: mediana wynagrodzeń
Średnia jest miarą, która nagina rzeczywistość, bo wystarczy niewielka grupa świetnie zarabiających osób, aby wyglądała naprawdę nieźle.

Znacznie więcej o sytuacji pracujących w kraju mówi mediana, czyli wynagrodzenie środkowe: 50 proc. pracowników zarabia mniej, niż wynosi mediana, 50 proc. – więcej. Tę jednak GUS podaje zaledwie raz na dwa lata i już wtedy dotyczy roku poprzedniego. Właściwie zawsze jest przestarzała – ostatnia znana pochodzi z października 2018 roku, kiedy to przy średniej na poziomie 5004 zł brutto mediana wynosiła 4095 zł brutto, czyli 2975 zł na rękę. ●

W 2020 roku średnia płaca w gospodarce narodowej dla całego kraju wyniosła 5167 zł brutto

Jutro w „Wyborczej”



- Zabrzmiąłem jak jakiś kapłan? Ze **Stingiem** rozmawia Jarek Szubrycht
- **Inflacja w Polsce.** Dlaczego rośnie i kto najbardziej na niej straci?
- **Shannon Lee** o kobiecości, feminizmie i byciu córką Bruce’a

Kod do fragmentu książki „Jan Englert. Bez okłasków” na wyborcza.pl

Spór o Izbę Dyscyplinarną

Obóz władzy trzeszczy. Będzie bunt?

Jeśli Zjednoczona Prawica nie zlikwiduje Izby Dyscyplinarnej i Polska zostanie odcięta od Funduszu Odbudowy, to nie można wykluczyć buntu ludzi Morawieckiego

Wielowieyska

Kryzys na granicy polsko-białoruskiej sprawił, że konflikt wokół sądownictwa, który tli się w Zjednoczonej Prawicy, zszedł na plan dalszy. Ale wciąż nie został rozwiązany.

Po jednej stronie barykady jest Jarosław Kaczyński z najwierniejszą gwardią i Solidarna Polska Zbigniewa Ziobry, po drugiej – premier Mateusz Morawiecki, prezydent Andrzej Duda i prezes Sądu Najwyższego Małgorzata Manowska.

Ziobro jest gotowy zrezygnować z pieniędzy UE dla Polski.

Kaczyński i Ziobro chcą demonstrować, że nie ugięli się pod naciskiem Unii Europejskiej. Nie likwidują więc Izby Dyscyplinarnej Sądu Najwyższego, by uniknąć wrażenia, że zmusił ich do tego wyrok TSUE. Zamierzają się pozbyć Izby, wciskając tę operację w cały pakiet ustaw, które jeszcze bardziej spacyfikują sądownictwo. Na dodatek okrojony miałby być Sąd Najwyższy, co umożliwiłoby pozbycie się sędziów krytykujących łamanie praworządności. Taki jest plan Ziobry.

– Zbyszek licytuje wysoko – mówi mi parlamentarzysta PiS. Także polityk Solidarnej Polski, z którym rozmawiałam, zapewnia, że Ziobro nie ustąpi, będzie żądał głębokich zmian i na pewno nie zgodzi się na przywrócenie do orzekania takich sędziów jak Igor Tuleya. – Kaczyński jest po naszej stronie – zapewnia mnie mój rozmówca z SP. – W razie czego po prostu odstąpimy od umowy o Funduszu Odbudowy – dodaje.

Problem w tym, że ustaw Ziobry nie będzie chciał podpisać prezydent Andrzej Duda. – Dlatego projektów ciągle nie ma, bo jeśli sprawa nie jest dogadana z dużym Pałacem, to nie ma sensu wywoływać awantury o pomysły Ziobry – wyjaśnia osoba z kręgu premiera.

Jeszcze niedawno politycy PiS powtarzali, że projekty sądowe, w których znajdzie się likwidacja Izby Dyscyplinarnej, będą czytane na posiedzeniu Sejmu w tym tygodniu. Ale to już nieaktualne. Teraz władza przebąkuje o grudniu. A kary za niewykonanie wyroku TSUE każdego dnia trzeba płać. – To nie są duże pieniądze w skali budżetu. Trudno – bagatelizuje problem jeden z polityków PiS. I oskarża Unię: – Mówili nam w Brukseli, że zaakceptują nasz KPO. Oszukali nas.



• **Zbigniew Ziobro (na pierwszym planie) i Mateusz Morawiecki**

FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Dziś, tj. w czwartek, 18 listopada, na liczniku naszych kar za Turów i Izbę Dyscyplinarną widnieje już kwota 210 mln zł.

Negocjacje w obozie władzy trwają, ale zdaniem moich rozmówców nie posuwają się naprzód. – Prezydent trzyma z Manowską – słyszę. A Manowska projekty Ziobry krytykuje i jednocześnie proponuje zmiany, które jej zdaniem będą spełniać warunki stawiane przez Unię.

Część polityków wciąż przekonuje, że nie ma co się ugiąć pod presją, bo Krajowy Plan Odbudowy w końcu będzie musiał być zatwierdzony i pieniądze popłyną. Inni jednak namawiają, żeby dla świętego spokoju zgodzić się na szybką likwidację Izby Dyscyplinarnej i w przyszłym roku wziąć dotacje z Funduszu Odbudowy, bo to najbardziej atrakcyjna jego część. Ziobro będzie mógł wprowadzić swoje reformy rok później, czyli wtedy, gdy w Funduszu nie będzie już dotacji, lecz jedynie środki na pożyczki – z nich będzie już można zrezygnować bez bólu.

Ziobro jednak nie chce ustąpić, bo uważa, że jeśli dziś zgodzi się na ustępstwa, to zostanie całkowicie zmarginalizowany, a jego elektorat odpłynie do antyunijnej Konfederacji. Upór Ziobry wzmacnia zapewne fakt, że PiS traci w sondażach: w CBOS już

po raz drugi spadł poniżej 30 proc. To ważne, że akurat w tej pracowni, bo CBOS albo trafia, albo przeszacowuje wyniki partii rządzącej. Każdy więc teraz będzie walczył o swoje, bo obecność na listach PiS już nie gwarantuje mandatów poselskich.

– Izba Dyscyplinarna jest elementem prężenia mięśni w Zjednoczonej Prawicy. Zbigniew Ziobro chce wszystkich trzymać w garści. Buduje swoje poparcie. A prezydent Andrzej Duda spokojnie czeka, co z tego wynika – taki głos usłyszałam z kręgu prezydenta.

Moi rozmówcy nie wykluczają jednak, że ostatecznie Kaczyński z Dudą wypracują jakiś kompromis i machną ręką na Ziobrę. Może więc powtórzyć się sytuacja z głosowania nad ratyfikacją unijnego Funduszu Odbudowy: Solidarna Polska głosowała wtedy przeciw, a PiS przepchnął umowę dzięki głosom opozycji.

Na razie jednak pieniądze do Polski nie płyną, gdy tymczasem wiele krajów dostało już zaliczki z Funduszu.

– A co, jeśli porozumienia nie będzie? Albo zostanie zgłoszony projekt Ziobry, który prezydent i tak zawetuje? Stracimy pieniądze? Poradzi mi sobie bez Funduszu Odbudowy? – pytam.

– Taka opcja nie wchodzi w grę – tłumaczy mój rozmówca z kręgu Morawieckiego. – Jeśli dynamika wydarzeń zmierzałaby w tym kierunku, zaplecze premiera może bez oglądania się na Ziobrę, na własną rękę, zgłosić projekt krótkiej ustawy likwidującej Izbę Dyscyplinarną, licząc na to, że część opozycji to poprze, a prezydent podpisze.

Jak twierdzi mój rozmówca, na razie nikt tego nie planuje, taka opcja atomowa to ostateczność, ale obóz Morawieckiego na pewno nie zgodzi się na to, aby stracić pieniądze z Funduszu Odbudowy, a i Duda nie będzie chciał tego brać na swoje sumienie. Jest dla niego jasne, że uchwalenie ustawy Ziobry, pacyfikującej Sąd Najwyższy, na pewno nie odblokuje pieniędzy unijnych, wręcz przeciwnie – utwierdzi Komisję Europejską w przekonaniu, że Krajowy Plan Odbudowy nie powinien być zaakceptowany.

Pytanie, czy na taki manewr Morawieckiego zgodziłby się Jarosław Kaczyński. Bo to przecież sam Kaczyński zapewniał, że Sąd Najwyższy będzie okrojony, a likwidacja Izby Dys-

cyplinarnej będzie tylko elementem szerszego planu zmian i nie ma związku z wyrokiem TSUE. Prezes PiS może ruch Morawieckiego zablokować: gdyby obóz premiera zgłosił projekt punktowo likwidujący ID, to o umieszczeniu takiego punktu w porządku obrad zadecyduje marszałek Sejmu Elżbieta Witek, a ona zawsze wykonuje polecenia prezesa PiS. Tak więc to Kaczyński ostatecznie decydowałby o tym, czy projekt trafi pod obrady, czy znajdzie się w sejmowej zamrażarce, a tym samym – czy pieniądze z Unii do nas popłyną, czy nie. Ale w takiej sytuacji przynajmniej podział polityczny byłby jasny: kto jest za skorzystaniem z Funduszu Odbudowy, a kto go blokuje i odpowiada za olbrzymie straty Polski. Jedno jest pewne: frakcja premiera nie chce za to brać odpowiedzialności.

Można odnieść wrażenie, że Morawiecki testuje już taki sposób działania. Nie był w stanie przeprowadzić przez rząd ani zyskać w PiS większości dla projektu, który pozwala pracodawcom sprawdzać, który z pracowników jest zaszczepiony. Ten projekt reklamował minister zdrowia Adam Niedzielski. Tłumaczył, że to nawet lepsza forma nacisku, składająca Polaków do szczepień, niż paszporty covidowe. Jednak takie rozwiązanie odrzuca część klubu PiS, a i kierownictwo klubu jest sceptyczne.

Wobec tego projekt zgłosiło dwóch posłów – i ruch należy teraz do Kaczyńskiego. Wyda polecenie Witek, by umieściła to w porządku obrad czy nie?

Widać wyraźnie, że część obozu Zjednoczonej Prawicy nie chce brać odpowiedzialności za narastającą falę pandemii i coraz większą liczbę zgonów. Posłowie PiS, którzy poparli to rozwiązanie, będą mogli potem mówić swoim wyborcom: „Chcieliśmy obostrzeń, złożyliśmy projekt, aby zmobilizować większą liczbę osób do zaszczepienia się, no ale to zablokowano”.

Wygląda na to, że poszczególne frakcje – wobec spadających notowań PiS – chcą coraz mocniej akcentować swoją odrębność i w coraz większym stopniu zaczynają grać na własny rachunek. Pozycjonują się na nowo, próbując przewidzieć bieg wydarzeń, bo przyszłość Zjednoczonej Prawicy wydaje się coraz bardziej niepewna. ●

Dominika Wielowieyska

WSPRZEDAŻY



SORAYA
plante

oczyszczająca i nawilżająca
maska na tkaninie



**ZOFIA ZBOROWSKA-WRONA
I MARIA WINIARSKA**

w emocjonalnej rozmowie o rodzinie

ŚWIĘTA

Jak przeżyć je po swojemu?

EDITH EGER

12 lekcji, jak stać się lepszym człowiekiem

wysokie obcasy
extra



Nie ma wolności bez solidarności

Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”?
Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?
Pisz: listy@wyborcza.pl

Rozmowa o raporcie Komitetu Obrony Sprawiedliwości Rzetelność postępowania zależy tylko od odwagi sędziego



– Każdy zły czyn powinien zostać zapisany. Zapraszamy wszystkich sędziów, aby prowadzili z nami Archiwum Represji – mówi Maria Ejchart-Dubois, współautorka raportu Komitetu Obrony Sprawiedliwości o represjach wobec niezależnych sędziów i prokuratorów

WALDEMAR PAŚ: Co się zmieniło od waszego raportu represji przeciwko sędziom z 2019 r?
MARIA EJCHART-DUBOIS, PRAWNICZKA: Represje nie ustały, jest ich kilka razy więcej. Domknął się też system karania sędziów.

Czyli?

– Zbigniew Ziobro całkowicie kontroluje ściganie dyscyplinarne i karne sędziów – wcześniej to sędziowie sądzili sędziów, a od 2018 r. aparatem represji steruje minister sprawiedliwości-prokurator generalny. Jest także Izba dyscyplinarna, czyli bezprawnie działający hipersąd i łamiąca konstytucję „ustawa kagańcowa”.

To domknięcie systemu represji spotkało się z szybką i druzgocącą reakcją Komisji Europejskiej, co skutkowało lipcowymi orzeczeniami Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej.

Na czym polegają te represje?

– Równy rok temu Izba Dyscyplinarna odsunęła od orzekania sędziego Igora Tuleyę. Ale we wszczętym w jego postępowaniu karnym i licznych postępowaniach wyjaśniających i dyscyplinarnych nic się nie dzieje, ani jedno postępowanie nie zostało zakończone, prokuratura nie postawiła sędziemu zarzutów karnych. Te postępowania służą tylko neutralizacji sędziego Igora Tulei, chodzi o to, aby siedział w domu i nie orzekał. Jednocześnie szykanuje się go w inny sposób, np. zakazując prowadzenia zajęć dydaktycznych czy stosując represje za publiczne wypowiedzi.

Jaki jest tego skutek?

– Inni sędziowie mają wiedzieć, że nie warto być niezależnym i wydawać odważnych orzeczeń nie po myśli władzy, bo natychmiast spotkają ich kłopoty.

Ilu jest takich sędziów?

– W raporcie zebrałiśmy ok. 150 przykładów represji wobec sędziów w całej Polsce. Wiemy, że jest ich znacznie więcej, ale już nie jesteśmy w stanie ich wszystkich wyłapać.

Dlaczego?

– Nie wszyscy chcą głośno o tym mówić. To też wymaga odwagi, bo natychmiast spotykają się z kolejnymi szykanami. Nie o wszystkich wszczętych postępowaniach informują rzecznicy dyscyplinarni. Represje nie zawsze są oczywiste, często przybierają bardziej wyrafinowaną formę. Na przykład pod pozorem braków kadrowych obarczanie niepokornych sędziów pracą ponad siły przez wymienionych przez ministra Ziobrę 158 prezesów sądów. To spotkało m.in. sędziego Waldemara Żurka, który dostał tak dużą liczbę spraw, że na pewno nie będzie w stanie załatwić w rozsądnym terminie, a więc pewnie spotkają go postępowania z powodu przewlekłości. System represji uderza nie tylko w sędziów, ale też w obywateli, bo to przecież ich sprawy czekają na rozpoznanie.

Ilu sędziów udało się zastraszyć?

– Nie wiemy. Wszyscy mamy różną odporność na życie w presji, ze względu na osobowość czy sytuację życiową. Dziś rzetelność postępowania zależy tylko od odwagi sędziego. Prawo nie chroni go przed presją ze strony polityków.

Immunitet sędziowski przestał działać?

– Immunitet jest tylko częścią tej prawnej ochrony. Ale tak, immunitet też przestał działać, bo widzimy, jak łatwo go uchylić.

Wiemy, kim są główni winni. A co z wykonawcami? Czy ich winy powinni spisywać sami sędziowie?

– Tak. Zapraszamy wszystkich sędziów, aby prowadzili z nami Archiwum Represji. Każdy zły czyn powinien zostać zapisany. ●

● [Cała rozmowa na wyborcza.pl/wyborczatowy](https://wyborcza.pl/wyborczatowy)

Granica polsko-białoruska. Wasze inicjatywy

Głodnych nakarmić, nagich przyodziać, a podróżnych w dom przyjąć

Im bardziej sytuacja na granicy polsko-białoruskiej się zaognia i umierają tam ludzie, przybywa inicjatyw mających nieść pomoc migrantom.

Ratujmy ludzi na granicy

Pod tą kampania podpisało się kilkanaście organizacji pomocowych.

W całej Polsce na billboardach, przystankach i biletomatach Polacy zobaczą plakaty przedstawiające rodzinę migrantów w lesie oraz odnośnik do specjalnej strony internetowej, odsyłający do szczegółów działań. Kampanię tworzy kilkanaście organizacji: Grupa Granica, Fundusz Obywatelski im. Henryka Wujca, Polska Akcja Humanitarna, Rodziny bez Granic, Medycyna na Granicy, Warszawski Klub Inteligencji Katolickiej, Sant'Egidio, Helsińska Fundacja Praw Człowieka, Fundacja Polskie Forum Migracyjne, Strefa Wolno Słowa, Stowarzyszenie Interwencji Prawnej, fundacja Ocalenie, Galicyjska Fundacja Rozwój i Edukacja. (Ich manifest znajdziesz – na [Wyborcza.pl/wyborczatowy](https://wyborcza.pl/wyborczatowy)).

– Chcemy uświadomić, że w naszym kraju, bardzo blisko nas, ludzie są zmuszani do tułaczki po lasach. Często spragnieni, głodni, wyziebieni, chorzy – mówi Maciej Mandelt ze stowarzyszenia Nomada (Grupa Granica). – Bez względu na przyczyny, jakie przywiodły ich na granicę, nie możemy pozwolić, by te osoby cierpiały i umierały na naszej ziemi.

– Trzymanie całych rodzin w zimnym lesie nie przyczynia się do naszego bezpieczeństwa i nie przez to nie zyskujemy, a cierpi tylko wizerunek naszego społeczeństwa – dodaje Agnieszka Kosowicz z Fundacji Polskie Forum Migracyjne.

Przekaz kampanii kierowany jest nie tylko do rządzących, ale przede wszystkim do wszystkich mieszkanek i mieszkańców kraju, którzy nie zgadzają się na cierpienie migrantów.

– Niezależnie od poglądów politycznych Polki i Polaków powinna łączyć solidarność, nakazująca nakarmić głodnych i pomóc potrzebującym – to nasz wkład w kulturę europejską – mówi Laura Gilewska-Kubkowska z Rodzin bez Granic. – Chcemy, by społeczeństwo pokazało swoją postawą, że nie może być przyzwolenia na cierpienie ludzi, którzy znaleźli się w pułapce w polskim pasie przygranicznym.

Pas przy granicy z Białorusią został ogłoszony strefą stanu wyjątkowego na początku września. Od tego czasu organizacje pomocowe, aktywiści czy media nie mają do niej wstępu, a osobom w potrzebie mogą pomagać jedynie mieszkańcy strefy.

– Wiemy, że najwięcej migrantek i migrantów potrzebujących pomocy jest tuż obok granicy – mówi Rafał Grzelewski z Polskiej Akcji Humanitarnej. – Dlatego dopuszczenie tam do dzia-



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

■
Nie będziemy biernymi obserwatorami! Nie chcemy zbierać trupów z naszych lasów!

Organizacje obywatelskie jadą do Michałowa

W piątek 19 listopada przedstawiciele środowisk i organizacji obywatelskich spotkają się z mieszkańcami Michałowa. Chcą wyrazić swoją wdzięczność i uznanie za ratowanie ludzkiego życia i godności na granicy z Białorusią.

Pojadą m.in.: Grupa Granica, Helsińska Fundacja Praw Człowieka, KOD, Strajk Kobiet, Obywateli RP. Strajk Kobiet przywiezie transport rzeczy potrzebnych uchodźcom. Spotkanie odbędzie się o godz. 13 w siedzibie Rady Miejskiej w Michałowie. ●

łania profesjonalnych organizacji pomocowych jest niezbędne, żeby skutecznie pomóc osobom chorym, wyziebionym i skrajnie wyczerpanym.

Kampania stworzona przez organizacje o bardzo różnym profilu działalności ma za zadanie także pokazać, że niezależnie od tego, jak oceniamy podłoże kryzysu na granicy, najważniejsze jest ratowanie ludzkiego zdrowia i życia.

Białowieska Akcja Humanitarna

Grupa mieszkańców Białowieży, leżącej w strefie stanu wyjątkowego, kierując się konstytucyjną i chrześcijańską zasadą o nadrzędnej wartości życia ludzkiego, powołuje do działania Białowieską Akcję Humanitarną.

Jesteśmy ludźmi o różnych poglądach politycznych, ateistami i wierzącymi, wykonujemy różne zawody, mamy swoje rodziny, są wśród nas osoby bardzo młode i także seniorzy doświadczeni życiowo, ale łączy nas głębokie przekonanie, że udzielanie pomocy humanitarnej ludziom w skrajnie trudnej sytuacji życiowej jest naszym prawem i obowiązkiem obywatelskim.

Mieszkając w strefie stanu wyjątkowego, nie możemy liczyć na pomoc z zewnątrz, nie mamy wsparcia medycznego ani medialnego. Zostaliśmy zostawieni zupełnie sami z sytuacją przerastającą wszelkie nasze wyobrażenia. Mimo wszystko chcemy nieść pomoc potrzebującym.

Pogarszają się warunki atmosferyczne, temperatura spada, dociera do nas coraz więcej informacji o ofiarach śmiertelnych. My znamy

ten las lepiej niż służby mundurowe zjeżdżające tu z całej Polski i wiemy, że nie da się w nim przetrwać.

Skazywanie ludzi na śmierć z zimna i głodu poprzez nieudzielenie pomocy ma znamiona czynu karalnego, jest niehumanitarne i niedopuszczalne.

Nie będziemy biernymi obserwatorami! Nie chcemy zbierać trupów z naszych lasów!

Jesteśmy otwarci na współpracę z władzami samorządowymi, służbami mundurowymi, zakładami pracy, organizacjami i osobami prywatnymi. Oczekujemy, że nasza działalność, jako zgodna z obowiązującym prawem, nie będzie utrudniana ani szykanowana.

Udzielenie pomocy humanitarnej rozumianej jako zabezpieczenie podstawowych potrzeb życiowych w żaden sposób nie narusza zasad obowiązujących w strefie stanu wyjątkowego.

Wydarzenia ostatnich tygodni zmieniły nasze życie, wielu straciło możliwość pracy zarobkowej i nie wiadomo, kiedy ją odzyska. Presja psychiczna, codzienne funkcjonowanie w klimacie „wojny”, dramatyczne wybory moralne, przed którymi stajemy, czynią nas również ofiarami tej sytuacji. To, czego teraz doświadczamy, zostanie w nas i nie minie z wyjazdem wojska. Dlatego w trosce o ludzi w potrzebie, w trosce o nas, mieszkańców, także w trosce o przyszłość naszej miejscowości musimy działać wspólnie.

Zapraszamy do współpracy wszystkich, którzy podzielają nasze stanowisko. ●

● [Czytaj także na wyborcza.pl/wyborczatowy](https://wyborcza.pl/wyborczatowy)

ROZMOWA Z
MARIĄ DĘBSKĄ
aktorką

PIOTR GUSZKOWSKI: Po premierze serialu TVP o Agnieszce Osieckiej okazało się, że wszyscy ją znali, a przynajmniej tak im się wydawało, i zapamiętali po swojemu. Doświadczyłaś czegoś podobnego, przygotowując się do roli Kaliny Jędrusik?

MARIA DĘBSKA: Właściwie każdy, z kim rozmawiałam o Kalinie, opowiadał mi o innej osobie. Z początku starałam się dowiedzieć jak najwięcej. Potem tych relacji było tak dużo, że musiałam zacząć to selekcjonować. Kiedy słyszałam: „Powie ci, jaka Kalina była naprawdę. Wiem to, bo ją miałem. Szalała za mną!”, zapalała mi się w głowie czerwona lampka.

Czulaś, że to kłamstwa, czy po prostu nie interesowała cię taka narracja?

– Zaskoczyło mnie, że ludzie z taką łatwością mówią o tym, że wiedzą o kimś wszystko, że mają pewność. W pewnym momencie poczułam, że od przesytu sprzecznych informacji zaraz pęknie mi głowa. Nie wiedziałam już, jak z tego wszystkiego mam ulepić jedną osobę.

Na coś musiałaś się zdecydować. Skąd wiedziałaś, komu zaufać?

– Uczepiłam się paru osób, które przekonały mnie swoją wrażliwością. Dużym wsparciem dla mnie okazał się na pewno Wojciech Gąssowski. Mogłam mu zadać każde pytanie, choć nie zawsze odpowiadał. Czasem tylko milczał, uśmiechając się, a ja się starałam czytać między wierszami. Choć był z Jędrusik bardzo blisko, nie udawał, że wszystko o niej wie. Opowiadał o kobiecie, która po latach znajomości pozostała dla niego tajemnicą. Nie próbował jej zawłaszczać. Nawet słowa, jakich używał, były inne: „wydaje mi się”, „chyba”.

Zastanawiałaś się, dlaczego każdy zapamiętał ją inaczej?

– Ja też jestem inna w domu, inna na planie czy w garderobie w teatrze. Jak każdy z nas. Poza tym niektórzy chcieli mi opowiadać o dojrzałej Kalinie, ale mnie interesowała szczególnie ta młoda, 30-letnia. Potrzebowałam odsunąć od siebie opinie, rady, ciągle pytania o to, czy pokażemy w filmie takie zdarzenie albo inne.

Zaczęłam słuchać siebie. Czasem krótkie zdanie z jakiegoś listu Kaliny mówiło mi o niej więcej niż dwie godziny rozmowy z kimś, kto ją znał. Uwolniłam się też od zaspokojenia swoją rolą wszystkich zainteresowanych. To niemożliwe, przecież i tak nie zadowolę wszystkich.

Zacznijmy od tego, że film „Bo we mnie jest seks” to nie jest klasyczna biografia i nie miał nią być.

– I bardzo dobrze! Czyje życie da się opowiedzieć w półtorej godziny? My skupiamy się na konkretnym okresie z życia Kaliny Jędrusik, a całość przyjmuje formę rozwiniętej anegdoty. Opowiadamy o kobiecie, która ma odwagę być sobą, sprzeciwia się narzucanym rolom społecznym. Która nie wstydzi się swoich potrzeb ani swojego zdania i nie widzi powodu, dla którego miałaby być traktowana przedmiotowo tylko dlatego, że jest ponętna czy atrakcyjna. Ale opowiadamy też o aktorce, która zmywa makijaż i czuje się samotna, niezrozumiana. Pojawia się w niej wątpliwość, bo wciąż słyszy, że nie pasuje.

W filmie tego nie ma, ale w 1963 r. wyrzucili ją też z teatru. Znów się spóźniła, nawaliła... Rzeczy, które po latach fajnie brzmią w anegdocie, przytłoczyły Kalinę – i to w momencie, kiedy jej kariera zaczęła rozkwitać. Uważam, że film opowiada o bardzo ciekawym fragmencie jej życia, o momencie decyzji, czy walczyć o siebie, czy ryzykować. Każdy z nas przeżywa takie chwile. Gdybyśmy zdecydowali się pokazać całe życie Kaliny, nie byłoby miejsca na wiele niuansów.



Maria Dębska o Kalinie Jędrusik:

POKOCHAŁAM JEJ BEZWSTYD

– Chyba nigdy wcześniej nie czułam się bardziej kobieco niż podczas kręcenia tego filmu – mówi Maria Dębska. Rola Kaliny Jędrusik w „Bo we mnie jest seks” przyniosła aktorce nagrodę na festiwalu w Gdyni.

Jest coś, za co szczególnie Kalinę polubiłaś? A może coś ci się w niej też nie podobało?

– Pokochałam jej bezwstyd. Nieoglądanie się za siebie z jednoczesną empatią do drugiego człowieka. I żarłoczność na życie, na smaki i na ludzi. Jej „dolce vita”.

W pierwszej scenie filmu słyszymy slogan: „Kobieta lat 60. powinna być modna, ale skromna i oddana ognisku domowemu”. Brzmi aż nazbyt znajomo.

– Myślę, że Kalina Jędrusik uśmiełaby się, słysząc, co się teraz wyprawia w naszym kraju. „Cnoty niewieście” potrafiła sobie ugruntować jak mało kto. Niby to historia osadzona w tamtych czasach, w środowisku artystów sprzed lat, z drugiej strony jest przerażająco współczesna. Dużo rozmawialiśmy o tym, robiąc film. Ilu jest takich Molskich [nowy dyrektor z Telewizji Polskiej, który mści się na Jędrusik, gdy ta odrzuca

jego zaloty], bezkarnie wykorzystujących dziś swoją pozycję? Dlaczego kobiety wciąż muszą się kontrolować, żeby uniknąć pewnych sytuacji?

W filmie pokazujecie, że stosunek Jędrusik do nagości nie był wyłącznie elementem gry, kreowania wizerunku. Widać to w scenie, kiedy spóźniona wpada do studia telewizyjnego i przebiera się przy wszystkich jak gdyby nigdy nic.

– Bezwstyd Kaliny był naturalny i słynny, musieliśmy pokazać go w filmie. Nie cierpię grać nagich scen, ale tu było dla mnie oczywiste, że są one potrzebne. A tę konkretną scenę, o której wspominasz, bardzo lubię. Kalina przebiera się przy wszystkich jakby przy okazji. Nie dla kogoś, nie żeby coś zmanifestować, po prostu jej się śpieszy, więc przebiera się publicznie. Sama zaproponowałam, żeby operatorka mnie szerzej kadrowała i pokazała moje nagie ciało.

Na potrzeby filmu przybrałaś na wadze.

– 9 kilo. W latach 60. kanon piękna był taki, a nie inny, a film wymagał ode mnie pokazania ciała. Chodziło nie tylko o dodatkowe kilogramy, ale zmianę kształtu mojej figury. Nie przyszło mi to łatwo.

Dlaczego?

– Przez większość mojego życia wydawało mi się, że jestem „pączkiem”. Byłam jeszcze

na studiach, kiedy dostałam pierwszą rolę w serialu. Produkcja przekazała mi za pośrednictwem agentki jasny komunikat. Pamiętam, jak do mnie zadzwoniła: „Głupio mi to mówić, ale proszę, żebyś broń Boże ani trochę nie przytyła”. Padło jeszcze: „Pamiętaj, że kamera dodaje pięć kilogramów”. Słyszałam to później parokrotnie, że jak będę grubsza, będę miała mniej pracy. Nauczyłam się żyć w rygorze, wyrobiłam w sobie wewnętrzną kontrolę.

A tu nagle trzeba było jeść.

– I to łapczywie! Pod okiem trenerki ćwiczyłam na siłowni, żeby moja sylwetka przypominała klepsydrę: musiałam rozbudować pewne partie – mieć szerokie plecy i duże pośladki, a wąską talię. Podnosiłam ciężary, robiłam masę. Próbowałam zdrowo, ale kiedy zbliżał się termin rozpoczęcia zdjęć, trenerka spojrzała mi w oczy i powiedziała: „Marysia, nie ma rady: KFC, Pizza Hut, McDonald’s”. Przybyło mi w biodrach 8 cm. Wymieniłam garderobę na ubrania o dwa rozmiary większe.

Jak się czulaś z tym, że zrobiło się ciebie więcej?

– Świetnie! W jednej z pierwszych scen, jakie kręciliśmy, miałam stanąć nago tyłem do kamery. I zaskoczenie: poczułam się ze sobą naprawdę dobrze. To był uwalniający moment. Chyba nigdy wcześniej nie czu-

■
*Niby to historia osadzona
w tamtych czasach,
w środowisku artystów
sprzed lat, z drugiej strony jest
przerażająco współczesna*



• **Dębska o Jędrusiku: „Cnoty niewieście” potrafiła sobie ugruntuwać jak mało kto**
FOT. BARTOSZ MROZOWSKI / NEXT FILM

lam się bardziej kobieco niż podczas kręcenia tego filmu.

Do studia nagrań weszłam pół roku przed zdjęciami. Z kompozytorem Radkiem Łuką umówiliśmy się, że Kalina stoi cały czas gdzieś obok, ale to będzie nasze, moje. Daliśmy sobie tę wolność. Poza tym musiałam się nauczyć mówić tak jak ona, z jej charakterystyczną manierą. Pracowaliśmy nad tym z Anną Skorupą, moim coachem aktorskim.

Na czym polega praca z takim coachem?

– Na początku byłam dość zdystansowana. Pamiętam, że na pierwszym spotkaniu zapytała mnie, jak wychodzę z roli. Uznałam, że dotykamy zbyt osobistej kwestii. „Jak wychodzę? Normalnie: idę do domu i wkładam kapcie” – odpowiedziałam, ale Ania nie odpuszczała. Niedługo później bardzo się przed nią otworzyłam. Trudno wyjaśnić, czym taki coach faktycznie się zajmuje.

Spróbujesz?

– Wydaje mi się, że coach pracuje nad wydobyciem z aktora jak najintensywniejszej energii postaci, która ma być jak najbardziej dla aktora organiczna. Dla mnie to wyższy poziom pracy nad rolą. Eksplorowanie przestrzeni pomiędzy mną a graną postacią. Pracowaliśmy szczegółowo nad konkretnymi scenami, nazywaliśmy konkretne energie dominujące w postaci i starałyśmy się wejść w nie jak najgłębiej, rozwibrować to we mnie. Myślę, że dzięki takiej pracy można wejść na plan z dużo większym zanurzeniem się w roli. Z jednej strony to proces oparty na konkretach, z drugiej dla mnie spotkanie z Anią Skorupą miało poziom właściwie metafizyczny.

Nazwanie takich energii czy emocji dużo daje?

– Przekonałam się o tym, kiedy Ania zapytała mnie i Kasię Klimkiewicz, której sceny najbardziej się boimy. Oczywiście od razu uruchomiło się myślenie: „Nie mam zamiaru mówić, czego się boję, dam sobie ze wszystkim radę!”. Na co Ania: „Marysia, ty przecież wiesz, że jeśli masz jakiegokolwiek obawy związane ze sceną, wszyscy twój lęk wyczują”. Miał rację, to mnie otworzyło.

W efekcie sceny, których rzeczywiście się bałam – ale wstydziłam się do tego przyznać – stały się moimi ulubionymi. Jest taki fragment w filmie „Jutro premiera”, kiedy mężczyzna, zdaje się reżyser, mówi do aktorki granej przez Kalinę: „Ty nie masz żadnych hamulców”. A ona odpowiada: „Mam, tylko nie używam”. Często przez te hamulce w życiu wiele tracimy, podejmujemy złe decyzje, staramy się dopasować. Przyjemnie jest czasem, choć na chwilę, puścić kierownicę.

Męski punkt widzenia z grubsza poznaliśmy. A co o Kalinie mówiły kobiety?

– Chcesz pewnie wiedzieć, ile prawdy jest w stwierdzeniu, że mężczyźni ją kochali czy podziwiali, a kobiety nienawidziły? Chyba niewiele. To właśnie kobiety najpiękniej opowiadały mi o Kalinie: o tym, jak je wspierała, że była hojną koleżanką, miała w sobie siłę, którą zarażała. Jestem przekonana, że dziś, w czasach, kiedy ta solidarność okazuje się szczególnie ważna, broniłaby praw kobiet. W swoim stylu, bez kompromisów.

W filmie Kalina długo nie potrafi zawalczyć o siebie, ale kiedy dostrzega krzywdę drugiej kobiety, od razu reaguje.

– Nie wiem, dlaczego łatwiej nam stanąć w czyjejś obronie. Podobno to uwarunkowane kulturowo. W kulturze Zachodu, inaczej niż np. w filozofii Wschodu, współczucie jest skierowane na zewnątrz, wobec innych, a nie siebie. Samowspółczucie, zajęcie się sobą, jest traktowane jako użalanie się, trzeba przecież się brać w garść. A przecież w walce o siebie nie ma nic złego.

Zostawiłaś coś sobie z Kaliny?

– Wzięłam sobie trochę z jej siły. I odwagi. I zegarek Kaliny, który noszę w filmie. Po zdjęciach dała mi go kostiumografka Ania Imiela-Szcześniak. Nie chodzi, stoi wciąż na wpół do czwartej. Mam go na ręce prawie codziennie. ●

Maria Dębska

• Rocznik 1991. Po pierwszym roku na Wydziale Fortepianu Akademii Muzycznej w Łodzi zdała egzamin do Szkoły Filmowej. Tytułowa rola w spektaklu dyplomowym „Maria Stuart” przyniosła jej liczne nagrody. Wystąpiła m.in. w „Demonie” Marcina Wrony, „Cichej nocy” Piotra Domalewskiego i dwóch filmach swojej matki, reżyserki Kingi Dębskiej („Moje córki krowy”, „Zabawa,

zabawa”). W „Piłsudskim” Michała Rosy zagrała Aleksandrę Szczerbińską. Publiczność zna ją także z seriali „W rytmie serca”, „Wojenne dziewczyny” czy „Barwy szczęścia”. Za rolę Kaliny Jędrusik w „Bo we mnie jest seks” Katarzyny Klimkiewicz zdobyła nagrodę na 46. FPFF w Gdyni. W tym roku po raz drugi jest nominowana do Nagrody im. Zbyszka Cybulskiego.

• **„Bo we mnie jest seks” od dzisiaj w kinach**

Protest CSW Zamek Ujazdowski

Każdy gest ma znaczenie

Do budowy „podziemnego państwa troski” i „traktowania gościnności jako formy oporu” wezwała w środę wieczorem artystka Karolina Grzywnowicz. Swoją pracę w CSW Zamek Ujazdowski oflagowała w wyrazie protestu.

Witold Mrozek

Karolina Grzywnowicz zabrała stanowisko w sprawie kryzysu na granicy polsko-białoruskiej i ograniczeń narzucanych w związku z nim przez rząd podczas oficjalnego oprowadzania kuratorskiego po wystawie „Codzienne formy oporu”. Ekspozycja poświęcona jest m.in. palestyńskim uchodźcom i uchodźczynom. Jest również przez nich współtworzona.



Nie ma za małego aktywizmu. Każdy gest, który możemy wykonać, ma znaczenie

KAROLINA GRZYWNOWICZ

– W obliczu tego zła, które właśnie się dzieje, wszyscy mierzymy się z poczuciem bezsilności. Każdy gest, który możemy wykonać, ma znaczenie – mówiła w środę Karolina Grzywnowicz w Centrum Sztuki Współczesnej Zamek Ujazdowski w Warszawie. – Gościnność może upodmiotowiać i być narzędziem oporu, możemy dzięki niej zmierzyć się z naszym poczuciem bezczynności i poczuć, że mamy sprawczość – dodała zaraz po tym, gdy na swojej pracy w galerii wywiesiła transparent z napisem „Gdzie są dzieci?”. Grzywnowicz przemawiała, siedząc wewnątrz swojej pracy przygotowanej na tę wystawę, a zatytułowanej „Bedtime”. Podczas pobytu w palestyńskich obozach dla uchodźców, artystka nagrywała śpiewane po arabsku kołysanki, bo jak tłumaczyła, depriwacja snu jest na Zachodnim Brzegu jednym z narzędzi tortur stosowanych przez izraelskie wojsko wobec mieszkańców obozów. W swoim wystąpieniu artystka zestawiała represję wobec organizacji zajmujących się prawami człowieka na Zachodnim Brze-

gu, prawo zakazujące pomocy uchodźcom i głośne procesy na południu Europy (m.in. skazaniego we Włoszech na 13 lat więzienia m.in. za pomaganie w nielegalnej imigracji burmistrza z Kalabrii Domenico Lucano) z sytuacją na granicy polsko-białoruskiej. Wezwała do budowy „podziemnego państwa troski” i „traktowania gościnności jako formy oporu”. Wyraziła również solidarność z Grupą Granica.

– Za „nieudzielenie pomocy w niebezpieczeństwie” grożą w Polsce trzy lata więzienia, ale za „pomoc w nielegalnym przekroczeniu granicy” osiem lat. Te kary są absolutnie niewspółmierne. Polska może wykorzystywać prawo do penalizowania pomocy, ale pamiętajmy, że pomoc ludziom znajdującym się w niebezpieczeństwie jest legalna. Możemy pomagać – mówiła Grzywnowicz.

Wystawa „Codzienne formy oporu” trwa w CSW Zamek Ujazdowski od lipca (kończy się 21 listopada) i jest pozostałością po programie poprzedniej dyrekcji instytucji. Jej kuratorką jest Ika Sienkiewicz-Nowacka. Od 27 sierpnia tuż obok prezentowana jest wystawa zatytułowana „Sztuka polityczna” zawierająca prace Dana Parka – kilkakrotnie skazywanego przez szwedzkie sądy za mowę nienawiści negacionisty Holocaustu i sympatyka neonazizmu.

Kuratorem tej drugiej wystawy jest nowy dyrektor CSW – powołany przez ministra Glińskiego dr Piotr Bernatowicz. Za jego rządów CSW stało się flagową instytucją kultury okolopisowskiej pracy: koncert dał tu Jan Pietrzak, gośćmi organizowanych debat są m.in. Rafał Ziemkiewicz czy homofobiczni komentatorzy Radia Maryja, a obsługę prawną instytucji przejął prezes Ordo Iuris.

Karolina Grzywnowicz jest artystką wizualną i aktywistką. Razem z dziesięciorgiem artystów i artystek protestowała przeciw tzw. wyborom kopertowym. W maju ub. roku zorganizowali happening „List”, za który drakońsko na wniosek policji chciał ukarać ich sanepid. Od kary odstąpiło po interwencji rzecznika praw obywatelskich prof. Adama Bodnara. ●



Skąd przyjdzie ocalenie? George Saunders mówi Katarzynie Surmiak-Domańskiej

„Ulisses” zamienia każdego w Odyseusza – twierdzi Jerzy Jarniewicz

Czy Zuckerberg jest winny złu Facebooka? Sprawdza Miłada Jędrysik

Renata Lis o gorących nocach Juliusza Słowackiego z Zygmuntem Krasińskim

Więcej na: Wyborcza.pl/ksiazki

Zamów do domu z darmową dostawą: Prenumerata24.pl

Świat zachwyca się „Księgami Jakubowymi”

To dzieło urzekające i bardzo potrzebne

„Czy to dowód literackiego geniuszu, a może pisarskiej pychy?” – pyta retorycznie i ironicznie Antonia Senior w „The Times” po lekturze „Ksiąg Jakubowych”.

Wojciech Szot

U honorowana m.in. Literacką Nagrodą „Nike” i uznana przez członków Akademii Szwedzkiej za opus magnum Olgi Tokarczuk powieść ukazała się na początku listopada po angielsku w przekładzie Jennifer Croft. Tłumaczka pracowała nad nim siedem lat.

Brytyjskim wydawcą „Ksiąg Jakubowych” jest oficyna Fitzcarraldo z Londynu, wydawca dwóch ostatnich przekładów książek Tokarczuk na język angielski – „Flights” („Biegunów”) w tłumaczeniu Jennifer Croft i „Drive Your Plow Over the Bones of the Dead” („Prowadź swój plug przez kości umarłych”) w przekładzie Antonii Lloyd-Jones. Amerykańska premiera książki zaplanowana jest na luty 2022 roku, wydawcą będzie należący do grupy Penguin Riverhead Books.

„KSIĘGI JAKUBOWE” PO ANGIELSKU

„Księgi Jakubowe” polską premierę miały w październiku 2014 roku. To epicka opowieść o losach wspólnoty stworzonej przez Jakuba Franka, polskiego Żyda, który w połowie XVIII wieku ogłosił się Mesjaszem.

Frank, choć jest postacią centralną powieści Tokarczuk, pojawia się w niej rzadko. Na ponad dziewięćset stronach pisarka tworzy obszerną panoramę epoki, pokazując jej synkretyczność, wielość wyznań i idei. Na kartach książki goszczą ważne dla XVIII-wiecznej polskiej kultury postaci. Jest ksiądz Benedykt Chmielowski, autor „Nowych Aten”, jednej z pierwszych polskich encyklopedii, będącej też – co nie zaskakuje – ulubioną książką autorki, czy Helena Drużbacka, poetka zwana „sarmacką Safoną”.

Podobnie jak w innej cenionej przez Olę Tokarczuk książce, „Moby Dicku” Hermana Melville’a, motywem przewodnim „Ksiąg...” jest podróż Franka i jego sekty. Przemierzają oni – jak mówi podtytuł powieści – „siedem granic, pięć języków”.

Nie wszyscy podróżują na ziemi. Nad powieścią unosi się duch Jenty, fikcyjnej babki Franka, która – jak pisze w „The



• **Olga Tokarczuk na wspólnym spotkaniu autorskim ze Swietłaną Aleksijewicz we Wrocławiu, lipiec 2021**
FOT. KRZYSZTOF Cwik / AGENCJA GAZETA

Monthly” australijska pisarka i tłumaczka Alice Whitmore – jest „zawieszona w mistycznej cezurze między życiem a śmiercią”.

Jenta obserwuje świat, w którym ludzie zmieniają imiona (członkowie sekty Franka przyjmują chrzest i zmieniają z żydowskich na chrześcijańskie) czy kraje, ale wiele rzeczy się powtarza lub pozostaje niezmiennymi. Jak pisze Whitmore, takie jest przede wszystkim „doświadczenie naszych ciał i nieludzkich krajobrazów”.

Angielskie media pozytywnie zaskakują, że deklarująca się jako ateistka Tokarczuk bardziej zwraca uwagę na charyzmatyczność postaci Franka niż na jego szarlatanerię i oportunizm. To, że pisarka ateistka napisała książkę poświęconą żydowskiemu mistykowi, podkreślane jest w kilku recenzjach, podobnie jak to, że kluczowy w odczytaniu „Ksiąg Jakubowych” okazuje się język i moc słowa, tak charakterystyczna dla żydowskiej kultury.

Mówiła o tym również Olga Tokarczuk w wywiadzie dla „New Yorkera”: „Duża część kultury żydowskiej jest oparta na języku, słowie, jego działaniu, głębi, wielości znaczeń i otwartości na interpretację”.

ZACHWYT RECENZENTÓW

W ciągu zaledwie dwóch tygodni od brytyjskiej premiery ukazało się kilka recenzji „Ksiąg Jakubowych” w tak prestiżowych mediach jak „The Guardian” czy „The Times”. Ich autorzy są zgodni – książka jest literackim arcydziełem.

Jak pisze Withmore, „na jej pojawienie się w języku angielskim oczekiwano z niemal religijnym żarem”. To druga książka noblistki przełożona przez Jennifer Croft. Za poprzednią pisarka i tłumaczka otrzymały Międzynarodowego Bookera, nagrodę dla najlepszej książki przełożonej w danym roku na język angielski.

Marcel Theroux, recenzent „The Guardian”, zauważa, że dwie dotychczas przetłumaczone na język angielski książki Olgi Tokarczuk różni od siebie kwestia dostępności dla czytelnika. Kryminał z Janiną Duszejko w roli głównej stawia przed czytającymi o wiele mniejszy opór niż niejednorodność i wieloznaczność „Biegunów”. Theroux wspomina, że na angielski przełożono również „Dom dzienny, dom nocny” oraz „Prawiek i inne czasy”, które ukazały się jeszcze „przed Noblem” w tłumaczeniu Antonii Lloyd-Jones. O samych „Księgach Jakubowych” recenzent pisze, że są książką „gęstą, urzekającą i dziwną”, jednocześnie „wizjonerską”. Podsumowując, zauważa, że lektura powieści będzie dla wielu czytelników punktem zwrotnym w ich życiu.

Recenzenci podkreślają, że poza warstwą literacką niezwykle istotna jest w przypadku „Ksiąg...” osobowość autorki. „Trudno wyobrazić sobie bardziej doskonale po-

łączenie pisarza i tematu” – pisze Whitmore. I dodaje, że „Tokarczuk jest błyskotliwa, wrażliwa, encyklopedyczna, jak pisarz, o którym marzył Borges”.

Brytyjska prasa, choćby „The Telegraph”, przypomina, że gdy książka ukazała się po polsku, Oldze Tokarczuk grożono śmiercią za kwestionowanie wizerunku Polski jako otwartego i tolerancyjnego kraju. Zarzucono jej „zdradę ojczyzny”, a kampania nienawiści prawicowych mediów i publicystów nasiliła się po otrzymaniu przez pisarkę Nagrody Nobla w dziedzinie literatury. Również tłumaczka „Ksiąg...” Jennifer Croft spotykała się z nienawistnymi wiadomościami, w których – jak sama mówiła – wielokrotnie powtarzały się mizoginiczne obelgi i jawna negacja Holocaustu.

MIĘDZYNARODOWY BESTSELLER

„Księgi Jakubowe” mimo gigantycznych rozmiarów zostały już przełożone na kilkanaście języków. W minionych latach opus magnum Tokarczuk mogli już poznać choćby Szwedzi, Ukraińcy, Holendrzy, Francuzi, Niemcy czy Chorwaci.

Opublikowane właśnie angielskie wydanie „Ksiąg...” można również zamówić w specjalnej, kolekcjonerskiej edycji. Bibliofile, którzy wydadzą niemal 100 funtów (ponad 550 zł), otrzymają numerowane i podpisane przez autorkę egzemplarze w eleganckim opakowaniu. Książki do nabywców jednak trafią najwcześniej w drugim kwartale przyszłego roku.

Catherine Taylor, recenzentka „Prospect Magazine”, pisze, że w Rohatynie, który jest jednym z najważniejszych miejsc akcji „Ksiąg...”, społeczność żydowska istniała nieprzerwanie przez ponad 700 lat, aż do czerwca 1943 r. Wymordowanie i wywózka rohatyńskich Żydów zajęła nazistom trzy dni.

Rohatyn dzisiaj jest częścią Ukrainy, ale to wciąż polskie dziedzictwo i część polskiej historii. Jak podkreśla autorka tekstu, „niedawne naciski nacjonalistycznego reżimu na prawa, które zabraniają Polakom przyznania się do własnej roli w zbrodniach popełnionych w dużej mierze w okupowanej Polsce (...), utrudnia zmierzenie się z tym, co i dlaczego się dokonało. Nigdy bardziej nie potrzebowaliśmy determinacji Olgi Tokarczuk w przypomnieniu i przywróceniu Polsce jej zaginionej, żydowskiej przeszłości”. ●

13. edycja Nagrody im. Kapuścińskiego

Można już zgłaszać najlepsze nowe reportaże literackie

Wojciech Jagielski oraz Taciaana Niadbaj dołączyli do jury Nagrody im. Ryszarda Kapuścińskiego za najlepszy reportaż literacki. Tytuły można zgłaszać do 15 stycznia.

Emilia Dłużewska

Najbliższa edycja Nagrody im. Ryszarda Kapuścińskiego będzie już trzynastą. Jurorzy wybiorą najlepszy reportaż literacki wydany w Polsce w 2021 r. – w przypadku przekładu nagrodę poza

autorem lub autorką otrzymuje również osoba odpowiedzialna za tłumaczenie.

W ubiegłym roku Nagrodę Kapuścińskiego zdobyły Jessica Bruder, autorka głośnego reportażu „Nomadland” (100 tys. zł), i tłumaczka Martyna Tomczak (20 tys. zł).

W tym roku do jury nagrody dołączyło dwoje nowych członków. To Wojciech Jagielski, reportażysta i wieloletni korespondent wojenny (m.in. w Afganistanie, Czeczenii, Gruzji i Ugandzie), oraz Taciaana Niadbaj, białoruska poetka i tłumaczka, która stała na cze-



le zdelegalizowanego przez Łukaszewkę PEN Clubu na Białorusi.

W jury są też reportażystka „Wyborczej” Katarzyna Surmiak-Domańska (przewodniczą-

ca), William R. Brand, tłumacz i pierwszy agent literacki Kapuścińskiego, oraz dziennikarka i redaktorka Elżbieta Sawicka, wieloletnia szefowa działu kultury „Rzeczpospolitej”. Sekretarzynią nagrody jest Maria Krawczyk, redaktorka i psychoterapeutka.

Kandydatów i kandydatki do Nagrody im. Ryszarda Kapuścińskiego mogą zgłaszać wydawnictwa, instytucje kultury i czytelnicy do 15 stycznia. W tym celu trzeba przesłać sześć egzemplarzy książki na adres: Urząd m.st. Warszawy, Biuro Kultury, plac Bankowy 2, 00-095 Warszawa,

wa, piętro XXIII, pokój 2319, z dopiskiem: „Nagroda im. Ryszarda Kapuścińskiego”. Zgłoszenie musi też zawierać imię i nazwisko autora lub autorki, tytuł, nazwę wydawnictwa oraz adres i dane kontaktowe zgłaszającego.

Regulamin nagrody można znaleźć na stronie Urzędu Miasta Warszawy, a więcej informacji na facebookowym profilu Nagrody Kapuścińskiego. ●

Partnerem i fundatorem nagrody jest Miasto Stołeczne Warszawa, a współorganizatorem „Gazeta Wyborcza”.



PREZYDENT MIASTA GDAŃSKA

Załącznik do zarządzenia Nr 1791/21
Prezydenta Miasta Gdańska
z dnia 15 listopada 2021 r.

Prezydent Miasta Gdańska
ogłasza konkurs na kandydata na stanowisko dyrektora Gdańskiego Archipelagu Kultury

Prezydent Miasta Gdańska ogłasza konkurs na kandydata na stanowisko dyrektora Gdańskiego Archipelagu Kultury

1. Nazwa, siedziba i adres instytucji kultury:
Gdański Archipelag Kultury, ul. Dworcowa 9, 80-026 Gdańsk, zwany dalej jako „GAK”.

2. Wymagania formalne:

- 1) wykształcenie wyższe magisterskie;
- 2) minimum 10-letnie doświadczenie pracy w kulturze;
- 3) minimum 5-letnie doświadczenie w kierowaniu zespołem, w tym zespołami projektowymi;
- 4) pełna zdolność do czynności prawnych oraz korzystania z pełni praw publicznych;
- 5) obywatelstwo polskie;
- 6) kandydat na stanowisko dyrektora powinien nie być karany prawomocnym wyrokiem sądu za umyślne przestępstwo ścigane z oskarżenia publicznego lub umyślne przestępstwo skarbowe, oraz nie być karany zakazem pełnienia funkcji kierowniczych związanych z dysponowaniem środkami publicznymi, o którym mowa w art. 31 ustawy z dnia 17 grudnia 2004 r. o odpowiedzialności za naruszenie dyscypliny finansów publicznych (Dz.U. z 2021 r. poz. 289).

3. Wymagania merytoryczne:

- 1) znajomość przepisów prawa z zakresu funkcjonowania samorządu terytorialnego (w szczególności gminnego); finansów publicznych; zamówień publicznych; prawa pracy; postępowania administracyjnego oraz organizowania i prowadzenia działalności kulturalnej;
- 2) znajomość specyfiki pracy w instytucjach kultury oraz zagadnień związanych z edukacją kulturalną oraz animacją;
- 3) znajomość problematyki będącej przedmiotem działalności GAK.

4. Preferowane kryteria dodatkowe:

- 1) umiejętności w zakresie zarządzania i organizacji pracy;
- 2) doświadczenie w realizacji krajowych i międzynarodowych wydarzeń, projektów kulturalnych i edukacyjnych oraz znajomość trendów w kulturze, animacji i edukacji kulturalnej;
- 3) znajomość lokalnych i krajowych środowisk twórczych;
- 4) dobra znajomość w mowie i piśmie przynajmniej jednego języka obcego;
- 5) doświadczenie z zakresu pozyskiwania środków finansowych na działalność kulturalną;
- 6) kreatywność;
- 7) umiejętności interpersonalne;
- 8) komunikatywność;
- 9) dyspozycyjność.

5. Zakres zadań wykonywanych na stanowisku:

- 1) kierowanie całokształtem działalności GAK celem realizacji zadań objętych statutem GAK, zgodnie z przepisami prawa i obowiązującymi procedurami;
- 2) realizacja programu określonego umową, o której mowa w art. 15 ust. 5 ustawy z dnia 25 października 1991 r. o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej (Dz. U. z 2020 r. poz. 194 z późn. zm.);
- 3) reprezentowanie GAK na zewnątrz;
- 4) zarządzanie mieniem i dbałość o gospodarkę finansową GAK;
- 5) realizacja inwestycji i remontów budynków GAK;
- 6) przygotowywanie i przedstawianie Organizatorowi oraz innym podmiotom planów i sprawozdań określonych właściwymi przepisami prawa;
- 7) zatwierdzanie informacji i sprawozdań rzeczowych oraz finansowych z wykonania planu i z całokształtu działalności, wydawanie wymaganych przepisami prawa i obowiązującymi procedurami zarządzeń, regulaminów, komunikatów itp. niezbędnych do prawidłowego działania GAK, zgodnie z obowiązującymi przepisami prawa;
- 8) poszukiwanie i pozyskiwanie źródeł finansowania dla projektów realizowanych przez GAK;
- 9) zapewnienie funkcjonowania adekwatnej, skutecznej i efektywnej kontroli zarządczej;
- 10) wykonywanie w postępowaniu o udzielenie zamówienia publicznego zadań kierownika zamawiającego;
- 11) podejmowanie czynności z zakresu prawa pracy, a w szczególności zawieranie i rozwiązywanie umów o pracę z pracownikami;
- 12) współpraca z organizacjami pozarządowymi i innymi podmiotami oraz Urzędem Miejskim w Gdańsku w zakresie organizowania i prowadzenia działalności kulturalnej.

6. Warunki pracy i płacy:

Kandydat wyłoniony w konkursie zostanie zatrudniony na stanowisku dyrektora GAK na podstawie powołania na czas określony, na warunkach określonych przez Prezydenta Miasta Gdańska. Wynagrodzenie w przedziale 10 000-14 000 zł brutto, w zależności od posiadanego doświadczenia i kompetencji.

7. Wnioski składane przez kandydatów na stanowisko dyrektora muszą zawierać:

- 1) pisemne zgłoszenie do konkursu z motywacją kandydowania (podpisany dokument);
- 2) CV (podpisany dokument) z opisem zawierającym przebieg nauki, wykazem wszystkich dotychczasowych miejsc pracy z wyszczególnieniem stażu pracy w tych miejscach wraz z adresem do korespondencji elektronicznej;
- 3) kserokopie lub odpisy dokumentów potwierdzających: wykształcenie (np. świadectwo, dyplom ukończenia studiów wyższych), posiadane kwalifikacje i umiejętności (dyplomy, zaświadczenia itp.);
- 4) udokumentowane 10-letnie doświadczenie pracy w obszarze kultury (kserokopie: świadectw pracy, zaświadczeń, innych umów);
- 5) udokumentowane 5-letnie doświadczenie w kierowaniu zespołem (kserokopie: świadectw pracy, zaświadczeń, innych umów);
- 6) w przypadku spełniania kryteriów dodatkowych dokumenty potwierdzające ich spełnienie;
- 7) opinie lub rekomendacje od osób związanych ze środowiskiem kultury (minimum 2);
- 8) oświadczenie o posiadaniu obywatelstwa polskiego
- 9) oświadczenie, że kandydat posiada pełną zdolność do czynności prawnych oraz korzysta z pełni praw publicznych;
- 10) oświadczenie (podpisany dokument), że kandydat wraza zgodzę na upublicznienie koncepcji programowej i koncepcji organizacyjnej GAK w przypadku wyłonienia na stanowisko dyrektora;
- 11) oświadczenie, że kandydat wyraża zgodę na przetwarzanie swoich danych osobowych na podstawie art. 6 ust. 1 lit. a rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych) na potrzeby postępowania konkursowego;
- 12) oświadczenie, że uczestnik nie był karany zakazem pełnienia funkcji kierowniczych związanych z dysponowaniem środkami publicznymi, o których mowa w art. 31 ustawy z dnia 17 grudnia 2004 r. o odpowiedzialności za naruszenie dyscypliny finansów publicznych (Dz. U. z 2021 r. poz. 289 z późn. zm.) oraz, że aktualnie nie toczy się przeciwko niemu postępowanie Rzecznika Dyscypliny Finansów Publicznych;
- 13) oświadczenie (podpisany dokument), że uczestnik nie był karany prawomocnym wyrokiem sądu za umyślne przestępstwo ścigane z oskarżenia publicznego lub umyślne przestępstwo skarbowe;
- 14) pisemne opracowanie autorskiej koncepcji programowej i organizacyjnej GAK w zakresie bieżącego funkcjonowania i rozwoju instytucji kultury o objętości maksymalnej do 20 stron formatu A4
- 15) spis wszystkich dokumentów składanych we wniosku

Kandydat na stanowisko dyrektora GAK dokumenty wymienione w punktach 1, 2, 8, 9, 10, 11, 12, 13 jest zobowiązany podpisać własnoręcznie. Wzór oświadczeń wymienionych w punktach 8-13 można pobrać w formie elektronicznej ze strony Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Gdańsku.

8. Miasto Gdańsk, dalej „Organizator”,

oczekuje, że GAK będzie instytucją dostępną, integrującą i demokratyczną, włączającą się w miejskie programy kulturalne i społeczne, współpracującą z artystami, aktywistami, najbliższym sąsiedztwem, jak i na rzecz ogółu mieszkańców miasta, instytucją prowadzącą działalność kulturalną i edukację na rzecz kultury, włączającą do swojej działalności członków lokalnej społeczności i wolontariuszy, twórczo aktywizującą mieszkańców Gdańska - zarówno najmłodszych, jak i dojrzałych, a także osoby zagrożone wykluczeniem.

Autorska koncepcja programowa i organizacyjna GAK wskazana w punkcie 7 ust. 13 powinna opierać się na powyższych założeniach. Powinna również wpisywać się w strategiczne dokumenty Miasta Gdańska ze szczególnym zwróceniem uwagi na Program Operacyjny Kultura i Czas Wolny, Program Operacyjny Integracja Społeczna i Aktywność Obywatelska, Model na Rzecz Równego Traktowania oraz Model Integracji Imigrantów.

Koncepcja powinna być przygotowana w oparciu o statut i regulamin organizacyjny oraz budżet GAK ze zwróceniem szczególnej uwagi na bieżące warunki finansowe placówki i potencjał rozwojowy, a także zawierać:

- 1) zarys strategii rozwoju GAK do roku 2030;
- 2) założenia programowe działalności;
- 3) założenia organizacyjno-finansowe, w tym struktury organizacyjnej, polityki finansowej, modelu zarządzania i komunikacji;
- 4) plan współpracy GAK z Miastem Gdańsk oraz innymi podmiotami, m.in. artystami, instytucjami, organizacjami pozarządowymi, radami dzielnic, sektorem prywatnym.

W przypadku wyboru przez komisję kandydata na stanowisko dyrektora GAK, jego koncepcja programowa i organizacyjna będzie stanowiła podstawę do uzgodnienia warunków organizacyjno-finansowych działalności instytucji kultury. Umowa będzie zawarta pomiędzy wybranym kandydatem a Organizatorem.

9. Termin i miejsce składania ofert:

do dnia 16 grudnia 2021 r. Podpisaną ofertę wraz z załącznikami oraz spisem wszystkich dokumentów składanych we wniosku przez kandydata w zamkniętych kopertach z podanym imieniem, nazwiskiem oraz adresem zwrotnym kandydata, z dopiskiem „Konkurs na kandydata na stanowisko dyrektora Gdańskiego Archipelagu Kultury-nie otwierać” należy:

- 1) złożyć osobiście w Urzędzie Miejskim w Gdańsku: ul. Nowe Ogrody 8/12, 80-803 Gdańsk (pokój nr 40), lub;
- 2) przesać na adres: Urząd Miejski w Gdańsku (Biuro Prezydenta ds. Kultury), ul. Nowe Ogrody 8/12, 80-803 Gdańsk.

Za datę złożenia wniosku uważa się datę wpływu do Urzędu Miejskiego w Gdańsku.

Oferty, które wpłyną po wskazanym terminie nie będą rozpatrywane i podlegają zwrotowi.

10. Informacji o konkursie oraz warunkach organizacyjno-finansowych GAK

udziela p. Aleksandra Przybytniak, pracownik Biura Prezydenta ds. Kultury, pod adresem aleksandra.przybytniak@gdansk.gda.pl lub pod numerem telefonu (58) 323 6517.

11. Przebieg postępowania konkursowego:

- 1) Prezydent Miasta Gdańska powoła komisję konkursową oraz ustali tryb jej pracy.
- 2) Tryb pracy oraz skład komisji powołanej do wyłonienia kandydata na stanowisko dyrektora GAK zostaną opublikowane w Biuletynie Informacji Publicznej Miasta Gdańska.
- 3) Zgłoszenia uczestników zostaną ocenione przez komisję konkursową. O miejscu i terminie rozmowy kwalifikacyjnej uczestnicy zostaną poinformowani indywidualnie.
- 4) W toku rozmowy kwalifikacyjnej zostanie sprawdzona wiedza, umiejętności i predyspozycje kandydata na stanowisko dyrektora GAK.
- 5) Po zakończeniu etapu rozmów kwalifikacyjnych, komisja konkursowa przekaze Prezydentowi Miasta Gdańska wyniki konkursu.
- 6) Powołania kandydata na stanowisko dyrektora GAK dokona Prezydent Miasta Gdańska lub rozstrzygnie o zakończeniu konkursu bez wyboru kandydata.
- 7) Przewiduje się, że rozstrzygnięcie konkursu nastąpi w ciągu 60 dni od końcowego terminu składania ofert.
- 8) O wynikach konkursu uczestnicy zostaną poinformowani pisemnie.

12. Czynności po wyborze kandydata:

- 1) Przed powołaniem na dyrektora GAK, Prezydent Miasta Gdańska zawiera z wybranym kandydatem odrębną umowę w formie pisemnej, w której określa się warunki organizacyjno-finansowe działalności instytucji kultury oraz program jej działania. Odmowa zawarcia umowy przez wybranego kandydata na stanowisko dyrektora GAK powoduje jego niepowołanie na to stanowisko.
- 2) Wybrany kandydat na stanowisko dyrektora GAK jest zobowiązany do przedłożenia zaświadczenia o niekaralności z Krajowego Rejestru Karnego. Brak jego złożenia we wskazanym terminie powoduje jego niepowołanie na to stanowisko.
- 3) Dyrektor GAK zostanie powołany na czas określony - 3 lat.

13. Przez złożenie dokumentów uczestnik konkursu wyraża zgodę na poddanie się procedurze konkursowej określonej w niniejszym ogłoszeniu.

14. Oferty, które wpłynęły w terminie nie są zwracane.

Biuro Prezydenta ds. Kultury
ul. Nowe Ogrody 8/12 80-803 Gdańsk
tel. 58 323 61 30, bpk@gdansk.gda.pl, www.gdansk.pl

Odporni na COVID

JAKI JEST
ICH SEKRET?

Nowe badania sugerują, że komórki odpornościowe mogą przerwać rodzącą się infekcję SARS-CoV-2. Tak szybko, że niektórzy nigdy nie uzyskają pozytywnego wyniku testu na obecność wirusa ani nawet nie wytworzą przeciwciał przeciwko niemu.

Margit Kossobudzka

W badaniu opublikowanym niedawno w piśmie „Nature” uczeni przeanalizowali próbki krwi pobrane w pierwszych tygodniach pandemii od blisko 60 pracowników służby zdrowia w Wielkiej Brytanii. Wszyscy pracowali w szpitalach, narażając się na wysokie ryzyko zakażenia się COVID-19, ale nigdy nie mieli pozytywnego wyniku testu ani nie wytworzyli przeciwciał przeciwko wirusowi przez cztery miesiące po włączeniu do badania.

ZŁOŻONA LINIA OBRONY

Nasz układ odpornościowy to prawdziwy majstersztyk. Ma kilka linii obrony – jeśli jedna zawiedzie, do ataku przystępuje druga (działają też one jednocześnie).

Pierwsza przeszkoda dla bakterii czy wirusów chorobotwórczych jest natury fizycznej (to np. skóra), chemicznej (np. lzy czy kwas solny w żołądku) lub biologicznej (dobre mikroby żyjące na skórze).

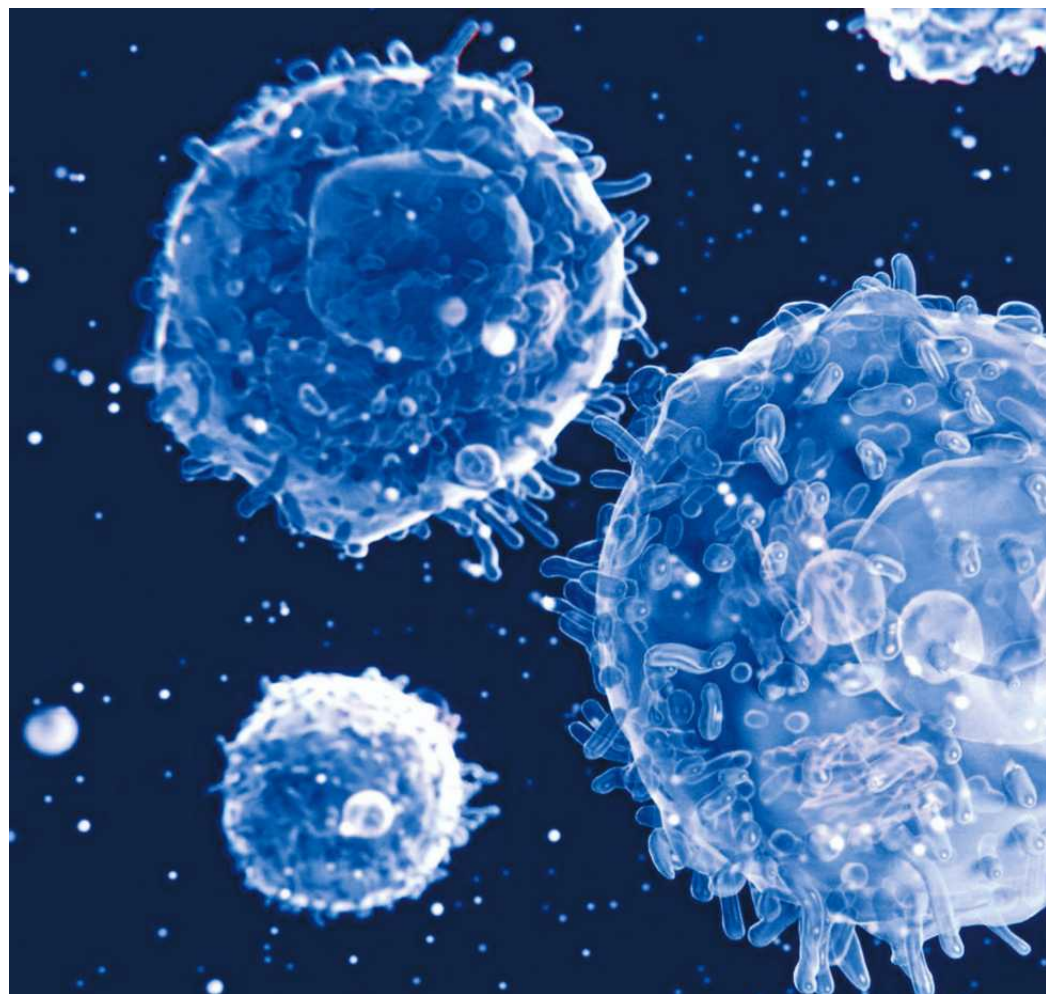
I to jest bierna, nieswoista część odporności, nie jest w nią zaangażowany układ immunologiczny.

Jeśli to zawiedzie, drugą linią obrony przed patogenami jest wrodzony układ odpornościowy. Działa natychmiast, ale nie umie zapamiętać wroga. Odporność wrodzona jest najstarszą gałęzią układu immunologicznego obecną u wszystkich organizmów wielokomórkowych.

Polega ona na szybkim rozróżnianiu między „swoim” a „obcym” i zabiciu „obcego”. To często wystarcza do wyeliminowania rozwijającego się zakażenia. Na usługach wrodzonej odporności są m.in. takie komórki jak makrofagi, komórki dendrytyczne czy tzw. naturalni zabójcy (natural killers – NK). W toku ewolucji nauczyły się one działać według konkretnego schematu – rozpoznają charakterystyczne struktury na powierzchni różnych grup mikroorganizmów.

Można to porównać do rozpoznawania elementów ubrania. Układ wrodzony wie, że osobnik w kapeluszu jest groźny, bo każdy groźny osobnik nosi kapelusz. Nie umie jednak odróżnić jego koloru, wielkości, fasonu itd. Ma zabić „człowieka w kapeluszu” (czyli zarazek), więc zabija. Potem nie pamięta, jak on dokładnie wyglądał.

Najwyższy poziom obrony zwany jest odpornością nabytą. W skrócie mecha-



• **Ze względu na funkcję limfocyty możemy podzielić na limfocyty B (odpowiedzialne za rozpoznanie obcego antygeny i wytwarzanie przeciwciał) oraz limfocyty T (odpowiedzialne za odpowiedź odpornościową komórkową)** FOT. SHUTTERSTOCK

Odporność wrodzona polega na szybkim rozróżnianiu między „swoim” a „obcym” i zabiciu „obcego”

nizm jej działania polega na wytworzeniu odpowiednich komórek, które produkują broń (przeciwciała) skierowaną przeciwko konkretnym zarazkom.

Wracając do analogii z kapeluszymi – powstają zabójcy strzelający tylko do osobników w czerwonym filcowym kapeluszu z dużym rondem (w rzeczywistości tych szczegółów znają więcej).

Aby stworzyć tak wyspecjalizowanych morderców, potrzeba jednak kilku dni, za to na zawsze pamiętają oni, jak wygląda ich ofiara, i rzucają się na takie osobniki natychmiast, gdy spotkają je w przyszłości.

Niezwykłym zjawiskiem jest tzw. pamięć immunologiczna, czyli zdolność do zapamiętania, kto na nas napadł, by przy kolejnej próbie przypuścić na niego już nie słaby atak, ale prawdziwy szturm. Na poziomie biologicznym odpowiedź immunologiczna zależy od aktywności białych krwinek zwanych limfocytami B i T, a także komórek prezentujących limfocytom antygen T, takich jak immunoglobuliny i receptory limfocytów.

Najpierw zastrzyk, potem bańka

Taki sposób szczepienia może okazać się skuteczniejszy

Aby szczepionka mogła zadziałać, informacja zawarta w materiale genetycznym musi zostać przetłumaczona na język białek. Ten proces odbywa się wewnątrz komórki. Dopiero obecność konkretnego białka może wywołać pożądaną odpowiedź immunologiczną. Kluczowym krokiem jest więc dostarczenie cząsteczki kwasu nukleinowego do wnętrza komórki.

Naukowcy z Rutgers University we współpracy z firmą farmaceutyczną GeneOne Life Science sprawdzili, czy w dostarczaniu cząsteczek kwasów nukleinowych do wnętrza komórek pomóc mogą tzw. bańki. Wyniki eksperymentów opublikowali w czasopiśmie „Science Advances”.

Uczeni użyli poręcznego urządzenia wytwarzającego podciśnienie podobne do tego, które wyko-

rzystuje się w kosmetycznych zabiegach oczyszczających. Plan badawczy zakładał, że naukowcy najpierw wykonają klasyczny zastrzyk w celu dostarczenia kwasu nukleinowego, a następnie na miejsce wkłucia zadziałają podciśnieniem.

Eksperyment przeprowadzono na szczurach, którym w pierwszej kolejności wstrzyknięto po-

Okazało się, że w skórze zwierząt, u których po zastrzyku użyto podciśnienia, sygnał pojawił się znacznie szybciej i był dużo silniejszy

zachromosomowe DNA zawierające fragment kodujący fluorescencyjne białko. Jeśli integracja z komórką byłaby udana, uczeni zobaczyliby białko w mikroskopie fluorescencyjnym.

Okazało się, że w skórze zwierząt, u których po zastrzyku użyto podciśnienia, sygnał pojawił się znacznie szybciej i był dużo silniejszy. Aby sprawdzić, jak wpłynie to na reakcję odpornościową szczurów na prawdziwy lek, uczeni przetestowali takie podejście, podając zwierzętom potencjalną szczepionkę DNA przeciwko wirusowi SARS-CoV-2.

Szczury podzielono na trzy grupy, z których jedna otrzymała dwie iniekcje zawierające szczepionkę w przeciągu dwóch tygodni, drugiej podano tylko jedną dawkę, ale po zastrzyku zastosowano podciśnienie, a w trzeciej zwierzęta otrzymały dwie dawki

preparatu i po każdym zastrzyku użyto podciśnienia.

Badacze pobrali próbki krwi od szczurów w dniu podania pierwszej dawki, 14 dni później (część zwierząt otrzymała tego dnia drugą dawkę) oraz po 29 dniach od początku eksperymentu.

W przypadku szczurów, u których dodatkowo zadziałano podciśnieniem, doszło do silniejszej odpowiedzi immunologicznej niż tych, które otrzymały sam zastrzyk. Dodatkowo u zwierząt, którym podano jedną dawkę preparatu i zastosowano podciśnienie, odpowiedź immunologiczna nie różniła się od tej obserwowanej u zwierząt, które otrzymały dwie dawki wspomaganie działaniem podciśnienia.

Postawienie „bańki” nie wiązało się z żadnymi uszkodzeniami tkanek i badacze nie zaobserwowali innych efektów ubocznych.

Uczeni będą teraz chcieli zbadać dokładny mechanizm stojący za ich obserwacjami. Jednocześnie planują konstrukcję urządzenia, które mogłoby wykonywać zastrzyki i wytwarzać podciśnienie jednocześnie. Chcą też sprawdzić, jaki czas ssania byłoby optymalny. Swoje hipotezy już testują w badaniach klinicznych pierwszej i drugiej fazy.

Według autorów publikacji taki sposób dostarczania kwasów nukleinowych nie wymaga żadnych szczególnych umiejętności osoby wykonującej zastrzyki i mógłby rozwiązać problem związany z przechowywaniem szczepionek w bardzo niskiej temperaturze. Dzięki temu technologia mogłaby okazać się kluczowa w krajach o niskich dochodach i ze słabo funkcjonującą służbą zdrowia. ●

Paulina Mozolewska



WYJĄTKOWO DOBRA PAMIĘĆ

Brytyjscy uczeni uważają, że to właśnie od gorliwości pewnej podgrupy limfocytów T (komórki pamięci) zależy, jak szybko i czy w ogóle nasz organizm upora się z infekcją SARS-CoV-2. – To naprawdę zaskakujące, że limfocyty T mogą być w stanie tak szybko kontrolować infekcję – mówi prof. Shane Crotty, wirusolog w Oddziale Odkrywania Szczepionek w Instytucie Immunologii La Jolla w Kalifornii.

Naukowcy zauważyli, że u 20 z 60 „seronegatywnych” uczestników badania limfocyty T namnożyły się – znak, że układ odpornościowy przygotował się do walki z infekcją. 19 z tych osób miało również podwyższony poziom białka układu odpornościowego zwanego IFI27, które według autorów może być wczesnym markerem infekcji SARS-CoV-2. Autorzy twierdzą, że te dane są dowodem na „nieudane infekcje”, co oznacza, że wirus wtargnął do organizmu, ale nie zdołał się w nim utrzymać.

Ale skoro mówimy o komórkach pamięci, to co one pamiętają? SARS-CoV-2 jest nowym koronawirusem, nieznanym dotychczas ludzkości. To dlatego sieje takie spustoszenie. Możliwe, że limfocyty T pamięci są tymi wytwarzanymi po ekspozycji na koronawirusy, które powodują zwykle przeziębienie (je także wywołują m.in. koronawirusy, ale inne niż SARS).

Autorzy pracy stawiają hipotezę, że limfocyty T zatrzymują SARS-CoV-2, wyłączając grupę białek wirusowych zwaną kompleksem inicjującym replikację materiału genetycznego wirusa. Bez tego procesu koronawirus nie może się namnażać.

Badacze znaleźli dowody na poparcie tej teorii: u osób badanych znacznie wyższy odsetek tych seronegatywnych miał limfocyty T, które rozpoznają ten kompleks, niż mieli pracownicy służby zdrowia, którzy zachorowali na COVID-19.

Autorzy badania ostrzegają, że ich wyniki nie pokazują, że osoby, które przeszły przeziębienie, są automatycznie chronione przed COVID-19. Gdyby tak było, nie mielibyśmy żadnej pandemii, bo niemal każdy zetknął się z wirusami przeziębienia (w tym koronawirusami).

Jest też zbyt wcześnie, aby z całą pewnością stwierdzić, że człowiek może powstrzymać infekcję.

CZY TO NA PEWNO NIEUDANE INFEKCJE?

Większość istniejących szczepionek przeciwko COVID-19 jest wycelowana w białko S kolców SARS-CoV-2, które koronawirus wykorzystuje do atakowania ludzkich komórek. Białka kolców różnią się znacznie między różnymi koronawirusami.

Naukowcy niezaangażowani w badanie zauważają, że nie ma dostatecznych dowodów na to, że pracownicy służby zdrowia, którzy rzekomo samoistnie usunęli wirusa z organizmu, faktycznie mieli w swoich ciałach jakiegokolwiek cząsteczki SARS-CoV-2.

– To sprawia, że trudno jest wyciągnąć wnioski na temat roli tych limfocytów T – mówi Donna Farber, immunolog z Columbia University w Nowym Jorku.

Współautorka pracy, prof. Mala Maini, immunolożka i wirusolożka z University College London, przyznaje, że jej zespołowi brakuje bezpośredniego potwierdzenia nieudanej infekcji wśród uczestników badania. Zauważa jednak, że czas niekontrolowanego wczesnego rozprzestrzeniania się wirusa w Wielkiej Brytanii jest dobrze udokumentowany. – W rezultacie, prawdopodobnie nie jest przypadkiem, że zauważyliśmy więcej limfocytów T we krwi uczestników mniej więcej w tym samym czasie, w którym osoby z COVID-19 wypełniały szpitale w Wielkiej Brytanii. Czas jest ten sam – wyjaśnia prof. Mani.

– Nawet jeśli niektórzy uczestnicy badania usunęli wirusa SARS-CoV-2, zanim mógł on wywołać infekcję, możliwe, że wariantów zakażeń, takich jak delta, nie można pozbyć się w ten sam sposób – twierdzi z kolei dr Marcus Buggert, immunolog z Instytutu Karolinska w Szwecji.

Zauważa on też, że badanie dokumentuje zjawisko tylko u pracowników służby zdrowia, co zwiększa prawdopodobieństwo, że tylko ludzie tacy jak personel szpitalny, którzy są regularnie narażeni na wiele różnych wirusów układu oddechowego, mogą zdusić infekcję w zarodku.

By rozwiać te wątpliwości, trzeba sprawdzić teorię limfocytów T na zwierzętach, a prof. Maini mówi, że przydałaby się też próba prowokacyjna z udziałem ludzi. Uczestnicy byłiby w niej celowo narażeni na SARS-CoV-2, co pomogłoby ustalić, czy wspomniane limfocyty T naprawdę pomagają w usuwaniu infekcji na bardzo wczesnym jej etapie. ●

Druga osoba zwalczyła zakażenie HIV bez leków

Szczepionka coraz bliżej?

Pierwsze przypadki zakażenia wirusem HIV opisano już 40 lat temu. Od tego czasu naukowcom udało się opracować terapię, dzięki której zakażeni mogą prowadzić normalne życie. Muszą jednak przez całe swoje życie przyjmować leki antyretrowirusowe.

Paulina Mozolewska

Wirus HIV (ludzki wirus niedoboru odporności) możemy się zarażać poprzez kontakt blon słuzowych z krwią i niektórymi płynami ustrojowymi, takimi jak nasienie czy wydzielina pochłowa. Nie zarazimy się nim jednak przez uścisk dłoni czy picie z jednej butelki.

Co ciekawe, nie wszyscy z nas są w stanie się zarażić.

Specyficzna mutacja w genie CCR5 zwana „delta 32” może sprawić, że jej nosiciel będzie na zakażenie odporny. Taka mutacja musi jednak występować w obu kopiach tego genu, co sprawia, że jest niezwykle rzadka i występuje u około jednego procentu populacji.

Ponadto naukowcy uważają, że u niektórych osób może dojść do spontanicznego wyleczenia zakażenia bez przyjmowania leków. Takie osoby w literaturze naukowej nazywa się elitarnymi kontrolerami.

Właśnie opisano przypadek drugiej pacjentki, która pokonała zakażenie wirusem HIV.

SAMOUZDROWIENIE?

Po zakażeniu wirusem HIV materiał genetyczny patogenu namnaża się, wykorzystując maszynę zainfekowanej komórki. Nowe kopie elementów wirusowych mogą zakażać kolejne komórki, ale część z nich pozostaje tzw. rezerwuarem. Na te cząsteczki nie działa terapia antyretrowirusowa.

Z tego powodu zakażeni muszą przyjmować leki antyretrowirusowe (ART) całe swoje życie. Jeśli przestaną, „rezerwuuar wirusa” pozwoli patogenowi ponownie się namnażać. Może wtedy dojść do rozwoju AIDS.

U elitarnych kontrolerów do podobnego tłumienia wirusa HIV dochodzi bez stosowania leków.

Pierwszy taki przypadek opisano w 2020 w czasopiśmie „Natu-

re”. Organizm 67-letniej Kalifornijki Loreen Willenberg sam kontrolował zakażenie przez prawie trzy dekady. Naukowcy przebadali ponad 1,5 miliarda jej komórek i nie znaleźli żadnego nienaruszonego wirusa, co uczyniło ją pierwszą pacjentką, która pokonała wirusa bez stosowania leków.

Teraz opisano kolejny taki przypadek. Przypadek „pacjentki z Esperanzy” został opisany w czasopiśmie „Annals of Internal Medicine” przez naukowców z zespołu dr Xu Yu, która pracuje w Ragon Institute of MGH, MIT and Harvard w Massachusetts.

U tej pacjentki zakażenie wirusem HIV wykryto w 2013 roku, jednak nigdy nie wykazywała ona żadnych oznak choroby.

Od 2017 roku naukowcy pobrali od kobiety wiele próbek materiału biologicznego, poszukując śladu wirusa. Zbadali nawet łóżysko, które wytworzył jej organizm w czasie ciąży. Żadne testy nie wykazały dowodów na istnienie wirusa w jej organizmie. Dowodem na zakażenie była jedynie obecność przeciwciał.

DLA DOBRA NAUKI

Uczeni szacują, że w populacji może być około 0,5 proc. zakażonych, którzy są zdolni do samowyleczenia. Ich zidentyfikowanie i przebadanie może pomóc w znalezieniu wspólnych cech tych pacjentów i opracowaniu nowej terapii skutecznej dla pozostałych zakażonych.

– Chcemy teraz wykorzystać tę wiedzę do konstrukcji szczepionki, którą mogliby przyjmować pacjenci leczenia ART. Dzięki temu ich organizmy mogłyby być w stanie wykształcić takie mechanizmy odpornościowe, które pozwolą im kontrolować zakażenie bez dalszego przyjmowania leków – skomentowała badania swojego zespołu dr Xu Yu.

Dotychczasowe badania dwóch takich przypadków nie pozwalają jeszcze określić dokładnych mechanizmów odpornościowych u tych wyjątkowych zakażonych. Uczeni przewidują, że reakcja ich organizmu na zakażenie wiąże się z nietypową odpowiedzią komórek układu odpornościowego, zwłaszcza limfocytów T. ●

Fundacja Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Słoneczko” zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznej Neli Burbulis, która od urodzenia jest dzieckiem niepełnosprawnym, leżącym i choruje na padaczkę lekooporną. Nela przeszła mnóstwo badań metabolicznych, genetycznych itp. i nadal jest bez diagnozy jak i przyczyny stanu jej zdrowia. Dziewczynka ma założoną rurkę trachostomiijną oraz pęga do żywienia bezpośrednio do żołądka. Częste wizyty u neurologa, pulmonologa, pediatry, ortopedy, okulisty, koszty rehabilitacji, zakup sprzętu medycznego i leczenie Neli przekraczają możliwości finansowe rodziców. Dlatego zwracamy się do Państwa z prośbą o każdą, nawet najdrobniejszą wpłatę.

Fundacja Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Słoneczko”

89 8944 0003 0000 2088 2000 0010

Z dopiskiem: Nela Burbulis 660/B na ochronę zdrowia



wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00; **E-mail:** redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: pomoc@wyborcza.pl
22 555 54 55, 519 255 455
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: (12) 629 53 11, kolportaz@wyborcza.pl

Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych:
facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA

Agora SA, ul. Czerska 8/10,
00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Jerzy B. Wójcik
Zastępcy dyrektora wydawniczego:
Joanna Mosiej-Sitek, Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA

Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.



TYLKO ZDROWIE

NIE MIESZAJ...

lek. stom. Monika Stachowicz*

...osłabionego szkliwa z izotonikami

Pierwsze objawy osłabienia szkliwa to zwykle nadwrażliwość, która daje o sobie znać krótkimi, ale intensywnymi impulsami bólu.

Na szkliwo negatywnie wpływają słodyczne, słone przekąski, produkty wysoko przetworzone, białe pieczywo, cytrusy, jogurty owocowe i desery, a także soki, napoje gazowane oraz alkohol, np. wino, które dodatkowo ma kwaśny odczyn.

Zgubne w skutkach może okazać się też picie tzw. izotoników lub energetyków, czyli napojów o dużej dawce cukru i często kwaśnym odczynie. Połączenie cukru, niskiego pH i dodatkowo kofeiny to dla szkliwa mieszanka wybuchowa.

Zamiast cukru możemy stosować ksylitol, stewię lub inne glikozydy stewiolowe. W badaniach obserwowano, że zmniejszają one aktywność i przyczepność bakterii *S.mutans* do szkliwa, co skutkuje mniejszym ryzykiem pojawienia się próchnicy. Jest to istotne, ponieważ paciorkowiec *Streptococcus mutans*, który wchodzi w skład naszej naturalnej flory bakteryjnej i zamieszkuje jamę ustną, posila się resztkami tego, co zjemy, i przy okazji wytwarza kwas mlekowy. To jest prawdziwy winowajca erozji szkliwa. ● **Not. ET**

*stomatolożka z Centrum Periodont w Warszawie

PRAWDA CZY MIT

Margit Kossobudzka



Owoce i warzywa pomagają wybielać zęby?

Na barwę naszych zębów ma wpływ skład chemiczny szkliwa, dlatego zdrowe zęby mogą mieć nie tylko barwę białą, ale również żółtą czy szarą.

My chcielibyśmy jednak, by były jak najjaśniejsze.

Niestety to, co jemy, może zabarwiać zęby na niechciany kolor. Ale też niektóre warzywa i owoce działają na naszą korzyść i pomagają w osiągnięciu śnieżnobiałego uśmiechu.

Surowe jabłka, marchew, seler i kalafior działają jak papier ścierny i oczyszczają zęby z osadu nazębnego. Biał zębów pomagają zachować także kwasy zawarte w niektórych owocach, jak ananasy czy pomarańcze. Pobudzają one produkcję śliny, która ma działanie przeciwbakteryjne, a także usuwają plamy powstałe w wyniku picia kawy, napojów typu cola i czerwonego wina.

Jak twierdzą stomatolodzy – warto sięgnąć także po truskawki bogate w kwas maleinowy, który również posiada właściwości wybielające.

Białemu uśmiechowi szkodzą produkty barwiące, takie jak: kawa, herbata, wino, sos sojowy oraz tytoń. A jeśli już je spożywamy, warto przeplukać po nich usta wodą. I oczywiście dwa razy dziennie je myjemy – najlepiej po śniadaniu i przed snem. ●

Liczba

66

PROC.

● Polaków przebadanych w ramach kampanii „Zentiva – Zmieniamy Przyzwyczajenia” ma podwyższone BMI.

Poradnik

● **MAMA PEDIATRA RADZI.** Lekarka i mama trójki maluchów dzieli się swoją wiedzą medyczną, nawiązując do własnych doświadczeń. Píše m.in., jak chronić dziecko przed chorobami, skąd czerpać wiadomości i na czyich poradach można polegać. „Jak zadbać o zdrowie swojego dziecka. Radzi Mama Pediatra”, Dagmara Chmuryńska-Rutkowska, wydawnictwo Muza, Cena: ok. 25 zł



Jak wybrać żarówki i lampy do domu

Nasze samopoczucie zależy od światła

Jakie żarówki i lampy są najlepsze dla naszych oczu?

Przy jakim oświetleniu oglądać telewizję? Jak światłem dać sobie energii do pracy? Radzą okulistka i architektka.

Katarzyna Staszak

Jeśli dobrze oświetlenie może nas drażnić i szkodzić oczom, a wieczorem mocno zaburzać wydzielanie melatoniny, która pomaga w zasypianiu. Światło jest kluczowe dla naszego nastroju i poziomu energii. Ale większość z nas kupuje żarówki bez czytania informacji na opakowaniu.

Jak oświetlić dom, żeby się w nim dobrze czuć? Podpowiadają nasze ekspertki: okulistka i optometrystka **dr n. med. Joanna Przeździecka-Dołyk** z Uniwersytetu Medycznego we Wrocławiu oraz architektka **Agata Słoma**, właścicielka studia Omii.

KOLOR ŚWIATŁA

Światło rozjaśniające dom powinno mieć ciepłą barwę – zaznaczają ekspertki. – Na opakowaniu żarówki kolor światła określa liczba kelwinów, np. 2500 K. Dla wielu osób 2700 K to kolor żółty. Inni widzą tę barwę jako białą, a producent może opisać ją jako neutralną. W moim domu dla moich oczu najlepsze są żarówki o kolorze 3000 K – mówi Agata Słoma. – Ważna zasada: w całym domu barwa musi być ta sama. Nie powinniśmy przechodzić z jednego pomieszczenia do drugiego, zmieniając przy tym barwę światła, bo to nas męczy. Barwę chłodniejszą mam w jednym miejscu – w kuchni nad blatem, bo w trakcie gotowania chcę wyraźnie widzieć kolory produktów spożywczych.

JAŚNIEJ I CIEMNIEJ

Żarówki o tej samej barwie w różnych częściach mieszkania mogą mieć różną wartość lumenów (L). Im więcej lumenów, tym żarówka daje więcej światła. Najlepiej jeśli żarówka ma minimum 460 lumenów i nie więcej niż 600 – mówi Agata Słoma.

Na opakowaniach żarówek widać jeszcze kąt świecenia.

– Im większy, tym większą powierzchnię oświetla żarówka. To ważne na przykład w dużej kuchni albo nad stołem, gdy światło ma objąć całość blatu. I w przedpokoju, żeby z łatwością w kącie zobaczyć sznurowadła przy butach. Za to do wieczornego oświetlenia w rogu pokoju kąt świecenia może być mniejszy i oświetlać tylko przestrzeń wokół lampy.

OGLĄDANIE TELEWIZJI

– Telewizję powinniśmy oglądać w rozproszonym, w miarę równomiernym, ciepłym świetle. W ciemności nasza źrenica jest szersza, rozproszone światło zwęża źrenicę, więc dotrze do niej mniej niebieskiego światła z telewizora – tłumaczy dr n. med. Joanna Przeździecka-Dołyk.

Jak uzyskać rozproszone światło?

– Może to być światło sufitowe albo lampka stojąca za telewizorem. Wystarczy nawet lampka do czytania, tylko że skierowana w stronę białego sufitu – odpowiada okulistka. – Niektóre telewizory mają wbudowane podświetlenie z tyłu, ale to tak delikatny efekt, że nie należy na niego liczyć – zaznacza architektka.

ROZSTAWIENIE LAMP

Planując źródła światła, dbamy o równomierność, żebyśmy w pochmurny zimowy dzień mogli zrobić sobie jasność w całym domu. Wieczorem inaczej – światło pomaga nam się zrelaksować i przygotować do snu. Sprawdza się rozświetlanie ciemnych kątów, czyli w narożnikach pokoju planujemy lampki – podłogowe, stołowe albo sufitowe. Rozświetlenie narożników sprawia, że wewnątrz jest przytulne, na środku może wieczorem nie być żadnego źródła światła. Deweloperzy sprzedają mieszkania z jednym światłem z góry. Nazywam to rozwiązanie światłem do sprzątania, też potrzebne, ale nie do codziennego życia, bo jest nieprzyjemnie – mówi architektka.

PRACA I LEKCJE

– Zawsze do pracy przed ekranem włączamy dziecku nie tylko lampkę punktową, ale też światło górne. Ekran nie ma wylać się z ciemności, bo to nie sprzyja rozpoznawaniu liter i uczeniu się. Dorośli mogą sobie czasem pozwolić na siedzenie przed ekranem bez rozproszonego światła, choć nie jest to zalecane – tłumaczy dr Przeździecka-Dołyk. Gdy dziecko pracuje z zeszytem czy książką, także potrzebuje górnego światła, a nie tylko lampki biurkowej.

– Lampka powinna stać po lewej stronie, jeśli dziecko jest praworęczne, a po prawej, jeśli jest leworęczne. Barwa żarówki w lamp-

TYLKO ZDROWIE



• W kuchni nad stołem żarówki powinny mieć duży kąt świecenia, żeby światło mogło objąć całość blatu

FOT. SHUTTERSTOCK

ce biurkowej powinna być biała, ale nie niebieska, do 4000 K. Hiszpanie, którzy spisali rekomendacje dotyczące dzieci, zalecają chłodniejsze światło na biurku szczególnie dla dzieci z dysleksją i dysgrafią – mówi okulista.

Dorośłym lampka na biurku może w ciągu dnia dodawać energii. – Wówczas żarówka może być nawet bardzo jasna, 6000 K. Ale taką pobudzającą lampkę powinniśmy wyłączyć o godz. 15 – radzi architektka.

NIE PATRZ W ŻARÓWKĘ

– Rekomenduję wybieranie lamp z oprawami zasłaniającymi żarówkę. Takie są np. najpopularniejsze kule papierowe, dlatego sprawdzają się w pokoju dziecka. Chronią wzrok leżącego w łóżeczku malucha przed rozżarzoną żarówką. Nawet my po spojrzeniu na sekundę w stronę żarówki czujemy przez dłuższą chwilę dyskomfort – mówi Agata Słoma. – Kiedy siedzimy przy biurku czy czytamy w fotelu, oko nie

powinno widzieć wystającą z oprawy żarówkę. Modne są żarówki na kablu, ale nie można ich wieszać np. nad stołem w zasięgu wzroku.

BEZPIECZEŃSTWO I WYGODA

– Gdy w nocy idziemy do łazienki, nie chcemy, żeby światło nas raziło i rozbudziło, potrzebujemy małego oświetlenia nocnego. To może być punkt pod szafką. Ma być lek-

ko widoczna toaleta i umywalka. Konieczny jest włącznik na zewnątrz, żeby nie szukać go po omacku – radzi architektka.

Niektórzy montują czujki ruchu, ale to słabe rozwiązanie. Często światło gaśnie, gdy jeszcze jesteśmy w środku.

Czujki ruchu sprawdzają się w ciągach komunikacyjnych, np. w przedpokoju, przy schodach. Zapalą się, gdy w nocy dziecko postanowi przyjść do nas lub jeśli starsza osoba wstaje regularnie do łazienki. Czujki mogą mieć formę taśmy przyklejanej na stopniach albo lampki przy podłodze.

– Jeśli mamy wejście na piętro, dla bezpieczeństwa stosujemy włączniki schodowe – zapalamy światło na dole, a gasimy na górze – podpowiada Agata Słoma.

ŻEBY ZROBIĆ CIEMNOŚĆ

Światło dochodzące z zewnątrz może wpływać na jakość snu, warto więc się od niego odciąć.

– Zasłony zaciemniające nazywają się blackouty lub dimouty. Blackouty wymyślono na potrzeby hoteli, bo te lepsze mają obowiązek stworzenia warunków do spania o każdej porze dnia. Dimouty przepuszczają więcej światła. Jeśli ktoś pracuje w nietypowych godzinach, musi zasypiać w dzień, a przeszkadza mu światło dzienne, może zainwestować w blackouty – mówi architektka.

Ale zaznacza: – Zaciemniające zasłony to laminowana tkanina, mają w sobie mnóstwo plastiku, który w postaci lotnych związków przenika do powietrza. Trzeba często wietrzyć pomieszczenie. Nie wieszajmy blackoutów w pokoju dziecka. Lepiej zasłaniać okno warstwowo – firaną, zasłoną, roletą, najlepiej z naturalnych materiałów. ●

ŚWIATŁO W ZGODZIE Z NATURĄ

Technologia LED w rozwiązaniach oświetleniowych stała się standardem. Umożliwia nam stworzenie indywidualnego światła, takiego, jakiego w danym miejscu potrzebujemy: o konkretnej barwie i w odpowiedniej ilości.

Zimą i jesienią, kiedy dni są krótsze, częściej doświetlamy nasze przestrzenie źródłem sztucznego światła. Świadomość, że dane źródło światła najlepiej odwzorowuje światło słoneczne, powinna mieć szczególną wartość dla osób aktywnych zawodowo. Wszak większość swojego czasu spędzamy w pomieszczeniach biurowych, nierzadko ze słabym dostępem do światła dziennego. Inteligentne systemy oświetleniowe mogą dostarczać światło stosowne do indywidualnych i sytuacyjnych potrzeb pracowników i wspierać ich w wykonywaniu różnych zadań. Stojąca za tym koncepcja oświetlenia nosi nazwę Human Centric Lighting (HCL), a więc światło zorientowane na człowieka.

Human Centric Lighting – na dobry początek

Normy oświetleniowe nie uwzględniają indywidualnych potrzeb pracowników. Starsi pracownicy potrzebują światła o natężeniu 1500 luksów do pracy w skupieniu, podczas gdy norma zaleca zaledwie 500 luksów. Inteligentne systemy sterowania oświetleniem, takie jak LiveLink firmy TRILUX, umożliwiają sterowanie oprawami wokół stanowisk pracy, ze wszystkimi elementami oświetlenia bezpośredniego i pośredniego, i tym samym zapewniają pożądane warunki oświetleniowe. Aplikacje HCL bazują na naturalnym rytmie światła dziennego w zakresie barwy i natężenia światła, co wpływa na atmosferę i nastrój w pomieszczeniach oraz wspiera biorytm, szczególnie w okresie jesienno-zimowym.

Dobre samopoczucie a motywacja

Badania dowodzą, że ciepłe białe światło sprzyja kreatywności i dobremu samopoczuciu, podczas gdy chłodne białe światło ma pozytywny wpływ na zdolność koncentracji. Z tego względu koncepcja HCL

w przestrzeniach biurowych jest jak najbardziej zasadna. Rozwiązania HCL wspierają szereg procesów fizjologicznych, takich jak biorytm, cykl snu i czuwania, a także zdolność koncentracji i dobre samopoczucie. Szukając sposobów na optymalizację warunków pracy, pracodawcy mogą na przykład rozwiązać klasyczne ujęcia przestrzeni biurowej na rzecz koncepcji New Work i stworzyć przestrzeń, która razem z dynamicznym oświetleniem, będzie działać stymulująco i generować

kreatywność oraz zachęcać do komunikacji. Dzięki temu bardziej niż na wytycznych urzędowych skupią się na aspekcie zdrowotnym, co z pewnością docenią pracownicy.

Rozwiązania HCL stawiają ludzi i ich potrzeby na pierwszym miejscu zapewniając właściwe światło o najwyższej jakości we właściwym czasie.

www.trilux.com



„Umarłych wieczność dotąd trwa, dokąd pamięcią im się płaci”
Wisława Szymborska

Wyrazy najszczerzego współczucia
oraz słowa wsparcia
dla

dr n. med. Małgorzaty Szostek
i
dr. n. med. Grzegorza Szostek



z powodu śmierci Taty

Pana

prof. dr. hab. n. med.

Mieczysława Szostka

wybitnego chirurga,
Kierownika Kliniki Chirurgicznej, prorektora WAM,
promotora i wychowawcę wielu pokoleń chirurgów,
wyjątkową postać polskiej medycyny akademickiej,
autora i współautora licznych prac naukowych,
Konsultanta Krajowego ds. Chirurgii Naczyniowej, konsultanta WHO,
Prezydenta European Vascular Surgery oraz Central European Vascular Forum,
jednego z Pionierów wprowadzenia w Polsce metod leczenia zwężenia tętnic
za pomocą metod wewnątrznaczyniowych,
posła na Sejm,
Wielkiego Człowieka odznaczonego licznymi orderami
za zasługi dla Polski i polskiej medycyny

składają

Zarząd i Pracownicy Firmy HAMMERmed Medical Polska

www.nekrologi.wyborcza.pl/34139149

„Najważniejsze we wspomnieniach jest to,
żeby mieć się gdzie zatrzymać i tam je wspominać”
Terry Prachett

Z ogromnym smutkiem i niedowierzaniem
przyjeliśmy wiadomość o śmierci

Pana

prof. dr. hab. n. med.

Mieczysława Szostka

Lekarza oddanego całym sercem pacjentom,
wybitnego chirurga, pioniera chirurgii wewnątrznaczyniowej,
wspaniałego Człowieka, entuzjastę medycyny, historii i Warszawy

Cześć Jego Pamięci!



Córce Małgorzacie, Synowi Grzegorzowi
oraz Najbliższym

składamy wyrazy głębokiego współczucia
oraz słowa otuchy i wsparcia

Piotr Hammer wraz z Rodziną

www.nekrologi.wyborcza.pl/34139139

Z żalem przyjęliśmy do wiadomości, że 15 listopada 2021 roku
zmarł w wieku 91 lat

prof. dr hab. inż.

Stanisław Pasynkiewicz

Rektor Politechniki Warszawskiej w latach 1973-1981
Dziekan Wydziału Chemicznego w latach 1968-1971,
Dyrektor Instytutu Chemii i Technologii Organicznej w latach 1970-1973,
Kierownik Zakładu Katalizy Homogennej i Chemii Metaloorganicznej,
Specjalista z dziedziny chemii metaloorganicznej i katalizy homogennej.
Członek krajowy korespondent Polskiej Akademii Nauk,
Członek Polskiego Towarzystwa Chemicznego,
Honorowy Przewodniczący Federacji Europejskich Towarzystw Chemicznych.

Odnaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi,
L'Ordre des Palmes Académiques oraz Medalem Komisji Edukacji Narodowej.

Prawy człowiek, ceniony nauczyciel akademicki,
wychowawca wielu pokoleń studentów.

Rektor i Senat Politechniki Warszawskiej

www.nekrologi.wyborcza.pl/34139179

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 13 listopada 2021 roku
zmarła nagle przeżywszy 48 lat



Magdalena Klaudia Górecka

Msza święta żałobna odprawiona zostanie
w środę 24 listopada 2021 roku o godzinie 14.00
w kościele św. Karola Boromeusza na Starych Powązkach,
po czym nastąpi odprowadzenie i złożenie urny z Prochami
do grobu rodzinnego na cmentarzu miejscowym.

O pogrzebie zawiadamia pogrążona w smutku

Córka, matka i siostra

www.nekrologi.wyborcza.pl/34139243



ODESZLI.PL

Umieść wspomnienia o Twoim bliskim,
dodaj zdjęcie – niech pamięć trwa

Sąd Rejonowy w Kielcach I Wydział Cywilny informuje,
że w sprawie I Ns 161/21 z wniosku Alior Banku S.A.
w Warszawie, z udziałem Giełdy Prawa Majątkowych
Vindexus S.A. w Warszawie, Hoist I Niestandaryzowany
Sekurytyzacyjny Fundusz Inwestycyjny Zamknięty
z siedzibą w Warszawie prowadzone jest postępowanie
o stwierdzenie nabycia spadku po Danucie Marii Ginter
córcie Mieczysława i Heleny zmarłej w dniu 7 kwietnia
2020 roku w Kielcach i tu mającej ostatnie miejsce
zwykłego pobytu. Sąd wzywa wszystkich spadkobierców
zmarłej, aby w terminie trzech miesięcy od ukazania się
ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż
w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu
o stwierdzeniu nabycia spadku.

34139295

OGŁOSZENIE
Sąd Rejonowy w Końskich I Wydział Cywilny informuje,
że postanowieniem z dnia 12 listopada 2021 roku,
wydanym w sprawie I Ns 744/21, zezwolił Gminie
Końskie na złożenie do depozytu sądowego kwoty
5 988,00 złotych (pięć tysięcy dziewięćset osiemdziesiąt
osiem złotych) z tytułu wypłaty odszkodowania
za przejęcie z mocy prawa na rzecz Gminy Stąporków
własności nieruchomości położonej w jednostce
ewidencyjnej 260508_5 Stąporków – obszar wiejski
obr. Czarniecka Góra, oznaczonej w ewidencji gruntów
i budynków jako działka 39/6 o pow. 0,0269 ha,
w związku z wydaniem decyzji przez Starostę Koneckiego
z dnia 16 września 2021 roku Znak GN.683.20.2021
o ustaleniu wysokości odszkodowania za przejęcie
własności nieruchomości w celu realizacji inwestycji
drogowej dla przedsięwzięcia pn. „Rozbudowa
drogi gminnej Nr 3860107 Grzytów Stary przez wieś
w miejscowości Czarniecka Góra (Poreba) klasy D, od km
0+000 do km 0+559,00”, z zastrzeżeniem, że depozyt
jak wyżej może być wydany osobie, która wykaze tytuł
prawny do w/w nieruchomości, Sąd wzywa wierzycieli
do odbioru depozytu, po przedstawieniu dokumentu
potwierdzającego tytuł prawny do nieruchomości
(por. art. 693² k.p.c.);

34138961

O G Ł O S Z E N I E

Syndyk w Zielony Taras sp. z o.o.
w upadłości likwidacyjnej

ogłasza sprzedaż z wolnej ręki w drodze pisemnego
konkursu ofert **WIERZYTELNOŚCI** wchodzących
w skład masy upadłości o wartości nominalnej
5 454,88 zł (pięć tysięcy czterysta pięćdziesiąt cztery
złote 88/100 PLN) przysługującej upadłemu od
BN Nieruchomości spółka z o.o. z siedzibą w Poznaniu,
za najwyższą zaoferowaną cenę, nie niższą niż **800 zł**
(słownie: osiemset złotych).

Termin składania ofert: 31.12.2021 roku,
wymagane wadium.

Regulamin sprzedaży: LINK

kontakt: syndyk@guzewicz.net

34139191

O G Ł O S Z E N I E

Sąd Rejonowy w Starachowicach zawiadamia,
że w sprawie I Ns 20/21 toczy się postępowanie
z wniosku Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji
Rolnictwa z siedzibą w Warszawie o stwierdzenie nabycia
spadku po Józefie Stefanie Pytel, synu Władysława
i Anny, zmarłym dnia 8 sierpnia 2019 roku

w Chęcinach, ostatnio stale zamieszkałym
w miejscowości Śniadka Pierwsza, gmina Bodzentyn.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych w sprawie,
aby w terminie

trzech miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia
zgłosili się i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż
w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu
o stwierdzeniu nabycia spadku.

34139340

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Zawierciu pod sygn.
akt I Ns 415/20 toczy się postępowanie
z wniosku Protegat 1 Niestandaryzowany
Sekurytyzacyjny Fundusz Inwestycyjny
Zamknięty w Krakowie o stwierdzenie,
nabycia spadku po Włodzimierzu
Wesołowskim s. Bronisława i Bronisławy,
zmarłym 7 lutego 2020 r. w Zawierciu,
ostatnio stale zamieszkałym w Zawierciu.
Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych,
w szczególności zstępnych rodzeństwa jego
ojca Bronisława Włuka, aby w terminie trzech
miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia
zgłosili się i udowodnili, że są następcami
prawnymi po Włodzimierzu Wesołowskim,
gdyż w przeciwnym razie mogą zostać
pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu
nabycia spadku.

§

34139451

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Końskich toczy
się postępowanie w sprawie I Ns 222/21
z wniosku Heleny Zofii Stępień o stwierdzenie
nabycia własności nieruchomości, położonej
w Radoszycach, gmina Radoszyce, powiat
konecki, województwo świętokrzyskie
o powierzchni 0,23 ha, oznaczonej
jako działka nr 6111 - przez posiadacza
samoistnego.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych,
w szczególności spadkobierców Jana
Relidzyńskiego, aby w terminie trzech
miesięcy od dnia ogłoszenia zgłosili się
do Sądu i udowodnili swoje prawa, gdyż
w przeciwnym razie zostaną pominięci.

§

34138937

Przed Sądem Rejonowym w Bytomiu
w I Wydziale Cywilnym toczy się
postępowanie w sprawie o sygnaturze
I Ns 790/20 o stwierdzenie nabycia spadku
po Grzegorzowi Wieszałce (Gregor Wieszałka),
synu Alojza (Aloisa) i Zofii (Sophie), ostatnio
zamieszkałym w Bytomiu, zmarłym w dniu
9 maja 1946 roku.

Wzywa się spadkobierców zmarłego, aby
w ciągu 3 miesięcy od daty ukazania się tego
ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie
spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być
pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu
nabycia spadku.

§

34138856

19 listopada 2021 r.

Informujemy, że wyrób medyczny: Pulsoksymetr
napalcowy, model A06, którego wytwórcą jest Beijing
Rongrui-Century Science & Technology Co., Ltd., 3rd
Floor, West Zone, No. 1 Building No. 7 Yard, Fengxian
Middle Road, Haidian District, Beijing, Chińska Republika
Ludowa (sprzedawany pod nazwą handlową Medivon Flow
Pro), wprowadzany do obrotu przez importera Medivon
Sp. z o.o., ul. Solec 18/B-21, 00-410 Warszawa, został
wycofany z obrotu i używania. W przypadku nabycia
tego wyrobu, prosimy o zaprzestanie używania produktu
i kontakt pod adresem e-mail - serwis@rgmedia.pl.
Niniejszy komunikat publikowany jest przez Medivon
Sp. z o.o.

Prezes Zarządu
Krzysztof Kusz

34139441

DUŻY
FORMAT

wyborcza

W KAŻDY
PONIEDZIAŁEK
Z „WYBORCZĄ”



34139568

I Ns 89/21

O G Ł O S Z E N I E

Przed Sądem Rejonowym w Mikołowie pod sygn. akt
I Ns 89/21 toczy się postępowanie z wniosku Ewy
Świnty o stwierdzenie nabycia spadku po Jerzym
Emanuelu Świntym (Świnty), synu Wilhelma i Lucji
nazwisko rodowe Kleta, urodzonym 26 marca 1948 r.
w Gliwicach, a zmarłym w dniu 2 lutego 2021 r.
w Orzeszu, którego ostatnim miejscem zwykłego
pobytu było Orzesze.

Wzywa się spadkobierców, aby w ciągu trzech
miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili
i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie
mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu
nabycia spadku.

34139460

Zakład Wodociągów i Kanalizacji
Sp. z o.o w Mrągowie

ogłasza przetarg pisemny
ofertowy

na sprzedaż używanej ładowarki
teleskopowej JCB Model: 536-60
AGRI SUPER, rok produkcji 2012, cena
wywoławcza 170 000 zł netto + należny
podatek VAT.

Termin składania ofert: 25.11.2021 r.
godz. 10.00 w siedzibie spółki
os. Mazurskie 1 A, 11-700 Mrągowo.

Szczegóły oferty na stronie ZWIK:
zwik.mragowo.pl lub w siedzibie spółki.

34138966

W Sądzie Rejonowym dla
Warszawy-Mokotowa w Warszawie
Wydział I Cywilny pod sygnaturą
akt I Ns 647/21 toczy się

postępowanie z wniosku miasta
stołecznego Warszawy
o stwierdzenie nabycia spadku
po Romanie Henryku Kozłowskim,
synu Mariana i Heleny, ostatnio
stale zamieszkałym w Warszawie
przy ul. Marzanny 7 m. 13,
zmarłym 16 grudnia 2019 r.
w Warszawie.

Wzywa się wszystkich
spadkobierców, aby w terminie
3 (trzech) miesięcy od dnia
ukazania się ogłoszenia zgłosili się
do tutejszego Sądu i udowodnili
swoje prawo do dziedziczenia
po nim, w przeciwnym bowiem
razie mogą zostać pominięci
w postanowieniu o stwierdzenie
nabycia spadku.

34138991



BURMISTRZ MIASTA KOLNO

Działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. z 2021 r., poz. 1899) podaje się do publicznej wiadomości, że w siedzibie Urzędu Miasta Kolno ul. Wojska Polskiego 20 został wywieszony na 21 dni od dn. 18 listopada 2021 r. **wykaz w sprawie sprzedaży nieruchomości dz. nr 1347/8 o pow. 1,3654 ha oraz dz. nr 1348/10 o pow. 0,4897 ha położonej na terenie miasta Kolno przy ul. Fabrycznej.**

Niniejszy wykaz umieszczono również na stronie internetowej bip.um.kolno.wrotaopodlasia.pl.

Szczegółowe informacje udzielane są w Urzędzie Miasta Kolno, ul. Wojska Polskiego 20, pokój nr 14, tel. 86 - 278 -94- 54.

BURMISTRZ MIASTA

WWW.INFOPUBLIKATOR.PL

34139459.n

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Żninie toczy się **postępowanie w sprawie I Ns 327/21** z wniosku Danuty Wiśniewskiej i Leszka Wiśniewskiego **o zasiedzenie nieruchomości położonej w Sulinowie, gmina Żnin, o powierzchni 0,43 ha, numer działki 92, dla której prowadzona jest księga wieczista BY1Z/00000319/7.**

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu i wykazali swój interes prawny do udziału w sprawie.

W przeciwnym wypadku Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostaną spełnione jego przesłanki.

34139155

W Sądzie Rejonowym w Starachowicach toczy się postępowanie w sprawie I Ns 471/21 z wniosku Zdzisława Zięby o stwierdzenie nabycia spadku po :

- **Jerzym Józefie Zięba, s. Józefa i Stefanii** ur. 16.03.1943 r., zm. 9.05.2007 r. w Stawie Kunowskim i ostatnio stale tam zamieszkałym, - **Marii Zięba** z d. Kozak, **c. Mikołaja i Stefanii** ur. 29.02.1948 r., zm. 13.02.2021 r. w Starachowicach, ostatnio stale zamieszkałej w Stawie Kunowskim.

Wzywa się spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od dnia wskazanego w ogłoszeniu zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34138929.n

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym dla Krakowa – Krowodrzy w Krakowie I Wydział Cywilny, do sygn. akt I Ns 29/20/K toczy się postępowanie z wniosku Open Finance Wierzytelności Detalicznych Niestandaryzowanego Sekurytyzacyjnego Funduszu Inwestycyjnego Zamkniętego z/s w Warszawie przy uczestnictwie Gminy Miejskiej Kraków, Katarzyny Psenickiej, Sławomira Jaskowskiego o stwierdzenie nabycia spadku po Stanisławie Jaskowskim, synu Franciszka i Stefani z domu Bartyzel, ur. 1.08.1932 r. w Cholerzynie, zm. 5.02.2019 r. w Krakowie, którego ostatnim miejscem zwykłego pobytu był Cholerzyn 35, powiat krakowski. W toku postępowania żona oraz dzieci spadkodawcy i ich zstępni odrzucili spadek po spadkodawcy. Sąd wzywa spadkobierców Stanisława Jaskowskiego, aby w terminie 3 miesięcy od dnia publikacji niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34138902.n

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy w Końskich Wydział I Cywilny informuje, że "W Sądzie Rejonowym w Końskich toczy się postępowanie w sprawie sygn. akt I Ns 170/21 z wniosku Towarzystwa Ubezpieczeń i Reasekuracji „Warta” S.A. w Warszawie o stwierdzenie nabycia spadku po Józefie Kluska, nazwisko rodowe Kluska, synu Jana i Apolonii z domu Zerka, zmarłym w dniu 15 listopada 2003 roku w Gustawowie gm. Fałków i tam ostatnio stale zamieszkałym , po Józefie Kluska nazwisko rodowe Konieczna , córce Stanisława i Franciszki z domu Tomaszewska, zmarłej w dniu 09 listopada 2011 roku w Chęcinach, ostatnio stale zamieszkałej w Gustawowie, gm. Fałków . Sąd wzywa wszystkich spadkobierców aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34138962.n

O G Ł O S Z E N I E

Sąd Rejonowy w Starachowicach zawiadamia, że w sprawie I Ns 335/21 toczy się postępowanie z wniosku Teresy Sobczyk o

STWIERDZENIE NABYCIA SPADKU

po Tadeuszu Nobis, synu Józefa i Marianny, zmarłym dnia 30 maja 2021 roku w Starachowicach i ostatnio tam stale zamieszkałym.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych w sprawie, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili się i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34139346.n

Burmistrz Koluszek

ogłasza:

pierwszy przetarg ustny nieograniczony (licytację) na sprzedaż niezabudowanej nieruchomości, położonej w miejscowości Słotwiny, obręb Słotwiny, stanowiącej własność Gminy Koluszki:

- działka nr 3/18 o pow. 0,5163 ha, cena wywoławcza 516 300,00 zł,

wadium 52 000,00 zł, postąpienie minimalne 5 200,00 zł.

Nieruchomość znajduje się w terenie nieobjętym planem zagospodarowania przestrzennego. W studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego dla Gminy Koluszki zatwierdzonym Uchwałą Rady Miejskiej w Koluszkach Nr XXII/72/2017 z dnia 19 kwietnia 2017 r., przedmiotowa nieruchomość położona jest w terenach zabudowy produkcyjnej i usługowej (PMU) oraz w niewielkiej części w terenach zabudowy zagrodowej, mieszkaniowej i usług – RMU.

Nieruchomość w ewidencji gruntów określona jako użytek– RIVb i N.

Nieruchomość niezabudowana i nieuzbrojona z dojazdem z ulicy o utwardzonej nawierzchni.

Działka z dostępem częściowym do sieci infrastruktury technicznej.

Przetarg odbędzie się w dniu 21 stycznia 2022 r. o godz. 10⁰⁰ w siedzibie Urzędu Miejskiego w Koluszkach, ul. 11 Listopada 65, w sali nr 112.

Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest wpłata wadium w kasie Urzędu Miejskiego w Koluszkach, w podanej wysokości danej działki, nie później niż do godz. 12⁰⁰ 17 stycznia 2022 r. lub na konto Urzędu nr 92 1020 3352 0000 1102 0240 6890 PKO Bank Polski S. A. o/Koluszki najpóźniej do dnia 17 stycznia 2022 r. (włącznie). Dowód wpłaty wadium musi dokładnie określać położenie i numer ewidencyjny działki. Za termin zapłaty uznaje się dzień wpływu należności na konto.

Burmistrz Koluszek zastrzega sobie prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

Pełna treść ogłoszonego przetargu wywieszona jest na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Koluszkach, ul. 11 Listopada 65 oraz zamieszczona na stronie internetowej Urzędu: www.koluszki.pl (komunikaty) i na stronie internetowej **Biuletynu Informacji Publicznej**.

Bliższych informacji udziela Referat Zagospodarowania Przestrzennego i Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miejskiego w Koluszkach, tel. (44) 725-67-54.

34138615.n

Wyciąg z ogłoszenia Prezydenta Miasta Stargard

o II przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż

nieruchomości zabudowanej oznaczonej w ewidencji gruntów jako działki nr: **149/2, 149/4 i 151/2** o łącznej powierzchni **0,2491 ha**, położonej w obrębie 13 miasta Stargard przy ul. Bydgoskiej 9-11. Działka nr 151/2 posiada księgę wieczystą KW Nr SZ1T/00038766/5, a działki nr: 149/2 i 149/4 KW Nr SZ1T/00058677/0.

Cena wywoławcza nieruchomości: 530 000,00 zł (słownie złotych: pięćset trzydzieści tysięcy 00/100). Zgodnie z art. 43 ust.1 pkt 9 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2021 r., poz. 685) sprzedaż zwolniona z podatku VAT. **Wadium 53.000,00 zł** (Słownie złotych: pięćdziesiąt trzy tysiące 00/100). I przetarg odbył się 15.10.2021 r.

Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego miasta Stargardu działki znajdując się na terenie śródmiejskich terenów mieszkaniowych oznaczonym symbolem SM.31 i SM.31./1.

Śródmiejskie tereny mieszkaniowe oznaczone symbolem SM przeznacza się na cele funkcji mieszkaniowej oraz usługowej właściwej dla strefy śródmiejskiej. Funkcja mieszkaniowa nie jest na tych terenach funkcją podstawową, lecz komplementarną z funkcją usługową i innym przeznaczeniem terenu.

Przetarg odbędzie się w siedzibie Stargardzkiego TBS – ul. Struga 29 w Stargardzie w sali przetargów – o godz. 10:00; dnia 21.01.2022 r.

Wadium w wyżej określonej wysokości winno wpłynąć na konto Stargardzkiego TBS Sp. z o.o. w Banku PEKAO S.A. I/O/Stargard Nr 10124039011111000042204466 najpóźniej w dniu. 17.01.2022 r.

Wyniki przetargu podlegają zatwierdzeniu przez Prezydenta Miasta Stargard. Prezydent Miasta Stargard ma prawo odwołania przetargu w przypadku uzasadnionej przyczyny. Przed przystąpieniem do przetargu należy zapoznać się z jego szczegółowymi warunkami zawartymi w pełnym ogłoszeniu wywieszonym na tablicach ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Stargardzie przy ul. Hetmana Stefana Czarnieckiego 17 i Stargardzkiego TBS Sp. z o.o. przy ul. Andrzeja Struga 29 oraz zamieszczonym w terminie od dnia 19.11.2021 r. o dnia 21.01.2022 r. w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie internetowej www.stargard.pl, a także na stronie internetowej www.tbs.stargard.pl

Dodatkowe informacje można uzyskać w:
Urzędzie Miejskim w Stargardzie ul. Stefana Czarnieckiego 17, Biuro Obsługi Klienta, tel. 91 578-34-91; Stargardzkim TBS Sp. z o.o. przy ul. Struga 29, pok. 13 tel. 91 819-24-45 .

34138777.n

PREZYDENT MIASTA PIŁY

ogłasza pierwszy przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż prawa własności nieruchomości położonej przy ul. Giełdowej w Pile

<i>Oznaczenie nieruchomości wg księgi wieczystej i katastru, powierzchnia nieruchomości</i>	<i>Cena wywoławcza (netto)¹ oraz wysokość wadium</i>
Piła, ul. Giełdowa działki nr: 180/2 i 181 (obręb 29) księga wieczysta PO11/00004779/6 powierzchnia działek: działka nr 180/2 – 0,7426 ha, działka nr 181 – 0,4776 ha, łączna powierzchnia działek: 1,2202 ha P2.1 – teren przeznaczony do zabudowy usługowej, z dopuszczeniem produkcyjnej	690 000,00 zł wadium: 138 000,00 zł
Termin i miejsce przetargu: 28 stycznia 2022 r. o godz. 9⁰⁰ w siedzibie Urzędu Miasta Piły – Piła (64-920) plac Staszica 10, sala 229 B, II piętro	
Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu: – www.bip.pila.pl w zakładce <i>Przetargi na nieruchomości i ruchomości gminne</i> , – www.pila.pl w zakładce <i>Przetargi-Nieruchomości</i> , – tablica informacyjna Urzędu Miasta Piły.	
Szczegółowe informacje o przetargu można uzyskać w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Piły - plac Staszica 10, 64-920 Piła, pokój 122, tel. 67/2104279 lub pokój 123, tel. 67/3488554.	
¹ <i>Do ceny nieruchomości netto ustalonej w drodze przetargu doliczony zostanie podatek VAT określony na dzień sprzedaży nieruchomości, zgodnie z obowiązującymi przepisami ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2021 r. poz. 685, z późn. zm.), na dzień publikacji ogłoszenia o przetargu stawka podatku VAT wynosi 23%.</i>	

34139198.n

Syndyk Darkostone Sp. z o.o. z siedzibą Lubartowie

ogłasza

SPRZEDAŻ Z WOLNEJ RĘKI

w trybie wyboru najkorzystniejszej oferty, wchodzących w skład masy upadłości wierzycielności o łącznej wysokości 18 636,20 zł, wynikających z tytułu niezapłaconych faktur wobec Spółki Darkostone, za kwotę nie niższą niż 2 000,00 zł. (słownie: dwa tysiące złotych). Oferty proszę składać w zapieczętowanej, nieprzezroczystej kopercie, z adnotacją „Oferta na zakup wierzytelności Darkostone ”, pod adresem :

Biuro Syndyka, ul. Nałęczowska 76, 20-831 Lublin, w terminie do 12 grudnia 2021 r. (liczy się data wpływu do biura syndyka). Szczegóły oferty dostępne są w Lublinie przy ul. Nałęczowskiej 76 od 9.00 do13.00 (tel: 798 791 056).

34139416.n



PRZEDSIĘBIORSTWO KOMUNIKACJI SAMOCHODOWEJ w RADOMIU Sp. z o.o.

z siedzibą w Skaryszewie, 26-640 Skaryszew, ul. Słowackiego 6

Adres do korespondencji: 26-600 Radom, ul. 1905 Roku 47

tel. (48) 386-44-00

ogłasza:

nieograniczony przetarg ustny w drodze publicznej licytacji

na sprzedaż prawa użytkowania wieczystego nieruchomości gruntowej, położonej w Radomiu przy ul. 1905 Roku 47, składającej się z działek oznaczonych w ewidencji gruntów nr 23/38, 23/40 i 23/42 o łącznej powierzchni 5.374 m², obręb 0080 Żakowice, zabudowanej budynkiem administracyjnym o powierzchni użytkowej 1.361 m² oraz budynkiem socjalnym (łącznik) o powierzchni użytkowej 817 m² stanowiącymi odrębny od gruntu przedmiot własności, zapisanego w księgach wieczystych KW RA1R/00100432/2 i KW RA1R/00100431/5 prowadzonych przez Wydział VI Ksiąg Wieczystych Sądu Rejonowego w Radomiu.

Zgodnie z decyzją zatwierdzającą podział nieruchomości Gd.6831.37.2020.MJ z 12.08.2020 r. – działka nr 23/32 została podzielona na działki nr nr 23/38 i 23/39 oraz działka nr 23/34 została podzielona na działki nr nr 23/40 i 23/41 (KW RA1R/00100432/2); działka nr 23/36 została podzielona na działki nr nr 23/42 i 23/43 (KW RA1R/00100431/5); Działki nr 23/38, 23/40 i 23/42 nie posiadają urzędzonej księgi wieczystej.

Cena wywoławcza przedmiotu licytacji: 4.200.000 zł.

Do wycycytowanej kwoty zostanie doliczony podatek VAT, o ile według stanu prawnego na dzień sprzedaży zajdą przesłanki jego naliczenia.

Wysokość wadium: 420.000zł.

Minimalne postąpienie: 50.000 zł.

Dojazd do działek nr 23/40 i 23/42 – bezpośrednio z ul. 1905 Roku, do działki nr 23/38 z ul. 1905 Roku, następnie przez działkę nr 23/40, poprzez ustanowienie na tej działce – w chwili zbycia na rzecz kolejnych nabywców odpowiednich służebności gruntowych.

Przetarg odbędzie się w dniu **16.12.2021 r. o godz. 11.00** w Przedsiębiorstwie Komunikacji Samochodowej w Radomiu Sp. z o.o., przy ul. 1905 Roku 47, 26-600 Radom, parter – sala konferencyjna.

Wadium wynoszące 10% ceny wywoławczej określonej na wstępie n/n ogłoszenia należy wpłacić na konto w Banku BGŻ BNP Paribas S.A. nr 7620 3000 4511 1000 0000 1732 40 do dnia 15.12.2021 r. przy czym za dzień wpłacenia wadium uznaje się dzień, w którym wymagana kwota wpłynęła na wskazane wyżej konto bankowe.

Sprzedawaną nieruchomość można obejrzeć po uprzednim telefonicznym ustaleniu terminu: tel. (48) 386 44 18.

Szczegółowe informacje, w tym warunki uczestnictwa w przetargu dostępne są na stronie internetowej www.pksradom.pl

Organizator przetargu zastrzega sobie prawo odstąpienia od przetargu do czasu jego rozstrzygnięcia bez podania powodu, jak również prawo zamknięcia przetargu bez wybrania którejkolwiek z ofert.

34139307.n

Syndyk masy upadłości

POL-FOODS sp. z o.o. w upadłości

z siedzibą w Prostkach

zaprasza do udziału w przetargu (aukcji) na nabycie przedsiębiorstwa

spółki działającej pod firmą POL-FOODS sp. z o.o.

w upadłości z siedzibą w Prostkach

- Przedmiotem przetargu (aukcji) jest przedsiębiorstwo spółki działającej pod firmą POL-FOODS sp. z o.o. w upadłości z siedzibą w Prostkach obejmujące aktywa wymienione we wniosku syndyka do Sędziego-komisarza o zatwierdzenie warunków przetargu z dnia 05 listopada 2021 roku, przy uwzględnieniu wyłączeń opisanych w ww. wniosku.
- Cena wywoławcza wynosi 42.500.000,00 zł (słownie: czterdzieści dwa miliony pięćset tysięcy złotych) netto.
- Warunkiem skutecznego złożenia ofert jest m.in. wniesienie na rachunek bankowy masy upadłości POL-FOODS sp. z o.o. w upadłości z siedzibą w Prostkach o numerze: 36 1160 2202 0000 0004 6489 8361, wadium w wysokości 4.250.000 zł (cztery miliony dwieście pięćdziesiąt tysięcy złotych) z dopiskiem „Przetarg na nabycie przedsiębiorstwa – sygn. akt. VIII GUP 89/20”.
- Zainteresowani winni składać oferty w terminie do dnia 14 grudnia 2021 roku w gmachu Sądu Rejonowego w Białymstoku VIII Wydział Gospodarczy przy ul. Mickiewicza 103, 15-950 Białystok lub przesłać je na adres tegoż Sądu listami poleconymi (decyduje data wpływu oferty do Sądu, nie zaś data nadania oferty).
- Otwarcie ofert nastąpi w dniu 16 grudnia 2021 roku, w gmachu Sądu Rejonowego w Białymstoku VIII Wydział Gospodarczy przy ul. Mickiewicza 103, 15-950 Białystok, w sali nr XXV, godz. 11:00. Oferty będą otwierane i rozpoznawane przez Syndyka w obecności Sędziego-komisarza i przybyłych oferentów.
- Szczegółowe informacje dotyczące przetargu i jego warunków, w tym w szczególności dotyczące przedmiotu przetargu, wymagań dotyczących treści złożonych ofert oraz trybu procedowania w zakresie złożonych ofert, określone zostały we wniosku syndyka o zatwierdzenie warunków przetargu z dnia 05 listopada 2021 roku, znajdującym się w aktach postępowania upadłościowego prowadzonego przed Sądem Rejonowym w Białymstoku VIII Wydział Gospodarczy, pod sygn. VIII GUP 89/20.
- Z zatwierdzonymi warunkami przetargu zapoznać można się w aktach postępowania upadłościowego prowadzonego przed Sądem Rejonowym w Białymstoku VIII Wydział Gospodarczy, pod sygn. VIII GUP 89/20 oraz w Biurze Syndyka przy ul. Wiktorskiej 65 lok 3 w Warszawie.

Dodatkowe informacje odnośnie przetargu uzyskać można w Biurze Syndyka przy ul. Wiktorskiej 65 lok. 3 w Warszawie, tel. (22) 843 44 12, sekretariat@kgkancelaria.pl

34139359.n

Peng Shuai znika z sieci

Z chińską tenisistką Peng Shuai nie było kontaktu od 2 listopada, gdy opublikowała wpis o niechcianym seksie i pozamałżeńskim związku z jednym z najwyższych dygnitarzy w Chinach.

Radosław Leniarski

Cisza wokół Peng po publikacji informacji obciążających dygnitarza trwała 15 dni. W środę chińska telewizja państwowa CGTN opublikowała w końcu treść maila – rzekomo pochodzącego od tenisistki.

Wygląda on jak odpowiedź na zaniepokojenie środowiska tenisowego, domagającego się informacji, co się dzieje z Peng, gdzie przebywa, czy ma się dobrze. W mediach społecznościowych powstał nawet hasztag #whereispengshuai. O 35-letniej Peng, jednej z największych gwiazd chińskiego sportu, mówił w Turynie Novak Djoković, pytały o nią Naomi Osaka, Billie Jean King, Chris Evert. Domagała się informacji WTA, organizacja zarządzająca profesjonalnym tenisem kobiecym. – Nie znam sprawy – zbył pytania reporterów kilka dni temu Zhao Lijan, rzecznik MSZ Chin.

Partyjno-państwowa ochrona byłego wicepremiera

Peng ostatni raz dała znak życia 2 listopada. Opublikowała wtedy na Weibo, chińskim odpowiedniku Twittera, wpis o tym, jak zmuszał ją do seksu były wicepremier, dziś 75-letni Zhang Gaoli. Związek z Zhangiem trwał według tenisistki około 10 lat. Polityk jest już dziś na emeryturze, ale wtedy był jednym z najpotężniejszych ludzi w Chinach, członkiem wszechmocnego, siedmioosobowego komitetu stałego KPCh. I – wówczas – najbliższym sojusznikiem obecnego szefa państwa Xi Jinpinga.

Peng przyznała we wpisie, że nie ma dowodów na swoje oskarżenie, bo Zhang zawsze miał pilnować, czy czegoś nie nagrywa. „Wiem, że ktoś z twoją pozycją, wicepremierze Zhang Gaoli, nie boi się niczego, sam tak powiedziałeś. Ale nawet jeśli to jestem tylko ja, jajko wobec muru, cma lecąca w ogień ku zagładzie, powiem o nas prawdę”.

W Chinach emeryci z nomenklatury tak wysoko postawieni jak Zhang są pod specjalną ochroną partii i państwa. I tym razem zadziałały one błyskawicznie.

Wpis został usunięty przez cenzurę zaledwie 30 minut od opublikowania. Cenzorzy internetu zaczęli szybko i sprawnie czyścić ja-



• Peng Shuai wygrała dwukrotnie deblowe turnieje Wielkiego Szlema. W 2014 r. doszła do półfinału US Open w singlu FOT.AP

kiekolwiek wzmianki o Peng. Jej konto – pół miliona śledzących – zostało zablokowane. Doszło nawet do tego, że na chińskim portalu o filmach Douban ocenizowano stronę koreańskiego romansu „Premier i ja”, gdyż pojawiły się na niej odniesienia do przypadku Peng. Dziś, gdy ktoś w Chinach wpisze w wyszukiwarce imię Peng, nie znajdzie nic. Zero. Żadnego wyniku. Jak w ZSRR, gdzie ze zdjęć wycinano osoby, które wypadły z łask Stalina.

„Witam wszystkich, jestem Peng Shuai”

I nagle ten mail opublikowany przez państwową telewizję, który rzekomo wysłała Peng do WTA. Napisała w nim – o ile to ona – że oskarżenia wobec byłego wicepremiera są nieprawdziwe, że wcale nie zniknęła i nie znajduje się w niebezpieczeństwie. Wręcz

przeciwnie – odpoczywa w domu i wszystko jest u niej w porządku.

Treść maila jest dziwna. Napisano go dość bezosobowym, urzędniczym językiem, jakby dwa tygodnie nieobecności tenisistki było zaledwie mgnieniem oka. Zaczyna się: „Witam wszystkich, jestem Peng Shuai”, a następnie suchym, lakonicznym stylem wyjaśnia, że WTA zajmuje się jej sprawą bez konsultacji z nią samą. Jest też dziwny kursor w pierwszym akapicie sugerujący, że opublikowano „screenshoty” nie maila, ale dokumentu napisanego w programie edytorskim.

Telewizja CGTN poinformowała o mailu tylko w swojej angielskiej wersji językowej. Chińskie media nie wspomniały o nim w ogóle.

Szef WTA: Czuję jeszcze większy niepokój

Na razie nikt nie jest w stanie zweryfikować prawdziwości listu. – Mail wzbudził we mnie jeszcze większy niepokój o bezpieczeństwo Peng Shuai – powiedział Steve Simon, szef WTA, adresat maila. – Mam potężne wątpliwości, czy został przez nią napisany. Peng Shuai musi przemówić w sposób swobodny, bez zmuszania czy namawiania. WTA i cała reszta świata powinni otrzymać niezależny, weryfikowalny dowód, że Peng jest bezpieczna. Jej oskarżenie [o zmuszanie do sek-

su] powinno zostać w ten sam sposób wyjaśnione, przy pełnej transparentności i bez udziału cenzury.

Tajemnicze okoliczności zniknięcia Peng przypominają równie zagadkową sprawę Jacka Ma, jednego z najbogatszych Chińczyków, twórcy Alibaby. Ma zniknął na trzy miesiące – między październikiem 2020 a styczniem 2021 r. – po przemowie podczas otwarcia swojego nowego serwisu sprzedażowego, w której skrytykował chiński system banków. Treść przemówienia Ma podobno mocno zainteresowała przewodniczącą Xi Jinpinga. Po trzech miesiącach przedsiębiorca pojawił się na filmiku wideo, wyświetlonym podczas imprezy charytatywnej, potem został zauważony na wyspie Hainan, gdzie grał w golf. Nigdy nie wyjaśnił, co się z nim działo. W czasie jego nieobecności jego firmy straciły na wartości ponad 70 mld euro.

To, co opisała Peng we wpisie z 2 listopada, jest pierwszym przypadkiem w Chinach, gdy #MeToo dotyczy tak wysokiego komunistycznego oficjela. Wcześniej zdarzały się przypadki na uczelniach, w organizacjach pozarządowych, wśród celebrytów. Postępowanie organów państwowych było w takich przypadkach krańcowo inne. Na przykład oskarżony o gwałt kanadyjsko-chiński gwiazdor pop Kris Wu został aresztowany, a jego sprawa – nagłośniona przez media. ●

Peng Shuai musi przemówić w sposób swobodny, bez zmuszania czy namawiania

STEVE SIMON
szef WTA

Hubert Hurkacz kończy ATP Finals porażką

Polak nie wygrał w Turynie żadnego z trzech meczów w grupie. Alexander Zverev pokonał go wczoraj 6:2, 6:4.

W debiucie w turnieju przeznaczonym dla ośmiu najlepszych tenisistów sezonu Hurkacz wypadł dobrze lub bardzo dobrze. Przegrał, ale z Daniłem Miedwiediewem, wiceliderem rankingu ATP i mistrzem US Open 2021, i to w trzech setach: 7:6 (5), 3:6, 4:6. Rozczarowująco zagrał w drugim spotkaniu: rezerwowy uczestnik rozgrywek w turyńskiej hali Jannik Sinner (zastą-

pił kontuzjowanego Matteo Berrettiniego) pokonał 24-letniego Polaka 6:2, 6:2.

Sytuacja w jego grupie tak się ułożyła, że dwie porażki jeszcze nie wyrzuciły go z turnieju. Musiał wygrać z Alexandrem Zverevem i liczyć na to, że Miedwiediew pokona kilka godzin później Sinnera.

Problem polegał na tym, że 24-letni Zverev nie był jeszcze pewny awansu do półfinału. A to tenista ciągle lepszy od Hurkacza. Zajmuje trzecie miejsce w rankingu ATP, na igrzyskach w Tokio zdobył złoty medal, turniej ATP Finals wygrał już w 2018 r., grał też w wiel-

koszlemowym finale. Zarobił na korcie już prawie 30 mln dol.

Niepokojący był początek spotkania. W ciągu pierwszych ośmiu minut Zverev przełamał Hurkacza dwukrotnie i wyszedł na prowadzenie 3:0. Znak, że żyje i gra, Polak dał dopiero w piątym gemie – w końcu utrzymał serwis. Szans na wygranie seta właściwie nie było, gdyż piłka po serwisach Zvereva osiągała regularnie prędkości znacznie przekraczające 200 km na godz. A Hurkacz returnował nieporównanie, również innymi zagraniami pokazując, że „nie czuje piłki” tego dnia. Pierwszą partię Niemiec

wygrał 6:2, zajęło mu to mniej niż pół godziny. Drugiego seta nasz reprezentant zaczął od utrzymania serwisu, powałczył też podczas returnowania.

Po czterech gemach był remis, następnie Hurkacz znów serwowal dobrze i wyszedł na prowadzenie. Zverev wyrównał, choć nie bez problemów.

W siódmym gemie Hurkacz obronił break-pointa szybkim forhendem i jeszcze raz wygrał. Utrzymywanie podania nie przychodziło Zverevowi tak łatwo jak w pierwszym secie, lecz wciąż nie dawał się przełamać. Zabrał za to

serwis Hurkaczowi w dziewiątym gemie i serwowal, by wygrać mecz.

Zwyciężył 6:2, 6:4 w ciągu 64 minut i zapewnił sobie awans do półfinału. Grupy nie wygra, bo pierwsze miejsce w niej zapewnił sobie już wcześniej Miedwiediew. Hurkacz kończy sezon trzema porażkami, ale gdy przyjdzie do podsumowań roku, niejeden kibic oceni ten rok Polaka jako oszałamiający, zwłaszcza w porównaniu z poprzednimi sezonami wrocławianina. Wygranie turnieju Masters 1000 w Miami, półfinał Wimbledonu i udział w ATP Finals to osiągnięcia godne podziwu. ● **Marek Deryto**